

De Amo dwa razy
wpisał się na listę
strzelców



Ireneusz Mamrot, trener Górnik

Studenci seniorzy
zainaugurowali
rok akademicki



strona 20



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

łęczyńska filia
Lubelskiego
Uniwersytetu
III Wieku ma
107 słuchaczy

24 - 30 października 2023 r. ■ nr 43 (413) ■ Cena 3,99 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

Krzysztof Bojarski: Szpitala nie zostawię

Zdobył 10672 głosy
i został pierwszym w III
RP reprezentantem ziemi
łęczyńskiej na Wiejskiej.

Za czym Krzysztof Bojarski
będzie głosował w Sejmie
i co go raziło w rządach PiS?



Przeczytaj
komentarze na:



STR.
6

Krzysztof Bojarski startował do Sejmu
po raz drugi, tym razem skutecznie

Są chętni na mieszkania czynszowe w Podzamczu. Budować chce też Cyców



Pod aktem erekcyjnym inicjującym powstanie spółki SIM
Wschód podpisał się m.in. burmistrz Leszek Włodarski

S. 2

Kosiarski: „Współczuję tym, którzy głosowali na Czarnka”

S. 5

W tym biegu nie chodzi o wynik



S. 24

W trzecim biegu z cyklu Kids Run wzięło udział około 140 osób

Wybory. Jak poszło kandydatom z powiatu łęczyńskiego?

S. 2



Powstaje tężnia
solankowa

S. 3

LUDWIN Czy matka mogła zostawić małe dzieci pod opieką swojego 21-letniego syna?

S. 23

Puchaczów czeka na bon frekwencyjny

S. 22

SKUP AUT UŻYWANYCH
KASACJA POJAZDÓW
DO 10 TYSIĘCY ZŁOTYCH

Tel. 500 644 661

- ZŁOMOWANIE I KASACJA POJAZDÓW
- SKUP POJAZDÓW POWYPADKOWYCH
- ODBIÓR OD KLIENTA

- ZAŚWIADCZENIE DO
WYREJESTROWANIA
- PŁATNOŚĆ GOTÓWKĄ



AUTO
KASACJA

- NAJLEPSZE CENY

- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE

607 - 987 - 777

S T O P K A
Wspólnota

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.pl
Dziennikarze:
Konrad Sławiński
tel. 600 282 700
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl
Izabela Szczygielska
Specjalista ds. reklamy
tel. 791 184 007
wielgosz@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R
INFORMATOR
UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email: biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/garnauubezpieczen

KOMINIARZ
USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

**PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:**
Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE
KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI
Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY
NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Podpisali akt erekcyjny inicjujący spółkę SIM Wschód

Są chetni na mieszkania w Podzamczu. Budować chce też Cyców

W przeprowadzonych w Łęcznej ankietach wypowiedziało się 68 osób, które pracują, ale nie mają zdolności kredytowej. Właśnie z myślą o nich w Podzamczu mają powstać mieszkania czynszowe budowane w ramach Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej.

W piątek, 20 października w sali obrad Rady Miejskiej w Łęcznej podpisano akt erekcyjny inicjujący powstanie spółki SIM Wschód, która będzie realizowała budownictwo społeczne. Społeczne Inicjatywy Mieszkaniowe to rządowy program, który zakłada budowę mieszkań dla osób, które nie posiadają żadnego lokalu mieszkalnego w danej miejscowości, nie mają zdolności kredytowej, ale są w stanie płacić czynsz, który może być nawet o połowę niższy niż na rynku.

Są to mieszkania budowane pod klucz, z wyposażoną łazienką i kuchnią, drzwiami, wykonanymi podłogami i pomalowanymi ścianami.



Od lewej: burmistrz Łęcznej, Leszek Włodarski tuż po podpisaniu aktu erekcyjnego, Arkadiusz Urban, prezes Krajowego Zasobu Nieruchomości

Jest miejsce na 366 mieszkań

Chęć przystąpienia do spółki SIM Wschód zadeklarowało na dzień dzisiejszy dziesięć samorządów, w tym gmina Łęczna i Cyców.

W gminie Łęczna budowa mieszkań planowana jest w miejscowości Podzamcze, na działce o powierzchni ponad 2 ha (tereny dawnego PGR), którą miasto ma otrzymać od Krajowego Zasobu Nieruchomości. Może tu powstać nawet 366 takich mieszkań.

Łęczyńscy urzędnicy przeanalizowali już ankiety, w których pytali mieszkańców, czy są zainteresowani mieszkaniami

czynszowymi, które mogłyby powstać w ramach SIM.

- Wpłynęło 68 ankiet. Po ich przeanalizowaniu mamy pozytywną refleksję, bo w ankietach wypowiedziały się właśnie osoby, do których jest adresowany program i okazuje się, że jest to duża grupa, która oczekuje na taką formułę mieszkań. Są to rzeczywiście osoby pracujące z posiadaną zdolnością czynszową, dzięki stałemu źródłu utrzymania, ale bez zdolności kredytowej. Ankiety pokazały jednocześnie, że najlepszym kierunkiem będzie budowanie etapami, poczynając od jednego bloku – informuje burmistrz Łęcznej, Leszek Włodarski.

Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, następnym krokiem będzie stworzenie dokumentacji i uzyskanie pozwoleń na budowę bloków. - Przykład spółki SIM Lubelskie pokazał, że trwa to około jednego roku – zauważa burmistrz Włodarski.

W Cycowie „za Orlikami”

Do spółki SIM Wschód chce przystąpić także gmina Cyców. Gdzie mogłyby powstać bloki z mieszkaniami czynszowymi? - To ok. 5-6 hektarów, naprzeciwko Urzędu Gminy w Cycowie, za Orlikami. Był pomysł, żeby ten teren dzielić na działki i sprzedawać pod domki jednorodzinne, ale stwierdziłem, że byłoby to trochę zmarnowanie terenu – tłumaczy wójt Pikuła.

- Jest głód mieszkań, szczególnie wśród młodych ludzi. Nie wszystkich stać na budowę domków jednorodzinnych – dodaje.

Wkład własny - do 30 proc.

Oprócz burmistrza Włodarskiego i wójta Pikuły akt erekcyjny inicjujący powstanie spółki SIM Wschód sygnowa-

li także wójtowie pozostałych gmin (Hrubieszów, Krzczonów, Rudnik, Turobin, Wólka, Wysokie, Żółkiewka). Do spółki wejdą również Puławy.

Ze strony Krajowego Zasobu Nieruchomości akt podpisał prezes KZN, Arkadiusz Urban, który tłumaczył, że inwestycje Społecznych Inicjatyw Mieszkaniowych powstają dzięki kredytowi udzielanemu spółkom na preferencyjnych warunkach przez Bank Gospodarstwa Krajowego, a także dzięki m.in. dopłatom z Rządowego Funduszu Rozwoju Mieszkalnictwa (10 proc.) i wpłat od osób, które zamieszkają w blokach czynszowych.

- W zależności, jakie państwo podejmiecie uchwały, jest to od 10 do 30 proc. inwestycji. My zachęcamy raczej do tych 30 proc., bo to się przekłada na niższy czynsz i tak na ogół jest to realizowane – mówił prezes Urban.

Samorządy, które przystępują do SIM, otrzymają 3 mln zł rządowej dotacji na wykupienie udziałów w nowo tworzonej spółce.

Kamil Kulig

Jak poszło kandydatom z powiatu łęczyńskiego?

W minionym wyborach parlamentarnych o mandat posła zabiegało ośmioro mieszkańców naszego powiatu. Mandat uzyskał kandydat Koalicji Obywatelskiej, dyrektor łęczyńskiego szpitala Krzysztof Bojarski. A jak poszło innym kandydatom?

Kamil Kulig

Kandydat	Miejsce zamieszkania	Liczba głosów	Liczba głosów
Krzysztof Bojarski	Łęczna	Koalicja Obywatelska	10672
Anna Cieślińska	Łęczna	Prawo i Sprawiedliwość	1091
Magda Smyk	Spiczyn	Konfederacja	746
Rafał Maksymowicz	Kijany	Trzecia Droga	658
Anna Obel-Szurek	Łęczna	Trzecia Droga	492
Hubert Znajomski	Łęczna	Nowa Lewica	249
Łukasz Domański	Łęczna	Polska Jest Jedna	186



Krzysztof Bojarski (KO), Łęczna, dyrektor SPZOZ w Łęcznej - 10672 głosy



Anna Cieślińska (PiS), Łęczna, pracowniczka Starostwa Powiatowego w Łęcznej - 1091 głosów



Rafał Maksymowicz (Trzecia Droga), Kijany, pracownik sklepu internetowego - 658 głosów



Anna Obel-Szurek (Trzecia Droga), Cyców, prezeska spółdzielni mieszkaniowej w Cycowie - 492 głosy



Hubert Znajomski (Nowa Lewica) - 249 głosów

LICZBA TYGODNIA
70,9 proc.
wyniosła frekwencja w wyborach parlamentarnych w powiecie łęczyńskim. Czytaj na s. 5

CYTAT TYGODNIA
„Mam wrażenie, że w pewnym momencie im się wydawało, że wszystko się da załatwić pieniędzmi, co nie jest prawdą, bo wyborcy cenią sobie również zwykłą ludzką uczciwość”
- tak o rządach Prawa i Sprawiedliwości mówi nowo wybrany poseł z Łęcznej, Krzysztof Bojarski. czytaj na s. 6

Zbiórka dla zwierzaka

Do końca października trwa zbiórka darów na rzecz kotów i psów, które trafiają do azylu prowadzonego przez stowarzyszenie Milej(ów) dla Zwierząt.

Do Centrum Kultury w Łęcznej można przynosić dobrej jakości karmę, akcesoria dla

zwierząt (smycze, miski, kuwety, żwirek, transportery, zabawki itp.), koce, ręczniki, podkłady jednorazowe, środki czystości.

Dary można przynosić od godz. 8 do 20.

Kamil Kulig

Tężnia solankowa powstanie jeszcze w październiku?

Ruszyła budowa tężni solankowej, która powstaje na terenie Ośrodka Rewalidacyjno-Wychowawczego w Łęcznej.

- Planujemy zakończyć budowę tężni z końcem miesiąca – poinformowała Agnieszka Sachar, prezes stowarzyszenia SENSUS.

Jest to bowiem wspólna inicjatywa samorządu powiatu łęczyńskiego, ORW w Łęcznej, Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie, LW Bogdanka i Stowarzyszenia na Rzecz Dzieci, Młodzieży i ich Rodzin SENSUS.

Teraz przedstawiciele tych podmiotów będą uzgadniali z burmistrzem, w jaki sposób



Jest to wspólna inicjatywa samorządu powiatu łęczyńskiego, ORW w Łęcznej, Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie, LW Bogdanka i Stowarzyszenia na Rzecz Dzieci, Młodzieży i ich Rodzin SENSUS

tężnia zostanie udostępniona mieszkańcom (miasto zarządza Parkiem Podzamcze).

To jednak niejedyna inwestycja na terenie ORW w Łęcznej, bo planowany jest

tutaj także ogród sensoryczny, który podobnie jak tężnia będzie dostępny dla wszystkich mieszkańców.

Kamil Kulig

Patriotyczny konkurs w CK

Centrum Kultury w Łęcznej zaprasza uczniów szkół podstawowych z gminy Łęczna do udziału w konkursie piosenki, poezji i prozy o tematyce patriotycznej „... tu wszędzie

Polska, tu – Ojczyzna!”

Prezentacje uczestników odbędą się w niedzielę, 8 listopada o godz. 10 w Centrum Kultury w Łęcznej przy ul. Obrońców Pokoju.

Zgłoszenia przyjmowane są do 30 października.

Kamil Kulig

KOMENTARZE Z FORUM

WWW.TUBALECZNEJ.PL

Budują tężnię solankową w Parku Podzamcze

Tężnia powstaje na terenie Ośrodka Rewalidacyjno-Wychowawczego w Łęcznej, ale będą z niej mogli korzystać nie tylko podopieczni ośrodka.

Leczynianin: Nie można było jakoś bliżej centrum? Anka Filipek: Nasz łęczyński park to najlepsze miejsce na odpoczynek, nie dość, że pięknie, to można się zrelaksować. W to miejsce warto inwestować.

Sylwia Mróz: Oczywiście, że warto, tylko jest tyle bardziej potrzebnych inwestycji, np. oświetlenie, żeby mieszkańcy pobliskich wsi mogli dostać się do Łęcznej spacerkiem bądź rowerem, bo od wioski do np. parku jest tak ciemno, że nie ma mowy, aby po szkole lub zajęciach dodatkowych młodzież mogła bezpiecznie wrócić.

Slawek Ciesielski: A może niech zrobią parking na Górnicy 3 zaraz za Chirńczykiem - dawne boisko do koszykówki? Jeremiusz Dziedzicki: Polecam decydentom oświetlenie na skrzyżowaniu Stefani Pawlak ze Staszica. Piesi bez odblasków widoczni są niekiedy w ostatniej chwili.

Karolina Kostyla: Ta wszystko na Podzamczu budują, a my z końca Łęcznej będziemy tam zap... przepraszam, mamy zakątek relaksu, parę płacht na byka.

Paulina Kamińska: Ale park miejski jest jeden... to nie jest własność Podzamcza. I park mieści się tam od dziesiątek lat. Od południowej strony miasta macie zieloną alternatywę w postaci lasu. Jest gdzie spacerować (...) poza tym po „tamtej stronie” Łęcznej macie skate park, miasteczko rowerowe, duży plac zabaw połączony z tyrolką, torem rowerowym i tym takim czymś do ćwiczeń, no i przy skate parku również siłownia. Więc nie narzekaj. Po mojej stronie Łęcznej mamy tylko jeden w miarę sensowny plac zabaw i te wspinaczkowe kostki pod kładką plus kawałek ścieżki

nad Świnką. No i tę kość niezgody, jaką jest Park.

Adam Ozwiak: Spokojnie będzie komunikacja miejska. Tomasz Janowski: Faktycznie park to ze 20 km dojazdu.

„Jest masakra z jazdą na tym skrzyżowaniu”

Tak internauci piszą o skrzyżowaniu koło Wameksu i starostwa. Nawet ci, którzy mają pierwszeństwo, zatrzymują się i czekają. Ma tu też dochodzić do wielu nerwowych sytuacji.

Klara: Wystarczy patrzeć się na znaki a przede wszystkim umieć je czytać i nie będzie problemu.

Kierowca: Czytać znaki albo cofnąć na ponowny kurs!

Kacper Modelski: Na następny skrzyżowaniu koło Netii bym zrobił rondo, tam to czasami ciężko wyjechać w godzinach szczytu.

Emil Rabos: Jak ktoś nie widzi oznakowania, to na badania niech się wybierze. Znaki widoczne, jak ktoś patrzy, a nie jedzie na pamięć, to wie, jak pojechać.

Rafał Sacawa: Podstawowa znajomość przepisów o ruchu drogowym plus znajomość i umiejętność czytania znaków. Jeżeli jako kierowca tego nie posiadasz, lepiej nie siadać za kółko.

Adrian Wołos: I ten wysyp specjalistów, którzy już chcą nawet karać wszystkich kierowców za bezczelność urzędniczą. Ewidencja nie widać, że pierwszeństwo przejazdu jest tak ustawione, żeby pracownicy ze starostwa byli na pierwszeństwie, wracając do domu, bo przecież nie mogą poczekać 2 minuty. Tak, skrzyżo-

wanie nieintuicyjne, w dodatku ma na tyle „unikatowy układ”, że czasami w ostatniej chwili widać, czy można bezpiecznie wyjechać, mając nawet pierwszeństwo. Droga łączy dwie dość ważne jezdnie, natomiast sugerując się znakami, to najważniejszy jest przejazd za stację Lotos w kierunku szczerego pola (chyba że Lidl prosił o szybkie połączenie z ich sklepem, hehe).

Tak, skrzyżowanie ewidentnie ustawione pod urzędników, a osoby będące rzadko w tym miejscu muszą się dwa razy zastanowić czy mogą bezpiecznie pokonać skrzyżowanie.

Dominik Piróg: Takie skrzyżowania służą do odróżniania kierowców od posiadaczy prawa jazdy, poza tym faktycznie pasowałoby tam zmienić pierwszeństwo, bo obecne jest absurdalne.

Patryk Kępowicz: Dla mnie jest to normalne skrzyżowanie, ale zdarzyło mi się zobaczyć kilka sytuacji, gdzie pani, jadąc od ronda i skręca na wamek, czeka, aż spod kościoła pojedzie...

Co do Netii nie raz widziałem, jak ludzie skręcają bez kierunkowskazu, albo jadąc prosto użyje kierunkowskaz... To dopiero zaskoczenie, że nawet autobusy, jadąc od ronda na Górnicy, użyje kierowca kierunkowskaz...

Roman Berger: Skrzyżowania robi się proste, a na jakiego uja na ul. Targowej masz znak stop, skoro jedziesz główną? i musisz przepuścić tych z ul. Piłsudskiego? a dlatego stoi tam znak stop, bo się kiedyś starosta łęczyński rozbił służbowym samochodem, też dość wątpliwe oznakowanie.

kk

Koalicja Obywatelska

Dziękuję
za **10 672** głosy

Razem wygraliśmy!

dr n. med. **Krzysztof Bojarski**

DZIĘKUJĘ ZA 26037 GŁOSÓW!

BARTŁOMIEJ PEJO
POSEŁ NA SEJM RP

KONFEDERACJA
WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ

ZAPRASZAM DO KONTAKTU: BIURO@PEJO.PL

- W tych wyborach otrzymałem połowę tego, co w wyborach na radnego powiatowego - mówi rozgoryczony starosta

Tomasz Marzęda: nie będę kandydatem na burmistrza Lubartowa

- Nie jest to wynik, na bazie którego można byłoby budować nadzieję na wybory, które są za kilka miesięcy. Mieszkańcy pokazali, że nie chcą, aby Tomasz Marzęda kandydował na burmistrza Lubartowa - mówi w rozmowie ze „Współnotą” Tomasz Marzęda, starosta lubartowski.

W Zagłosowało na Pana 1431 wyborców. Zmieścił się Pan w widelkach, które sobie Pan wyznaczył, czyli między jednym, a siedmioma tysiącami głosów. Ale blisko jest do tej dolnej granicy...

- Ugrupowanie, z którym się identyfikuję, wygrało wybory, ale zgubiła nas pycha, trzeba to wprost powiedzieć. Należy wyciągnąć z tego wnioski. Wygrywając wybory powinniśmy mieć zdolność koalicyjną i powinniśmy mieć zdolność rozmawiania z jakimś ugrupowaniem. Może ja nie o wszystkim wiem? Niemniej jest smutek, że oddamy władzę. Choć jest

też jakaś nadzieja, że władzy nie oddamy. Jeśli chodzi o mój wynik, to mam smutną konstatację, że mieszkańcy Lubartowa i powiatu lubartowskiego nie są w stanie głosować na swoich ludzi. Nie chodzi o mnie, bo ja rozumiem, że nie każdemu Tomasz Marzęda odpowiada, ale było wielu innych kandydatów, którzy osiągnęli nawet dużo gorszy wynik, niż ja. To dla mnie jest smutne. Zmieściłem się w wyznaczonych widelkach, choć blisko dolnej granicy, więc wynik jest pozytywny. Najbliższe miesiące to będzie dla mnie czas refleksji i zastanowienia się, co dalej.

W W mieście oddano na Pana 348 głosów. Jest Pan zadowolony z takiego wyniku?

- Zdecydowanie nie. W tych wyborach otrzymałem połowę tego, co w wyborach na radnego powiatowego.

W Czy to daje legitymację do startu w wyborach na burmistrza?

- Nie. Nie jest to wynik, na bazie



- Na dziś wykluczam mój start w wyborach - komentuje starosta Tomasz Marzęda

- Mam smutną konstatację, że mieszkańcy Lubartowa i powiatu lubartowskiego nie są w stanie głosować na swoich ludzi

którego można byłoby budować nadzieję na wybory, które są za kilka miesięcy. Mieszkańcy pokazali, że nie chcą, aby Tomasz Marzęda kandydował na burmistrza Lubartowa. I Tomasz Marzęda nie będzie kandydatem na burmistrza Lubartowa.

W Jan Kanthak uzyskał 933 głosy... Rozumie Pan taki wybór wyborców?

- Z list PiS-u było dwoje kandydatów z powiatu lubartowskiego. Jeśli Tomasz Marzęda wyborcom nie odpowiadał, to warto było głosować na Agnieszkę Kaczyńską. A jeśli PiS nie odpowiada, to przecież mamy kandydatów z innych ugrupowań, jak Marian Starownik z Trzeciej

Drogi czy Joanna Pszczoła z Koalicji Obywatelskiej. Była więc możliwość wyboru spośród mieszkańców powiatu lubartowskiego. A mieszkańcy powiatu zdecydowali, że nie chcą, by posłem był ktoś, kto nas reprezentuje.

W Nie uniknie Pan porównań do Ewy Zybąły, która jako starosta w poprzednich wyborach uzyskała 5,5 tys. głosów. To prawie cztery razy więcej.

- To jest dowód na to, że w PiS-ie porobiło się za dużo frakcji. Ja sam w poprzednich wyborach wspierałem Ewę Zybąłę. Mało tego: ja i cała moja rodzina głosowaliśmy na Ewę Zybąłę. Myślę,

że jeśli powiem, iż Ewa Zybąła, jej rodzina i znajomi, głosowali w ostatnich wyborach na Jana Kanthaka, to jest to dobry komentarz do tego tematu.

W Więcej Pan zyskał czy stracił, startując w wyborach?

- Zyskałem pewną pozycję w ramach PiS. Kandydaci w wyborach parlamentarnych są bardziej życzliwi ze sobą, bardziej rozpoznawalni. To nie ja zabiegałem o to, by kandydować w wyborach, bo to mi zaproponowano ten start. Miałem nadzieję, że osoby, które rekomendują mnie na listę wyborczą, będą mnie wspierały. Nie do końca tak było. Mam na myśli lokalnych działaczy PiS-u. Miejmy świadomość, że nawet jeśli nasz kandydat nie uzyska mandatu w parlamencie, to jego pozycja w ramach danego ugrupowania politycznego jest mocniejsza, jeśli uzyska większą liczbę głosów. To powinna być refleksja dla mnie, ale też dla innych ugrupowań, że powinniśmy bardziej mobilizować się i głosować na swoich.

W Wszystko wskazuje na to, że zmieni się rząd. Jak to może wpłynąć na funkcjonowanie powiatu? Nie obawia się Pan embarga na dotacje dla samorządu rządzonego przez PiS?

- To byłby skandal. Pokazałoby to, że ugrupowanie, które w nazwie ma „obywatelska”, nie jest obywatelskie. Rządy PiS-u, którym zarzucano jakieś niesprawiedliwe traktowanie samorządów i ciemnogród, pokazały, że nawet jeśli rząd jest PiS-owski, to samorządy rządzone przez KO czy PSL także korzystały z dotacji rządowych. Przykładem jest miasto Lubartów. Mam nadzieję, że dobra praktyka, którą pokazał rząd PiS-u, zostanie utrzymana.

W Jeżeli nie wybory na burmistrza Lubartowa, to ma Pan na siebie inny pomysł w kontekście wyborów?

- Na dziś wykluczam mój start w wyborach. Choć zobaczymy, co czas pokaże.

Dominik Smagała

- Utrata pracy? Wiem, że to nastąpi. Spokojnie na to czekam - mówi Ewa Zybąła

Myślę, że będę kandydować w wyborach samorządowych. Ale z jakiej opcji?

- Podział, który nastąpił rok temu w powiecie bardzo wyraźnie odbił się na wynikach PiS-u - mówi w rozmowie ze „Współnotą” Ewa Zybąła, radna Rady Powiatu Lubartowskiego z PiS i była starosta, kandydat na posła w wyborach przed czterema laty.

W W 2023 roku w powiecie lubartowskim PiS miał 23,9 tys. głosów (51,47 proc.), a jeszcze cztery lata wcześniej 25 tys. głosów (61,81 proc.). Co jest przyczyną takiej zmiany?

- Trzeba z ludźmi rozmawiać, tworzyć środowiska, które będą przychylne. Współpracować z ludźmi i nie dzielić. Podział, który nastąpił rok temu w powiecie bardzo wyraźnie odbił się na wynikach PiS-u. Zawsze liczy się lista, a właściwie osoby, które się na niej znajdują. Im więcej na liście jest osób, które mają

poparcie w różnego rodzaju środowiskach, tym większa szansa na wyraźniejsze poparcie.

W Cztery lata temu, startując jako starosta z 21 pozycji, uzyskała Pani 5 559 głosów. W tegorocznych wyborach starosta Marzęda dostał 1431 głosów. Dlaczego?

- Trudno mi powiedzieć, bo nie śledziłam kampanii pana Marzędy. Mało interesowałam się tym, co dzieje się w kampanii, bo pomagałam panu Janowi Kanthakowi. Chociaż nie tylko jemu, bo wspierałam każdego, kto mnie o pomoc poprosił. Być może na wynik starosty wpłynęły jakieś zawirowania na szczeblu lubartowskim czy krajowym. Analiza tego nie jest moją rolą. Jest pełnomocnik PiS na okręg lubelski (poseł Sławomir Skwarek - przyp. red.) i on to powinien analizować i wyciągać z tego wnioski. Słabo, bo mniej posłów zostało wprowadzonych do Sejmu i wynik w powiecie lubartow-



- Mało interesowałam się tym, co dzieje się w kampanii, bo pomagałam panu Janowi Kanthakowi - przyznaje Ewa Zybąła, radna Rady Powiatu Lubartowskiego z PiS, była starosta

skim jest niższy. Szkoda.

W Przypuszczam, że Pani postawiła na Jana Kanthaka, podobnie, jak ponad 3,8 tys. mieszkańców powiatu lubartowskiego. Imponujący wynik.

- Chciałabym powiedzieć to jasno: już na początku mojej kadencji w roli starosty ten poseł był posłem bardzo pracowitym. To nie jest prawda, że pojawił się on w ostatnich miesiącach. Jan Kanthak został nagrodzony za swoją pracę. Jest bardzo w porządku wobec ludzi, normalnie rozmawia, nigdy się nie wywyższa. Co może, to pomaga. Tak go ludzie odebrali. Przecież nikt siłą nie zmuszał do głosowania na Jana Kanthaka. Jest to jeden z najbardziej pracowitych

posłów, chociaż niczego nie ujmuję posłom Czarnkowi czy Sobonowi. To są ludzie, którzy się w powiecie lubartowskim pojawiali.

W Poseł Jan Kanthak nie zapomni o powiecie lubartowskim po wyborach?

- Nie wiem, jaki miałby mieć powód, żeby zapomnieć. Jeżeli myśli o kolejnych kadencjach w Sejmie, to logika podpowiada, że będzie współpracował w powiecie lubartowskim. Ma tu grupę ludzi, z którymi może współpracować: samorządowców, koła gospodyń wiejskich czy ochotnicze straże pożarne. Są też pojedynczy ludzie, którzy podchodzili do niego podczas tej kampanii. Widzieliśmy, jak się cieszyli tylko dlatego,

że mogą go uściskać. Stworzyliśmy w powiecie ciekawą ekipę i pokazaliśmy, że jesteśmy w stanie pomóc. To fajnie pokazuje, że przy okazji najbliższych wyborów samorządowych będzie na kogo liczyć.

W Za kilka miesięcy wybory samorządowe. Będzie Pani kandydować?

- Wydaje mi się, że mogłabym jeszcze coś zrobić dla mieszkańców. Powtarzam: mam dużą społeczność i zawsze tak się czułam. Widzę, że są tu ogromne możliwości i nie chciałabym się wycofywać z samorządu. Myślę, że będę kandydować w wyborach samorządowych. Na ten moment najprawdopodobniej w wyborach do Rady Powiatu. Ale z jakiej opcji? Trudno jeszcze powiedzieć, czekamy na ukonstytuowanie się nowego rządu. Jeszcze na ten temat nie dyskutowaliśmy w gronie osób politycznie mi najbliższych.

W Rozumiem, że bierze Pani pod uwagę start

w wyborach z innego komitetu niż PiS?

- Jeżeli nic się nie zmieni, to tak. Trudno jeszcze o konkrety. Ponadto nikt rozsądny nie będzie zdradzał teraz swoich planów, z kim idzie do wyborów, z kim się dogaduje. Poza tym dużo się jeszcze wydarzy. Będą zmiany w instytucjach rządowych, spółkach Skarbu Państwa. Przed nami dużo emocji.

W Mówiąc o zmianach: właścicielem LRH Elizówka, gdzie od kilku miesięcy jest Pani członkiem zarządu, jest Skarb Państwa. Nie obawia się Pani utraty pracy?

Ja nie należę do osób bojących się. Ja się po prostu z tym liczę. Wiem, że to nastąpi. Spokojnie na to czekam. Nie sądzę, żeby mnie spotkała gorsza sytuacja, niż ta sprzed roku (gdy Rada Powiatu odwołała Ewę Zybąłę i Zarząd Powiatu - przyp. red.). Chyba mam grubą skórę. Jak mi coś dokuczy, to potrafię się pozbierać.

Rozmawiał Dominik Smagała

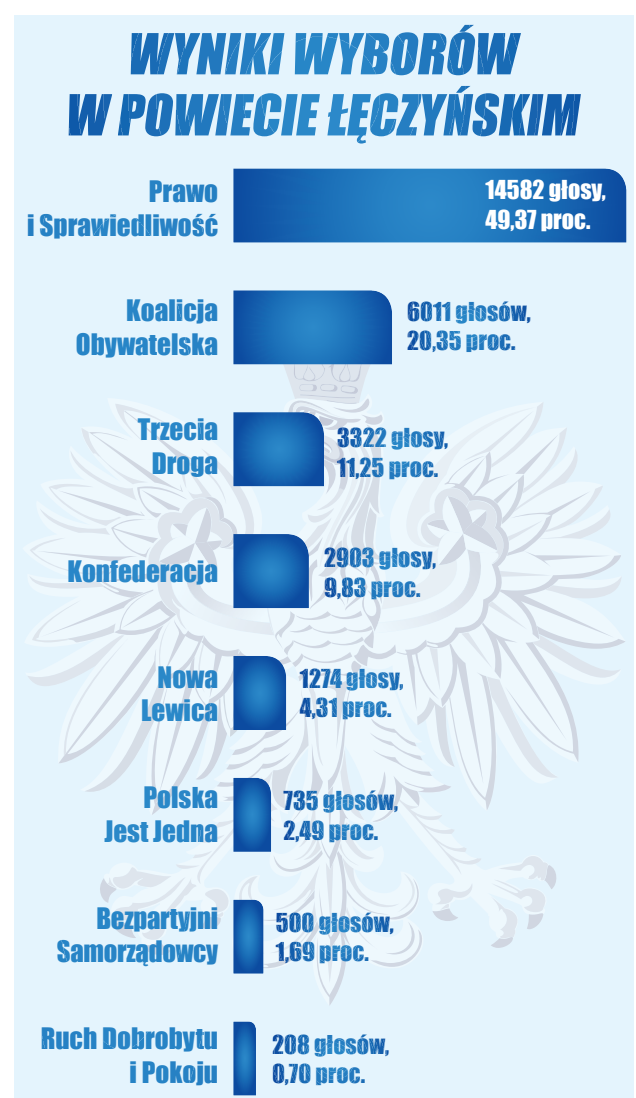
LUB

U nas też dwa światy. Dla jednych wygrało PiS, dla innych opozycja

Mieszkańcy powiatu łęczyńskiego w większości głosowali na Prawo i Sprawiedliwość, ale swojego pierwszego w III RP przedstawiciela w Sejmie będą mieli z Koalicji Obywatelskiej (wywiad z Krzysztofem Bojarskim na s. 6). Spytałismy polityków i samorządowców z naszego powiatu o komentarze po wyborach parlamentarnych, które odbyły się w niedzielę, 15 października.

Kamil Kulig

FREKWENCJA W POWIECIE ŁĘCZYŃSKIM
70,9 proc.



Teodor Kosiarski, radny powiatu łęczyńskiego (Wspólna Sprawa), były burmistrz Łęcznej
WSPÓŁCZUJĘ TYM, KTÓRZY GŁOSOWALI NA CZARNKA

Jak najbardziej jestem zadowolony z wyboru Polaków, chociaż jestem zdegustowany wynikami wyborów w samej Łęcznej. Współczuję tym, którzy głosowali na Przemysław Czarnka i temu podobnych kandydatów. Czy ci ludzie nie mają dzieci w szkole, czy nie widzą, jak ten pan niszczy edukację oraz z jaką butą i chamstwem odnosił się do ludzi inaczej myślących, z innej opcji politycznej czy do osób nieheteronormatywnych? Czy nie widzą też, że Artur Soboń obiecał mieszkańcom powiatu łęczyńskiego obwodnicę, elektrownię i kolej, a nic z tego nie wyszło? Już nie mówiąc o Mieszkaniach Plus. Wyniki wyborów pokazały również, że PSL nie do końca przekonało środowiska wiejskie, które chyba dalej nie zauważyło jak wielkie szkody PiS poczyniło rolnikom - od ukraińskiego zboża, przez wysokie ceny nawozów, aż po kombinacje z cenami paliwa i oszustwami o awarii dystrybutorów. Miłym zaskoczeniem jest dla mnie wybór części mieszkańców Lublina, którzy zagłosowali na kandydata z Łęcznej. Panu Krzysztofowi Bojarskiemu należą się gratulacje, bo to naprawdę wielki sukces, że po raz pierwszy mamy posła z Łęcznej.



Mariusz Fijałkowski, radny miejski Prawa i Sprawiedliwości, prezes Spółdzielni Mieszkaniowej im. St. Batoiego w Łęcznej
PIŚ WYGRAŁO TE WYBORY

Prawo i Sprawiedliwość wygrało te wybory. Czas pokaże, czy uda nam się powołać rząd, czy też nie. Jeszcze bardziej cieszy wynik PiS w powiecie łęczyńskim, który wynosi 49,37 proc. głosów. To oznacza, że co druga osoba głosująca w wyborach wybrała Prawo i Sprawiedliwość. Jest to dowód na to, że kampania wyborcza w powiecie łęczyńskim była skuteczna, a wyborcy docenili działania posłów, senatorów, jak i władz samorządowych reprezentujących PiS. Wyniki wyborów mogą oznaczać rychłą zmianę władzy w łęczyńskim ratuszu na wiosnę 2024 r., a w powiecie łęczyńskim mogą zwiastować pozostanie PiS-u u sterów władzy. Leszek Włodarski, choć cieszy się poparciem PO, PSL, Polski 2050 czy Lewicy, to w mojej ocenie ma niewielkie szanse, na reelekcję i takie głosy są w mieście powszechne. Dlatego wierzę, że poparcie PiS-u w wyborach parlamentarnych przełoży się na wybory samorządowe i po 22 latach nastąpi zmiana u steru władzy w Gminie Łęczna. Będę oczekiwał, żeby pan poseł Krzysztof Bojarski działał na rzecz lokalnej społeczności jako poseł z Łęcznej. Chyba wszyscy sobie tego życzymy jako mieszkańcy powiatu łęczyńskiego. Działalność na rzecz społeczności lokalnej nie ma barw politycznych, co było widać przez ostatnie osiem lat, np. w działalności posła Artura Sobonia. Mam nadzieję, że pan dr Bojarski będzie zabiegał o interesy naszej małej ojczyzny, co przełoży się na rozwój powiatu łęczyńskiego.



Anna Obel-Szurek, prezeska Spółdzielni Mieszkaniowej „Centrum” w Cycowie, kandydowała na posła z listy Trzeciej Drogi
JESTEM DUMNA Z POSTAWY MŁODYCH LUDZI I KOBIET

Za mną intensywny czas kampanii, w której postawiłam na bezpośredni kontakt głównie z mieszkańcami Łęcznej, ponieważ nie chciałam być tylko „Panią z baneru”. Spotkałam mnie w czasie tych tygodni mnóstwo emocji, życzliwości, miłych słów, spotkań z mieszkańcami naszego powiatu. Było również wiele rozmów o problemach, tych mniejszych i tych dużych. Moja przygoda z polityką dopiero się zaczyna. To dzięki kampanii zobaczyłam, jak wielki mam potencjał energii, siły i odwagi, jak wiele mogę zrobić dzięki wiedzy i otwartości. Jestem zadowolona, że Polacy udzielili kredytu zaufania koalicji Trzecia Droga, a przede wszystkim dumna z postawy młodych ludzi, którzy pokazali swój patriotyzm, świadomość obywatelską i potrzebę zmian oraz o kobiet, które po prostu zawalczyły o swoje zdrowie i bezpieczeństwo! Szczególnie cieszy mnie perspektywa odblokowania środków z Krajowego Planu Odbudowy, które zostaną przeznaczone na rozwój gospodarki, innowacje, środowisko, cyfryzację, edukację i zdrowie. Powiat łęczyński potrzebuje miejsc pracy w innowacyjnych podmiotach, zielonej energii w domach, nowoczesnych i tanich mieszkań, unowocześnienia bazy dydaktycznej. Polacy mają dość wojny polsko-polskiej, podziału i strachu. Ważne jest odbudowanie dialogu, więzi społecznych i współpracy! Polska to duży kraj, jest miejsce dla każdego od prawicowców do liberałów! Ważny jest wzajemny szacunek! Serdecznie gratuluję posłowi elektowi Krzysztofowi Bojarskiemu, życząc mu owocnej współpracy z obozem demokratycznym.



Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej
WIĘKSZOŚĆ MIAŁA DOŚĆ RZĄDZĄCEJ PARTII

Widać, że większość społeczeństwa miała już dość obecnie rządzącej partii i dała wotum zaufania opozycji. A jeżeli chodzi o wyniki wyborów w naszym powiecie, to jestem bardzo zadowolony, że po raz pierwszy mamy przedstawiciela w Sejmie. Został nim pan Krzysztof Bojarski, któremu serdecznie gratuluję. To daje większe możliwości na to, że środki rządowe będą docierać do Łęcznej. Ale muszę też zaznaczyć, że również i teraz nie zauważyłem, żeby w jakiś sposób wyjątkowo nasza gmina była pomijana, gdy rozstrzygano rządowe konkursy, poza tym jednym przypadkiem, gdy nasza strategiczna inwestycja – rozbudowa sieci dróg w centrum – była na pierwszym miejscu u wojewody, a wypadła z dofinansowania u premiera. Uważam, że ktoś musiał zadziałać w tym temacie, wypadliśmy z powodów politycznych, zdecydowała po prostu legitymacja partyjna. Mam teraz nadzieję, że to nie będzie działało w drugą stronę i nie będą nadgrzane te samorządy, które popierały opozycję, że wróci transparentność i jasne kryteria punktowe w ocenach wniosków na przebudowę dróg i inne samorządowe inwestycje. Jak wyniki wyborów parlamentarnych mogą przełożyć się na wybory samorządowe? Tu nie ma większego przełożenia. W tych samorządowych mieszkańcy najczęściej nie głosują na partię, tylko na konkretnego człowieka. Gdy przystąpiłem do wyborów w 2018 r., w kraju rządziło PiS i równie dobrze ta partia miała się w powiecie łęczyńskim, a ja bez legitymacji partyjnej otrzymałem większość. Natomiast kandydat PiS-u przegrał. W tych wyborach zauważyłem ponadto, że poparcie dla PiS w naszym powiecie spadło w porównaniu z ostatnimi wyborami parlamentarnymi o ponad 10 proc.

Górnicy LW Bogdanka odwiedzają uczniów i przedszkolaków

Kopalnia w Bogdancie zaprasza swoich pracowników do osobistego włączenia się w tegoroczne obchody Dnia Górnika 2023. Chodzi o przyjęcie w stroju galowym do szkół i przedszkoli, by opowiedzieć co nieco o zawodzie górnika.

„Sprawmy razem, by nasza praca i pasja stały się inspiracją dla przyszłych pokoleń. Już teraz zachęcamy Was do zgłoszeń

na wizyty w lokalnych przedszkolach i szkołach, podczas których opowiecie dzieciom o ciężkiej, ale dumnej pracy górnika. Dzieci będą miały szansę poznać m.in. tajniki naszego stroju górniczego i otrzymają upominki od LW Bogdanka na zakończenie spotkania” - piszą przedstawiciele Lubelskiego Węgla Bogdanka.

Chętni górnicy mogą zgłaszać się do końca października poprzez wypełnienie formularza dostępnego pod kodem QR na plakacie lub na portalu pracownika.

Kamil Kulig

W RG Bogdanka też chcą wyższych flapsów

Organizacje związkowe działające w spółce RG Bogdanka złożyły wniosek o podwyższenie wartości bonów i talonów, które górnicy mogą realizować w sklepach spożywczych.

Przypomnijmy, że związki zawodowe niedawno wynegocjowały wyższą wycenę tzw. flapsów dla pracowników Lubelskiego Węgla Bogdanka.

Flapsy to ekwiwalent pieniężny wypłacany za posiłek regeneracyjny pracownikom zatrudnionym w szczególnie uciążliwych warunkach. Chodzi o bony dla górników pracujących pod ziemią i talony dla pracujących na powierzchni. Można je realizować w sklepach Stokrotka i punktach PHU Górniki.

Od 1 września br. wysokość flapsów w LWB jest uzależniona od płacy minimalnej, co zapewnia regularne podwyżki. W przypadku bonów jest to 1,5 proc. minimalnej

płacy (obecnie 54 zł za roboczodniówkę), a talonów 0,9 proc. (32 zł).

Takiej samej wyceny chcą teraz organizacje związkowe działające w RG Bogdanka, które złożyły wniosek o zwiększenie wyceny flapsów. Ich pismo adresowane do zarządu RG Bogdanka datowane jest na środę, 18 października.

„Wniosek ma na celu ujednolichenie tego typu świadczeń w Spółkach Grupy Kapitałowej Lubelski Węgiel Bogdanka S.A.” - piszą związkowcy.

RG Bogdanka to spółka córka Lubelskiego Węgla, która zajmuje się m.in. dostawami i robotami górniczymi na rzecz LWB.

Na koniec pierwszego półroczu 2023 r. w RG Bogdanka pracowało 682 osoby.

Kamil Kulig

Rozmowa z dyrektorem SPZOZ w Łęcznej i posłem elektem Krzysztofem Bojarskim

Krzysztof Bojarski: Szpitala nie zostawię

Tak jak wcześniej deklarowałem, nie chce się rozstawać ze szpitalem, mam jeszcze kilka bardzo ciekawych projektów do zrealizowania i chcę je zrealizować - zapewnia Krzysztof Bojarski, który niedługo zadebiutuje w Sejmie.

W Na początek chcielibyśmy pogratulować Panu wyborczego wyniku i tytułu pierwszego posła ziemi łączyńskiej w III RP.

Dziękuję i korzystając z okazji dziękuję wszystkim, którzy mi zaufali.

W Cztery lata temu zdobył Pan 2926 głosów, z czego zdecydowana większość, bo 2232 głosy to poparcie mieszkańców powiatu łączyńskiego. Teraz pana wynik to 10672 głosy, w dodatku 60 proc. z nich oddano poza naszym powiatem. Jak przekonał pan do siebie mieszkańców Lublina?

Muszę przyznać, że tą ilością głosów z Lublina i z powiatu lubelskiego jestem pozytywnie zaskoczony, bo tak naprawdę była to dla mnie niewiadoma, nie potrafiłem tego przewidzieć.

A jeśli chodzi o 2019 rok, to wtedy startowałem z ósmej pozycji i robiłem kampanię bardziej lokalną, tylko na terenie powiatu. Chciałem wtedy pozyskać głosy na listę, więc skupiłem się na swoim środowisku lokalnym łączyńskim. Nie miałem żadnych billboardów ani innych działań promocyjnych na terenie Lublina, Świdnika czy Lubartowa, tak jak w tym roku.

W Tym razem był pan widoczny nie tylko w Łęcznej. Co pana zmotywowało do tak intensywnej kampanii?

Chęć uczestniczenia w zmianie w kraju, bo jako Koalicja Obywatelska uważamy, że mamy lepsze rozwiązania dla Polski i Polaków a rządy Prawa i Sprawiedliwości są złe i dlatego je krytykujemy.

Dodatkowo dostałem całkiem dobrą czwartą pozycję na liście. Stwierdziłem więc, że jeśli ktoś mi zaufał w Warszawie uznając moją osobę za mocnego kandydata, to też mnie obliguje do tego, żeby mocniej popracować.

W Czy podtrzymuje pan swoją deklarację że nie będzie pan posłem zawodowym i nadal będzie dyrektorem łączyńskiego szpitala?

Oczywiście. Tak jak wcześniej deklarowałem nie chce się rozstawać ze szpitalem, mam jeszcze kilka bardzo ciekawych projektów do zrealizowania i chcę je zrealizować.

W Sukcesy szpitala przełożyły się na Pański sukces w wyborach?

Nie mam cienia wątpliwości, że sukces szpitala łączyńskiego w który mam jakiś też swój wkład również przyczynił się do mojego wyniku.

Jeżeli ludzie mają pozytywne skojarzenia ze szpitalem, z tym jak on wygląda i funkcjonuje, są zadowoleni z usług tego szpitala, to wiadomo, że też pozytywne emocje przenoszą również na mnie jako na kandydata, wiedząc że ja za to odpowiadam. A ostatnie cztery lata były czasem dość dynamicznego rozwoju szpitala, co się udało dzięki temu, że w latach 2015-2019 działałem w tym kierunku, żeby szpital miał zdrową ekonomię i zgromadziłem środki na inwestycję.

W Pan wie co zrobić, aby szpital przynosił zysk. W ostatnim roku było to niemal 7 mln zł. Czy zna pan receptę na oddłużenie polskich szpitali?

Może powiem coś niepopularnego, ale w niektórych szpitalach nie powinny funkcjonować oddziały położnicze, w których jest 200 porodów rocznie. I to nie tylko ze względów już na ekonomię, ale też ze względu na bezpieczeństwo pacjentek. Bo jeżeli w takim oddziale położna ma szansę odebrać jeden poród w miesiącu, to jakie jest jej doświadczenie?

A jeśli utrzymujemy na siłę oddział położniczy, w którym jest 200 porodów rocznie to już wiemy, że musimy dokładać kilka milionów rocznie.

Jeżeli szpital od szpitala jest oddalony o 20-30 km, to nie dublujemy świadczeń, bo nie ma takiej potrzeby.

Szpital nie będzie się zadłużał, jeśli nie będzie musiał utrzymywać potencjału w przypadku, kiedy nie ma pacjentów.

To samo jest z oddziałami dziecięcymi, które są pełne tylko w okresach infekcyjnych. Tak naprawdę dzisiaj nowoczesne leki są na tyle bezpieczne, że można je dzieciom podawać w domu.

To nie jest tak jak było kiedyś, że z antybiotyków była tylko penicylina i dochodziło do wstrząsów, więc trzeba ją było podawać dziecku w szpitalu i je hospitalizować.

A ja zawsze jedną rzecz powta-

rzam: szpital jest tak naprawdę dużo mniej bezpiecznym miejscem dla małych pacjentów niż dom, bo są w nim bakterie lekooporne. Dlatego najwięcej świadczeń powinniśmy realizować w

trzeba racjonalizować strukturę jednostek. Nie może być tak, że w jednym mieście koncentrują się jakieś oddziały, a nie ma ich w pozostałych częściach województwa, przez co

przemysł.

W Czy będzie Pan zabiegał o przebudowę drogi Łęczna – Lublin?

Na pewno będę o to zabiegał, jednak ciężko mi dzisiaj powiedzieć, jaki to odniesie skutek. Ale wszystko na to dzisiaj wskazuje, że moje ugrupowanie będzie współzrządziło, dlatego na pewno ten potencjał i możliwości będą istotnie większe niż gdybym był posłem z klubu opozycyjnego.

W Jak to się w ogóle stało, że wszedł pan do świata polityki?

To był 2005 r. kiedy przewodniczącym struktur lubelskich Platformy Obywatelskiej był Janusz Palikot i to on zaprosił mnie do współpracy. Z punktu widzenia poglądów i stanowisk na różne sprawy Platforma Obywatelska mi po prostu odpowiadała, to jest zgodne z moimi poglądami choć muszę powiedzieć, że czasami nie w 100 proc. Wtedy więc zdecydowałem się rozpocząć działalność Platformy Obywatelskiej na terenie powiatu łączyńskiego.

W Co najbardziej jest zbieżnego w Platformie Obywatelskiej z pana poglądami?

To są takie wartości, jak demokracja, wolność słowa, prawa kobiet. To jest także chęć tworzenia i budowania, a nie kłócenia się. Takie wartości są mi szczególnie bliskie. Dlatego staram się współpracować ze wszystkimi i nie jest tajemnicą, że współpracuję również ze starostą, który jest członkiem Prawa i Sprawiedliwości, czy ministrem Arturem Soboniem. Jeżeli możemy zrobić coś dobrego dla tego środowiska, to ja zawsze jestem otwarty na współpracę i myślę, że to jest też taki duch Platformy, która nie jest nastawiona na kłótnie, awanturę.

W A propos prawa kobiet - czy zgłasza pan za legalną aborcją dostępną do 12 tygodnia ciąży?

Dzisiaj nie chciałbym składać takiej deklaracji jednoznacznej, dlatego, że nie wiem jak ta ustawa będzie wyglądała. Bo stanowiska naszych potencjalnych koalicjantów są różne - jedni chcą bardzo to prawo liberalizować, inni chcą je zbliżyć do kompromisu.

Niemniej jednak uważam, że prawa kobiet muszą być w Polsce przywrócone. Aborcja to jest bardzo trudna decyzja, ale to powinna być decyzja kobiety. Natomiast

ja będę chciał zadbać o to, żeby znaleźć jakiś mechanizm wsparcia dla kobiet w tym trudnym czasie, m. in. psychologiczny. Bo czasami taka pomoc może powodować, że kobieta zmieni swoją decyzję.

W W jednym ze spotów postulował pan większą dostępność znieczulenia dla rodzących kobiet.

To powinien być standard. Rozumiem, że jest to trudno wprowadzić, bo liczba lekarzy anestezjologów nie jest nieograniczona, ale trzeba do tego dążyć, aby kobiety rodziły w komfortie, aby ten poród nie kojarzył się im z traumą, bólem i cierpieniem, a jedynie z przyjemnością na świat najbliższej osoby. To jest też powód, że kobiety z powodu traumatycznych przeżyć z pierwszego porodu, nie decydują się na kolejne dziecko.

W Co pana najbardziej raziło w rządach Prawa i Sprawiedliwości?

Duży poziom arogancji rządzących, ich oderwanie od rzeczywistości. Mam wrażenie, że w pewnym momencie im się wydawało, że wszystko się da załatwić pieniędzmi, co nie jest prawdą, bo wyborcy cenią sobie również zwykłą ludzką uczciwość.

Nie podoba mi się też to, co zostało zrobione z polskimi sądami. To, że polski wymiar sprawiedliwości wymagał reformy nie mam do tego wątpliwości, ale ta reforma nie może polegać na tym co zrobiono, czyli dążeniu do tego, aby wyroki wręcz zapadały w gabinetach ministerialnych, a nie na salach sądowych.

Sędziowie i prokuratorzy muszą być niezależni, minister sprawiedliwości nie może być prokuratorem generalnym - to muszą być absolutnie rozdzielone stanowiska, i to mamy w swoim programie, i będziemy chcieli przywrócić.

Dużo złego stało się również w szkołach, trzeba je odpolitycznić, a pracę nauczycieli dowartościować, podnosząc ich wynagrodzenia.

W Kto powinien zostać premierem?

Nie mam co do tego wątpliwości, że Donald Tusk, jako przywódca zwycięskiego obozu, partii, która zdobyła najlepszy wynik spośród partii opozycyjnych.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Kamil Kulig
LUB



Krzysztof Bojarski

Dr Krzysztof Bojarski ma 55 lat. Z Łęczną związany jest od 1980 r. Wtedy to jego rodzice wrócili na Lubelszczyznę z Górnego Śląska. Powrót ten miał związek z otwarciem kopalni w Bogdanie. Bojarski jest chirurgiem ogólnym. Początki jego kariery wiązały się ze szpitalem w Parczewie, który na początku lat 2000. zmienił na Jaszczów, gdzie w 2003 r. został zastępcą dyrektora ds. medycznych. Stanowisko dyrektora SPZOZ w Łęcznej objął w 2015 r. Poseł elekt szefuje strukturze Platformy Obywatelskiej w powiecie łączyńskim. Od 2010 r. zasiada w Sejmiku Województwa Lubelskiego, który teraz zmieni na Sejm. Głosami czytelników „Wspólnoty” został Człowiekiem Roku 2022 Ziemi łączyńskiej.

trybie ambulatoryjnym.

Od lekarzy z Bostonu, którzy operowali w naszym szpitalu ukraińskie dzieci, dowiedzieliśmy się, że oni bardzo szybko wypisują pacjentów po zabiegu operacyjnym do domu, przez co zwiększają bezpieczeństwo pacjentów.

My mamy niestety taką tendencję do przetrzymywania dzieci w szpitalu „jeszcze dzień, jeszcze dwa”, żeby mieć spokojną głowę.

W Zapewne jako poseł będzie chciał pan zmieniać sytuację polskiej służby zdrowia...

Chcę wykorzystać moje doświadczenie i wiedzę, aby usprawnić system ochrony zdrowia w Polsce. Nie ma na to jednej prostej recepty i na poprawę systemu składa się wiele elementów, ale na pewno należy poprawić system kształcenia, by poradzić sobie z niedoborami lekarzy, które z jednej strony wpływają na mniejszą dostępność do usług zdrowotnych, a z drugiej na jakość leczenia. Bo jeżeli jest mało lekarzy, to też – co tu dużo mówić – nie ma między nimi konkurencji i ja, jako dyrektor, często nie mam wyboru, gdy zatrudniam danego lekarza. Nie mogę więc zdecydować się na wybór lepszego fachowca i bardziej miłego dla pacjentów.

Kolejna rzecz to poprawa dostępności do świadczeń. Uważam, że

pacjent z Białej Podlaskiej musi jechać do Lublina czy Zamościa. To jest nierówna dostępność. Trzeba tak rozlokować ośrodki udarowe czy oddziały kardiologii interwencyjnej, aby dostęp dla pacjentów był stosunkowo łatwy. Niestety, obecnie te oddziały tworzą się na zasadzie, że ktoś ma jakiś pomysł, chęć i możliwości, a nie zawsze zgodnie z potrzebami.

W Czy jako poseł może pan coś załatwić dla powiatu łączyńskiego?

Bycie posłem to będzie dla mnie sytuacja zupełnie nowa, więc ciężko jest mi dzisiaj składać jakieś obietnice. Niemniej jednak wiem, że palącym problemem jest przyszłość Bogdanki, a przez to, co tu dużo mówić, funkcjonowanie miasta Łęczna. Pierwszą pilną rzeczą będzie zatem konieczność porozmawiania z zarządem kopalni i ze związkami zawodowymi w Bogdanie o tym, jakie przedsięwzięcia należy podjąć, żebyśmy się przygotowali na czas kiedy Bogdanka nie będzie już wydobywała węgla. Ważne jest też to, żeby powstały nowe miejsca pracy i ludzie chcieli się w Łęcznej osiedlać. Musimy pomyśleć jak zagospodarować terenów w Starej Wsi i Zawadowie, gdzie miały powstać elektrownie, a to się nie udało. Na tym terenie można by uruchomić

Burmistrzu, zrób coś z tą drogą! Mieszkańcy nie chcą wiele

Ogromne doły i błoto - tak wygląda droga gminna prowadząca do części domów w miejscowości Cholewianka (gmina Kazimierz Dolny). Mieszkańcy mają już tego dość, a prośby kierowane do burmistrza na razie nie przyniosły większych skutków. - Warszawiaki się kończą i kończy się dobra droga - żalą się.

Chociaż do domu Skoczków prowadzą aż dwie drogi, to każda z nich aż się prosi o remont. - A w zimie to już żadną z nich nie można do nas dojechać, jak jest śnieg - skarżą się mieszkańcy Cholewianki.

Nawet śmieciarka ma problemy z dojazdem

Pani Dominika codziennie musi pokonać tę drogę, odprowadzając dziecko do przedszkola, innej nie ma. Na tę chwilę dodatkowo z dziecięcym wózkiem. Nie jest to łatwa przeprawa... Zwłaszcza po deszczu. - To się ciągnie już kupę lat! A z tej drogi korzysta bardzo dużo osób. Pan burmistrz do tej pory tylko krzaki nam wyciął... - opowiadają mieszkańcy Cholewianki. Droga prowadzi częściowo przez las. Zdarza się, że zryją ją dziuki, a wtedy to już nie można przejechać nawet rowerem.

A mieszkańcy nie chcą wiele. Tylko jakiegokolwiek utwardzenia drogi, nawet gruzem... Próbowali zasypywać dziury w drodze gruzem na własną rękę, ale na niewiele się



Tak droga w Cholewiance wyglądała kilka dni temu. Po deszczu samochody grzęzną w błocie, a zimą nie da się przejechać

to zdało. Po kilku tygodniach jej stan wracał do tego, co było wcześniej. - Kiedyś o 12 w nocy po karetkę wychodziliśmy, bo tata miał zawał. Listonosz nie chce przyjechać ani kurier... Teraz jest jeszcze dobrze, bo nie pada. Ale jak popada, to jest koniec - opowiada pani Dominika. - A jak przyjdzie zima, to już nikt nie może stąd wyjechać i dojechać - dodają. Listonosz zmuszony jest zostawiać samochód i przemierzać resztę trasy pieszo. Jest to uciążliwe nie tylko dla mieszkańców, ale to jeszcze mały kłopot.

- Ostatnio przez dwa miesiące mieliśmy problem ze śmieciarki, nie odbierali od nas śmieci przez tę drogę. Musieliśmy dzwonić do urzędu. Powiedzieliśmy, że przestaniemy płacić, skoro nie odbierają śmieci. W końcu zabrali... Tłumaczyli się, że ta droga jest zbyt „rozwalona”, żeby nią dojechać. No ale to nasza wina? - pytają.

Dla mieszkańców dramat, dla kierowców terenówek atrakcja

Żyją w strachu o swoje zdrowie i bezpieczeństwo, bo żadne służby po takiej drodze nie dojadą szybko w razie potrzeby, a przecież zdarzają się sytuacje, że ważna jest dosłownie każda sekunda. A mieszkają tam i dzieci, i ludzie w podeszłym wieku, którzy mogą potrzebować pomocy. - Już kiedyś tak było, że policjanci nie mogli przejechać tą drogą, a dostali wezwanie na interwencję - mówią mieszkańcy.

Ale to nie wszystko. Trasa w okolicy domu Suszków jest pewnego rodzaju atrakcją turystyczną. Jeżdżą po niej samochody terenowe. - A na tej głównej drodze, od ulicy, jest dół, jakby specjalnie wykopany koparką, bo tam jeepy jeżdżą i atrakcję mają. W zimie nie odśnieżają, bo kuligi jeżdżą... Oni klepią biznes, a my nie możemy przejechać, my się nie liczymy

- opowiadają. Interweniowali w tej sprawie w Urzędzie Miasta w Kazimierzu Dolnym. Raz udało im się porozmawiać z Arturem Pomianowskim, burmistrzem miasta. Później już nie mieli takiej możliwości...

- Burmistrza w ogóle nie ma, ciągle jest na spotkaniu, na wyjeździe... Ale powiedział mi, że przejeżdżał naszą drogą i jest tragiczna - wspomina pani Dominika. Rodzina wysyłała też pisma do urzędu, ale dostali informację, że nie ma na razie pieniędzy na tę drogę. My również próbowaliśmy skontaktować się w tej sprawie z burmistrzem Kazimierza Dolnego. Jednak nie udało nam się z nim porozmawiać. W Urzędzie Miejskim dostaliśmy informację, że nie ma ani burmistrza, ani jego zastępcy. W sekretariacie dowiedzieliśmy się, że powinni do nas oddzwonić w poniedziałek. Jednak do zamknięcia tego wydania Wspólnoty nikt się z nami nie skontaktował. Do sprawy wrócimy.

AG

Niezabitów: Jechał z zakazem, pod wpływem alkoholu i narkotyków

POWIAT OPOLSKI: Nie dość, że pod wpływem alkoholu i narkotyków, to jeszcze z aktywnym zakazem i bez prawa jazdy... Samochodowa wycieczka 21-latk z gminy Wojciechów nie mogła skończyć się dobrze.

W środę, 18 października w Niezabitowie policjanci zatrzymali 21-letniego kierowcę audi. Okazało się, że młodzieniec wsiadł za kierownicę, będąc pod wpływem alkoholu - wydmuchał ponad pół promila. Ale to nie wszystko... Poza wonią alkoholu funkcjonariusze wyczuli od mężczyzny również woń marihuany. Nie pomylili się, był też pod działaniem środka odurzającego. Jego krew została pobrana do dalszych badań.

Jednak kłopoty 21-latka na tym się nie zakończyły, bo po spraw-



Mężczyzna został zatrzymany i osadzony w policyjnym areszcie

zeniu w systemie policyjnym na jaw wyszło, że na dodatek ma on aktywny zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych, ale za to nie ma... prawa jazdy.

21-latek usłyszał dwa zarzuty, kierowania pojazdem w stanie nietrzeźwości oraz pod wpływem środków odurzających, jak również naruszenie sądowego zakazu kierowania pojazdami - mówi aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy opolskiej policji.

AG

Jeden złamał ciszę wyborczą, drugi wyszedł z kartą do głosowania

Mieszkaniec gm. Kazimierz Dolny przyjechał pod lokal wyborczy autem oklejonym plakatami wyborczymi, a mieszkaniec gm. Kurów wyszedł z lokalu wyborczego z kartą do głosowania.

Niedziela, 15 października upłynęła pod znakiem wyborów parlamentarnych. W tym czasie na terenie powiatu puławskiego nie było się bez przypadków incydentów, w których musiała interweniować policja.

W jednym z lokali wyborczych w gminie Kurów 45-letni mieszkaniec tej gminy najpierw pobrał kartę do głosowania, a potem opuścił lokal wyborczy,

zabierając ją ze sobą. Mężczyzna został zatrzymany przez funkcjonariuszy z tamtejszego komisariatu. Okazało się, że był pod wpływem alkoholu, wydmuchał 2,78 promila. Policja prowadzi wobec niego postępowanie. 45-latkowi grozi kara grzywny, ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności do lat 2.

Drugi incydent miał miejsce w Gołębiu (gm. Puławy). Tam 41-letni mieszkaniec gm. Kazimierz Dolny zakłócił ciszę wyborczą, przyjeżdżając pod lokal wyborczy samochodem oklejonym plakatami wyborczymi. Policja prowadzi wobec niego postępowanie w oparciu o art. 498 kodeksu wyborczego. Grozi mu grzywna.

Marta Pietroń

Nie żyje Leon Filipek, legenda Polesia

O śmierci Leona Filipka poinformowano na profilu Polesia Kock w sobotę. Był kierownikiem zespołu drużyny występującej w piłkarskiej Lubelskiej Klasie Okręgowej. Jednocześnie był prezesem Kłosa Wola Skromowska, klubu tenisa stołowego.

„Absolutna legenda – człowiek, który związany był z naszym klubem od początku jego istnienia. Nieprzerwanie przez



Człowiek niezwykle serdeczny, kontaktowy i pomocny. Cechowały go oddanie, pasja, rzetelność. Taki był Leon Filipek. Jego odejście to wielka strata dla lokalnego sportu

kilkadzieci lat zaangażowany był w działalność Polesia, oddając mu wiele czasu i serca, zawsze bezinteresownie. Kierownik, który nigdy nie odwrócił się od drużyny – był z nią w czasach sukcesów, a także podczas kryzysów. Zawsze spokojny, pomocny, przejęty dobrem drużyny i zawodników. Jego wiedza na temat lokalnej piłki nożnej była niezwykła. Po prostu chodząca encyklopedia” - napisali na facebooku przedstawiciele Polesia Kock.

dsm

W Lubartowie kino bez limitu. Przyjdiesz na seans i na pewno się odbędzie!

Idąc do kina Lewart widzowie nie zawsze byli pewni, że seans się odbędzie. Czasem okazywało się, że trzeba było odejść z kwitkiem, bo widzów było za mało. Według regulaminu kina, żeby wyświetlić film, musiało się zebrać pięciu widzów. Teraz się to zmienia

Jak mówi dyrektor LOK, Urszula Bednarczyk, sama spotykała się kiedyś z sytuacjami, że kupiła bilet, ale seans się nie odbył, bo nie zebrała się

odpowiednio liczna grupa widzów.

- Jeśli usługa jest ogłoszona, widzowie zarezerwowali sobie czas i kupili bilety, żeby przyjść do kina, to seans musi się odbyć. Spotykałam się z głosami, że niektóre osoby rezygnują z chodzenia do kina Lewart, bo nie wiedzą, czy seans się odbędzie - mówi dyrektor LOK.

Marcin Kusyk

To dopiero było WESELE.

Posypały się ciosy, kopniaki i przekleństwa

POWIAT OPOLSKI:

W akcji m.in. pani młoda i goście weselni. Bójka rozgorzała na ulicy przed restauracją w Poniatojewie.

Długo z pewnością pamiętać będą to przyjęcie weselne ci, co zostali na nie zaproszeni. Nie wszystkim dane było wrócić do domu w dobrym nastroju. Nie wszyscy powiedzą też, że było super wesele.

Bawili się po swojemu

W sobotę, 14 października w jednym z lokali w Poniatojewie urządzono przyjęcie weselne. Jak udało nam się ustalić, część gości, podobnie jak i pani młoda, pochodziła z pobliskiej Kowali.

Przypadkowe osoby, które znalazły się w okolicy ulicy Brzozowej, przecierały oczy ze zdumienia, widząc, co robią weselnicy. Niektórzy wyciągnęli telefon komórkowy i zaczęli nagrywać całe zajście

Impreza zaczęła się dość wcześnie. Około godziny 16 z lokalu przeniosła się na pobliski parking i ulicę. Przypadkowe osoby, które znalazły się w okolicy ulicy Brzozowej, przecierały oczy ze zdumienia, widząc, co robią weselnicy. Niektórzy wyciągnęli telefon komórkowy i zaczęli nagrywać całe zajście. A filmiki przesłali na naszą redakcyjną skrzynkę.

Co na nich widać? Sceny jak z prawdziwego filmu. Ale to nie był film. Tylko rzeczywistość. Między weselnikami zrobiło się naprawdę gorąco. Wywiązała się bójka. W ruch



Impreza zaczęła się dość wcześnie. Około godziny 16 z lokalu przeniosła się na pobliski parking i ulicę

poszły pięści i nogi. Pozostali ruszyli, aby rozłaczyć bijących się. Nie wyszło im to. Bójka objęła kolejne osoby, które okładały się kopniakami, ciosami po całym ciele. W pewnym momencie widać, jak jedna z kobiet ciągnięta jest za włosy.

Na drugim z filmików, jaki otrzymaliśmy, widać panią młodą, która toczy ostrą wymianę zdań z mężczyzną. Prawdopodobnie z bratem. Są przepychanki. Nie brakuje też niecenzuralnych słów.

Interweniowała policja i pogotowie

Sytuacja zrobiła się na tyle poważna, że ktoś zdecydował się zadzwonić na policję. Na ul. Brzozową skierowany został policyjny patrol.

Otrzymałmy zgłoszenie o zakłóceniu ładu i porządku publicznego. Jak policjanci pojechali na miejsce, to nic się tak naprawdę nie działo. Dowiedzieli się, że między gośćmi weselnymi doszło do nieporozumień – informuje asp. Katarzyna Bigos, rzecz-



Jedna z kobiet ciągnięta była za włosy



asp. Katarzyna Bigos, rzecznik KPP w Opolu Lubelskim
- Postępowanie będzie prowadzone w kierunku zakłócenia ładu i porządku publicznego

nik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Do piątku nikt z uczestników wesela nie złożył też zawiadomienia o tym, że został pobi-

ty. Nie oznacza to, że policja w sprawie zajścia przy ul. Brzozowej nie będzie robiła nic.

- Postępowanie będzie prowadzone w kierunku zakłócenia



Dla niektórych bójka zakończyła się upadkiem na bruk



W akcji widać m.in. panią młodą (w białej sukni), która toczy ostrą wymianę zdań z mężczyzną. Są przepychanki. Nie brakuje też niecenzuralnych słów



Między weselnikami zrobiło się naprawdę gorąco. Wywiązała się bójka

ładu i porządku publicznego – riał dowodowy. Posiłkować mają się monitoringiem.

Policjanci oglądali już krążące po Internecie filmiki. Nie mogą ich jednak traktować jako mate-

Agnieszka Ciekot - Hunek

Wziął kredyt i przekazał pieniądze oszustom

Lubartów: 27-latek, myśląc, że bierze udział w tajnej policyjnej akcji rozpracowania grupy przestępczej, kierując się wskazówkami oszusta, wziął kredyt na 50 000 złotych. Później pieniądze przekazał oszustom.

W piątek (13 października) pod numer telefonu komórkowego 27-letniego mieszkańca Lubartowa zadzwonił mężczyzna podający się za pracownika banku. Poinformował mężczyznę, że bank odnotował próbę logowania z innego urządzenia, niż to przypisane do klienta oraz in-

formację o złożeniu wniosku kredytowego.

- Oszust twierdził, że 27-latek uczestniczy w tajnej akcji policji, mającej na celu zatrzymanie przestępców. W dalszej rozmowie skontaktował się z mężczyzną fałszywy prokurator, który potwierdził fakt udziału 27-latka w tajnej akcji

oraz przekazał rozmowę kolejno raz pracownikowi banku. W trakcie rozmowy 27-latek sprawdzał dane podawane przez fałszywego prokuratora oraz numer telefonu, który pojawił się na wyświetlaczu telefonu i był zgodny z tym prawdziwym. W dalszej kolejności z 27-latkiem ponownie

skontaktował się pracownik banku - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Polecił mu, aby bez rozłączania się, nie rozmawiając z osobami trzecimi, pójść do banku i wziąć największy możliwy kredyt. Chodziło o 50 000 złotych. Polecił następnie

wpłacić tę kwotę wpłatomatem na podane przez oszusta kody BLIK. Łącznie było to 11 wpłat po około 4000 złotych. Po dokonaniu wpłat kontakt się urwał.

Joanna Niecko

REG

Ostatnie wybory uzupełniające na wójta na Lubelszczyźnie. Jak wypadł kandydat z PiS?

W Firleju będzie II tura wyborów. Spotkają się Grzegorz Siwek i Małgorzata Zagojska

POWIAT LUBARTOWSKI:

W pierwszej turze prowadzi Grzegorz Siwek, startujący z własnego komitetu działacz PiS. Zdobył 1022 głosy. Na drugim miejscu jest Małgorzata Zagojska z liczbą 697 głosów.

Przedterminowe wybory w gminie Firlej trzeba było przeprowadzić po przedwczesnej śmierci wójta tej gminy. Młody, zaledwie 36-letni Dawid Tarnowski zmarł 25 lipca. W takim przypadku premier wyznacza osobę, która pełni funkcję wójta do czasu przeprowadzenia nowych wyborów. W przypadku Firleja funkcję tę premier Mateusz Morawiecki powierzył Grzegorzowi Siwce, działaczowi PiS z Lubartowa. Siwek był pracownikiem lubartowskiego Starostwa Powiatowego i radnym miejskim. W Radzie Miasta pełnił funkcję wiceprzewodniczącego.

Radni nie przychodzą na sesję

2 sierpnia Grzegorz Siwek złożył mandat radnego, premier podpisał upoważnienie dla niego 18 sierpnia, z dyspozycją pracy od 21 sierpnia. Część mieszkańców



Grzegorz Siwek
1022 głosy
(41,51 proc.)



Małgorzata Zagojska
697 głosów
(28,34 proc.)



Waldemar Turmowicz
500 głosów
(20,33 proc.)



Jarosław Gryglicki
202 głosy
(8,21 proc.)



Marianna Powalka Przybysz
38 głosów
(1,54 proc.)

gminy dała wyraz swemu niezadowoleniu z tego faktu. Napisali apel do wojewody lubelskiego, Lecha Sprawki, w którym krytykowali nominację Grzegorza Siwki, jako osobę predysponowaną do objęcia obowiązków wójta wskazywali Małgorzatę Zagojską, która była zastępcą zmarłego wójta.

Grzegorz Siwek chciał, żeby nie przeprowadzano w gminie Firlej przedterminowych wyborów, mogłyby wtedy pełnić funkcję wójta do wyborów samorządowych, które mają odbyć się wiosną. To zależało od Rady Gminy. Projekt uchwały o nieprzeprowadzeniu wyborów miał być rozpatrywany na sesji Rady Gminy 29 sierpnia. Radni sprawili jednak niespodziankę i na sesję stawili się tylko przewodni-

czący i dwaj wiceprzewodniczący. To spowodowało, że projekt nie mógł być poddany pod głosowanie. A brak takiej decyzji był równoznaczny z koniecznością przeprowadzenia wyborów. Być może radni nie skonfrontowali swoich przyszłych działań, tego, czy pozyskam środki dla gminy, w jednym celu. Może boją się, że w chwili, kiedy zostaną dla gminy ściągnięte środki, a wszystko zrobię, żeby je przez te dwa miesiące otrzymać, to przez pół roku, do kwietnia, mógłbym pokazać, że jestem osobą kompetentną. Że mogę dużo zrobić dla mieszkańców gminy. Może radni boją się kwietniowych wyborów? „Robimy wybory, żeby pan Siwek nie był wójtem, bo nam zablokuje to drogę kariery w kwiet-

niu” - Grzegorz Siwek skomentował z mównicy zachowanie radnych.

Premier ogłasza wybory

Premier Mateusz Morawiecki rozporządzenie o przeprowadzeniu wyborów wójta w gminie Firlej wydał 4 września.

Termin wyborów wyznaczono na 22 października. W szrankach stanęli Grzegorz Siwek (KWW GRZEGORZA SIWKA), Małgorzata Zagojska - była zastępcą wójta Dawida Tarnowskiego (KWW MAŁGORZATY ZAGOJSKIEJ), Jarosław Gryglicki, dyrektor Zespołu Szkolno - Przedszkolnego w Firleju (KWW ZMIANA DLA WSZYSTKICH), Waldemar Turmowicz, pracownik SOSW w Firleju, były radny (KWW TURMOWICZ),

Marianna Powalka - Przybysz, wykładowca uniwersytecki (KWW GMINY FIRLEJ).

Krytyczne podejście do nominacji działacza PiS z Lubartowa na p.o. wójta w Firleju nie przełożyło się w tej gminie na wynik PiS w wyborach parlamentarnych 15 października. Wręcz przeciwnie, PiS rozniósł tu konkurencję, zdobywając 54,06-proc. poparcie (1586 głosów). Lider listy PiS Przemysław Czarnek zgarnął 734 głosy.

Jak głosowała gmina Firlej

W ostatnią niedzielę mieszkańcy gminy poszli wybierać wójta. Według informacji, jakie uzyskaliśmy od Gminnej Komisji Wyborczej

w Firleju, w wyborach oddano w sumie 2459 głosów. Na poszczególnych kandydatów oddano:

Grzegorz Siwek - 1022 głosy (41,51 proc.)
Małgorzata Zagojska - 697 głosów (28,34 proc.)
Waldemar Turmowicz - 500 głosów (20,33 proc.)
Jarosław Gryglicki - 202 głosy (8,21 proc.)
Marianna Powalka - Przybysz - 38 głosów (1,54 proc.)

Ponieważ żaden z kandydatów nie dostał więcej niż 50 proc. głosów, 5 listopada odbędzie się II tura wyborów.

Marcin Kusyk

Dwie osoby poszkodowane w wypadku w Rozalinie

GM. OPOLE LUBELSKIE:

Peugeot zderzył się z renault. Sprawca był pijany jak bela.

Do wypadku doszło wczoraj w nocy. Na drodze wojewódzkiej 832 zderzyły się dwa samochody. Peugeot, którym jechał 39-latek z gminy Józefów nad Wisłą i Renault Megan, za kierownicą którego siedziała 55-latk z gminy Opole Lubelskie.

Z dotychczasowych ustaleń policji wynika, że do zderzenia doprowadził 39-latek.

- Peugeot najechał na tył samochodu, którym kierowała 55-latk i doprowadził do zepchnięcia go do pobliskiego rowu, gdzie renault przewróciło się na bok. Peugeot też przewrócił się na bok - informuje asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy opolskiej policji.

Na miejscu interweniowały cztery zastępy strażackie z Po-



W wyniku zderzenia samochody przewróciły się na bok. Kierujący nimi z obrażeniami głowy przewiezieni zostali do szpitala

niatowej i Opola Lubelskiego, pogotowie ratunkowe i policja. Droga wojewódzka była zablokowana w obu kierunkach.

Akcja trwała ponad cztery godziny. Strażacy zabezpieczyli miejsce zdarzenia, odłączyli akumulatory, udzielili poszkodowanym pierwszej pomocy oraz zakręcili butlę z gazem, która na skutek zderzenia oderwała się w jednym z samochodów.

W wypadku poszkodowani zostali obydwoje kierujący. Z obrażeniami głowy trafili do szpitala.

Kierujący peugeotem miał ponad 3 promile w wydychanym powietrzu. Niebawem usłyszy zarzuty. Natomiast badanie krwi kierującej renault potwierdziło, że była trzeźwa.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Puławy: Wpadł do sklepu, chciał wynieść wódkę, szkłem zranił ochroniarza

Pijany 22-latek nie tylko to ma na sumieniu.

W czwartek (19 października) przed godz. 8 22-letni mężczyzna z półek supermarketu przy ul. Lubelskiej w Puławach zabrał kilka butelek alkoholu i próbował wyjść z towarem wartym blisko 1 tys. zł, omijając kasy. Próbę zatrzymania złodzieja podjął jeden z ochroniarzy. Doszło do szarpaniny. W tym samym czasie ze wsparciem ruszył drugi ochroniarz, który zgłosił zajęcie na policję. Gdy razem z kolegą próbował obezwładnić 22-latka, ten podniósł z podłogi fragment rozbitej butelki i uderzył nim go, raniąc w przedramię.

Wkrótce na miejsce zjawili się policyjni patrol i zajęli się złodziejem, który został zatrzymany. Miał dwa promile alkoholu w organizmie. 32-letni pracownik ochrony trafił do szpitala celem zaopatrzenia rany.

Jak wkrótce ustalili puławscy kryminalni, 22-letni puławianin



22-latek najpierw z innym mężczyzną dokonał rozboju na 39-latk, a kilka godzin później próbował wynieść ze sklepu alkohol warty blisko tysiąc złotych

był również sprawcą rozboju, do którego doszło kilka godzin wcześniej na terenie Puław. Razem z 29-latkem napadł na 39-latk, któremu zabrali portfel z zawartością - dokumentami, kartami bankomatowymi i prawie 1 tys. zł.

29-latek usłyszał zarzut rozboju. - Z kolei 22-latek będzie odpowiadał w warunkach recydywy, gdyż był już karany za przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu

i odbywał z tego tytułu karę pozbawienia wolności. Usłyszał zarzut rozboju oraz kradzieży rozbójniczej - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach.

Obaj decyzją sądu trafili na dwa miesiące do aresztu. Za rozbój grozi kara do 12 lat pozbawienia wolności. - W przypadku 22-latka kara może zostać zwiększona o połowę - dodaje kom. Rejn-Kozak.

Marta Pietró

Radziu, żyć masz dla kogo, a my jesteśmy z Tobą!

Radosław Żmuda jest wychowankiem klubu piłkarskiego z Huty Dąbrowej. 35-latek stracił dziecko i żonę. Pomóżmy!

17 października okazał się jednym z najtrudniejszych dni w życiu Karoliny i Radka. Tworzyli oni wzór prawdziwej, kochającej się rodziny, przekazując dzieciom cenne wartości chrześcijańskie i życiowe. Karolina była cudowną i uśmiechniętą kobietą o złotym sercu. Kochała życie i ludzi, zawsze służyła pomocą i radą. Udzielała się w życiu społecznym, organizując różne przedsięwzięcia pozostając tym samym skromną żoną i matką. Karolina zrobiła tak wiele w tak krótkim czasie jakby czuła, że jej życie będzie trwało zbyt krótko.

Jej stan w 22. tygodniu ciąży nagle się pogorszył. 24 września trafiła do szpitala. Po tygodniu lekarze, aby uratować życie matki i dziecka musieli dokonać cesarskiego cięcia. Ciągłe trwała walka



Wspólne zdjęcie rodziny. Radosław Żmuda w ciagu chwili stracił synka oraz żonę. Możemy mu pomóc!

o ich życie, mimo tego Józio po tygodniu powiększył grono aniołków. Wciąż szukano przyczyny złego stanu zdrowia Karoliny. Po około dwóch tygodniach rodzinie została przekazana najgorsza z możliwych wiadomości - nowotwór bez możliwości żadnej próby leczenia.

Karolina została wypisana do domu, aby spędzić z mężem i dziećmi ostatnie dni życia. 17 października zmarła w wieku 35 lat w domowym zaciszu, otoczona najbliższą

Link do zrzutki znajduje się na naszej stronie www.lukow.24.pl. Żeby wspomóc Radosława wystarczy wejść na stronę www.zrzutka.pl/tcmpvw

rodziną. Osierociła trójkę wspianych dzieci: córkę Alę (10 lat), syna Jasia (8 lat) i córkę Anię (5 lat). Radek został sam z dziećmi pogrążony w ogromnym bólu i smutku. Rodzina przeżywa ból, który przeszywa serca, ale możemy wspólnie sprawić, żeby chociaż teraz nie musiał martwić

się sprawami finansowymi i najbliższą przyszłością.

Warto wspomóc Radosława. Założona została zrzutka. Każdy może wrzucić swój grosz, by wspomóc młodego człowieka w wychowywaniu dzieci.

mp

Areszt dla dwóch mężczyzn za rozbój. Do więzienia trafił też sam pokrzywdzony

Opole Lubelskie: Tymczasowo aresztowani zostali dwaj mężczyźni, którzy wspólnie napadli na wracającego ze sklepu 60-latką.

Do zdarzenia doszło w Poniatowej w lipcu.

- 60-latek z gminy Poniatowa został napadnięty przez dwóch mężczyzn, kiedy wracał ze sklepu. Mężczyźni mieli używać wobec niego siły, a ich łupem padł zakupiony przez mężczyznę alkohol - informuje aspirant Katarzyna Bigos z KPP w Opolu Lubelskim. - Policjanci z Komisariatu Policji w Po-

niatowej zatrzymali w lipcu jednego ze sprawców rozbój, 65-latkę z gminy Poniatowa, który decyzją sądu został tymczasowo aresztowany na trzy miesiące.

W czwartek (12 października) policjanci zatrzymali drugiego mężczyznę - 49-latkę z gminy Poniatowa. Został aresztowany na trzy miesiące. Za przestępstwo rozbój grozi kara do 12 lat pozbawienia wolności.

Do więzienia na ponad rok trafił sam pokrzywdzony. Jak się okazało 60-latek z gminy Poniatowa był poszukiwany.

Joanna Niecko



Areszt dla dwóch mężczyzn za rozbój. Do więzienia trafił też sam pokrzywdzony

- Miał możliwość ucieczki, dalszego zacierania śladów, ale tego nie zrobił - przekonywał adwokat oskarżonego

Zadał Paulinie dwa śmiertelne ciosy nożem. Oskarżony: Bardzo proszę o danie mi ostatniej szansy

Bartosz J. zabił swoją partnerkę podczas spotkania ze znajomymi. - Jest mi bardzo przykro z powodu tego, co się stało - kajał się oskarżony przed Sądem Apelacyjnym w Lublinie. - Wyrok 25 lat pozbawienia wolności powinien zostać utrzymany - odpięła prokuratura.

Do tej tragedii doszło 20 września 2021 roku w mieszkaniu przy ul. Górnej w centrum Lublina. Bartosz J. i jego partnerka Paulina przyszedli w odwiedziny do znajomych. Uczestnicy spotkania nie żałowali sobie alkoholu. Bartosz J. wziął także dwie tabletki klonazepamu, silnego leku psychotropowego.

Między oskarżonym i jego partnerką miało dojść do sprzeczki. Powodem była zazdrość. W pewnym momencie mężczyzna w przedpokoju mieszkania wyprowadził dwa ciosy nożem, trafiając swoją partnerkę w klatkę piersiową i brzuch. Pomimo wezwanej na miejsce zdarzenia pomocy, kobieta wkrótce zmarła.



- Nigdy nie miałem zamiaru zrobić jej jakiegokolwiek krzywdy - powiedział na koniec procesu Bartosz J.

Pod koniec lutego br. Sąd Okręgowy w Lublinie skazał Bartosza J. za zabójstwo na 25 lat pozbawienia wolności.

Biegli nie przekonali obrony

Wyrok ten zakwestionował obrońca oskarżonego, ponieważ wymierzona Bartoszkowi J. karę uważa za zdecydowanie zbyt surową. Adwokat wnioskował o dopuszczenie dowodu opinii biegłego toksykologa. Chodziło o dowiedzenie, że zażycie substancji psychotropowej w połączeniu z alkoholem mogło doprowadzić do zaburzenia świadomości i poczy-

talności oskarżonego. Sąd jednak oddalił ten wniosek, uzasadniając, że w tej sprawie zgromadzono już wszelkie niezbędne opinie biegłych.

Obrońca zwracał uwagę na zachowanie oskarżonego tuż po zdarzeniu.

- Miał możliwość ucieczki, dalszego zacierania śladów, ale tego nie zrobił. Gdy do mieszkania weszli ratownicy medyczni, był pochylony nad żyjącą jeszcze Pauliną, mówił zróbcie coś, uratujcie ją. To przeczy tezie, że był to planowany czyn oskarżonego. To był zamiar nagły, w wyniku jakiejś sprzeczki, burzliwego spot-

kania. Chodziło o zaszłości, historię związków z innymi kobietami - powiedział adwokat Stanisław Estreich w mowie końcowej, wygłoszonej w miniony czwartek, 19 października.

15 lat pozbawienia wolności - takiego wyroku dla Bartosza J. oczekuje jego obrońca.

Jest mu bardzo przykro

Na zakończenie procesu głos zabrał też oskarżony. Został doprowadzony do sali rozpraw z aresztu. Głowa ogolona na łyso, na szyi złoty łańcuch. Ubrany w jeansy i czarną sportową bluzę.

- Jest mi bardzo przykro z powodu tego, co się stało. To wielka tragedia dla mnie i jej rodziny. Do tej pory jest mi ciężko uwierzyć, i żyć z tym, że ja przyczyniłem się do śmierci Pauliny. Nigdy nie miałem zamiaru zrobić jej jakiegokolwiek krzywdy. Bardzo proszę o danie mi ostatniej szansy i wymierzenie mi niższej kary - zaapelował do sądu Bartosz J.

To nie jest okoliczność łagodząca

Według prokuratury wyrok Sądu Okręgowego w Lublinie należy utrzymać w mocy.

- Obrona wskazuje na niepamięć. Tymczasem zaraz po zdarzeniu oskarżony nakłaniał, by jego znajoma m.in. schowała nóż. Nawet połączenie alkoholu z lekami nie jest okolicznością łagodzącą. Wymiar kary jest prawidłowy - uzasadniła prokurator Dorota Brzozowska-Fałek z Prokuratury Lublin-Północ w Lublinie.

Wyrok w tej sprawie zapadnie pod koniec października.

Dominik Smagała

Puławy: Spowodował kolizję i uciekł

Trzy promile alkoholu w organizmie miał 52-latek z powiatu kozienickiego, który renault uderzył w tył bmw.

Do zdarzenia doszło we wtorkowy wieczór (17.10.) na ul. Lubelskiej w Puławach. Na skrzyżowaniu z ul. Zieloną zatrzymało się BMW i oczekiwało na zmianę świateł. Wtedy w tył osobówki uderzyło renault, a kierujący wysiadł z auta i zaczął uciekać w stronę ul. Centralnej. W renault pozostał jedynie pasażer śpiący na siedzeniu obok kierowcy.

Kierowcy BMW nic się nie stało, natychmiast zawiadomił policję. W tym samym czasie ze służby wracał funkcjonariusz Wydziału Prewencji. Gdy zorientował się, co się stało, ruszył w pogoń za uciekinierem, wkrótce go dogonił i przyprowadził na miejsce kolizji.

Badanie alkomatem oraz sprawdzenie w policyjnych systemach wyjaśniło powód jego ucieczki.

- Miał 3 promile alkoholu w organizmie, a prawo jazdy zostało mu zatrzymane pod koniec września za to samo przestępstwo - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach.

Marta Pietroni

REG

- Oskarżony miał telefon, mógł zadzwonić po pomoc, policję. Wybrał inną drogę - zwraca uwagę prokurator

Zabił przyjaciela, a później zmyślił historię o BMW. Prokurator chce dla niego surowej kary, obrona chce uniewinnienia

Znali się od dziecka, ale wszystko przerwała tragedia z marca ub.r., gdy Karol G. śmiertelnie ugodził nożem Daniela, a później próbował zmylić śledczych. Sąd pierwszej instancji skazał go za to na 16 lat pozbawienia wolności. Prokurator postuluje dużo surowszą karę, obrońca 21-latkę przekonuje, że oskarżony działał w obronie koniecznej.

To był jeden z wielu podobnych wieczorów, które Karol G. i Daniel M. spędzali razem, imprezując. W nocy z 27 na 28 marca 2022 roku pili alkohol w Ludwinie, w domu tego pierwszego. Młodzi mężczyźni znali się od dziecka...

Doszło do bójki. Po niej 20-letni wówczas Karol G. pobiegł do domu. Daniel M. zaczął dobijać się do domu kolegi. W środku, oprócz Karola G. była jeszcze jego młodsza 11-letnia siostra. Karol G. chwycił za nóż kuchenny z 30-centymetrowym ostrzem i podszedł z nim do drzwi tarasowych, za którymi stał Daniel M. Po krótkiej wymianie zdań Karol G. otworzył drzwi i zadał mocny cios nożem w brzuch pokrzywdzonego.



- Nie mógł przewidywać, że ta obrona mogła doprowadzić do takich następstw, jak śmierć pokrzywdzonego - mówi o Karolu G. (na zdj. z prawej) mecenas Mariusz Janiga (na zdj. z lewej), jego obrońca

Daniel M., krwawiąc, opuścił posesję Karola G. Usiadł naprzeciwko domu, na murku przy cmentarzu. Tam przyjechała po niego karetka, wezwana zarówno przez pokrzywdzonego, jak i oskarżonego. Daniel M. zmarł w szpitalu w nocy z 7 na 8 kwietnia.

Lista zarzutów wobec Karola G. była dłuższa niż zabójstwo Daniela M. Obecnie 21-letni mieszkaniec Ludwina został oskarżony o to, że kilkadziesiąt godzin przed zadaniem ciosu nożem przyjacielowi, pobił partnerkę pokrzywdzonego. Kolejny zarzut dotyczył posiadania narkotyków - zarówno w domu oskarżonego, jak i w skrytce w drzewie nad rzeką Wieprz w Łęcznej znaleziono kilkadziesiąt gramów klafedronu.

Karol G. nie przyznawał się do zarzuconych mu czynów. Policjantom, którzy pierwsi przyjechali na miejsce zdarzenia,

zmyślił historię o trzech tajemniczych napastnikach z BMW, którzy śmiertelnie ranili jego kolegę.

„Nie ma mowy o obronie koniecznej”

Sąd Okręgowy wydał wyrok w tej sprawie w czerwcu br., uznając Karola G. za winnego zabójstwa Daniela M., pobicia partnerki pokrzywdzonego i posiadania prawie 40 gramów klafedronu. Został skazany za to na 16 lat pozbawienia wolności.

- Nie może być mowy w tym przypadku o obronie koniecznej - zastrzegła sędzia Barbara Markowska, uzasadniając wyrok i odnosząc się do linii obrony oskarżonego.

Mężczyzna został zobowiązany także m.in. do zapłacenia dwóm siostrą oraz matce pokrzywdzonego po 50 tys. zł na wzięcie.

„Sprawca świadomie wybiera narzędzie zbrodni”

Apelację od tego wyroku złożyli zarówno prokurator, jak i obrońca Karola G.

Prokurator twierdzi, że sąd popełnił błąd, uznając, że oskarżony działał w zamiarze ewentualnym zabicia Daniela M., a nie z zamiarem bezpośrednim.

- To był odwet za to, co stało się chwilę wcześniej, gdy Karol G. został pobity przez Daniela M. Sprawca świadomie wybiera narzędzie zbrodni, nie mając żadnych przesłanek, by wychodzić na dwór z długim nożem kuchennym. By zadać z dużą siłą cios. Nie było zamachu na dobro czy mienie Karola G., nawet na elewacji czy szybach nie było śladów uszkodzeń. To było zachowanie przemyślane, nie można mówić o stanie silnego wzburzenia. Oskarżony miał telefon, mógł zadzwonić po pomoc, policję. Wybrał inną drogę - uzasadniał prokurator Paweł Majka z Prokuratury Rejonowej w Lublinie.

Oskarżyciel publiczny domaga się dla Karola G. 25 lat pozbawienia wolności.

„Żałuje, przeprosił najbliższych Daniela”

Z kolei obrońca 21-latkę dowodzi, że ten działał pod wpływem silnego wzburzenia spowodowanego okolicznościami.

prokurator Paweł Majka

Prokuratura Rejonowa w Lublinie

Sprawca świadomie wybiera narzędzie zbrodni, nie mając żadnych przesłanek, by wychodzić na dwór z długim nożem kuchennym

mi, do tego w ramach obrony koniecznej.

- Daniel M. wtargnął na jego posesję, wcześniej dotkliwie pobił go butelką po głowie. Bał się bicia, agresji, bał się o życie swoje oraz siostry, która była w domu. Pokrzywdzony był pod silnym wpływem środków odurzających. Był agresywny, dobijał się, wyzywał, stukał do szyb, groził pozbawieniem życia. Karol G. działając w pewnym rodzaju afektu, będąc pod wpływem wzburzenia, wziął nóż - przekonywał adwokat Mariusz Janiga.

Mariusz Janiga

adwokat oskarżonego

Karol G. żałuje, przeprosił najbliższych Daniela M., jest gotów naprawić krzywdę. Pochodzi z dobrej rodziny

Zwrócił uwagę na to, że oskarżony zadał wyłącznie jeden cios.

- Następnie pomógł przejąć się pokrzywdzonemu, wezwał pogotowie. Podjął czynności mające na celu ratowanie

życia Daniela M. Karol G. nigdy nie był karany, ma dobrą opinię - zaznaczył obrońca oskarżonego. - Nie mógł przewidywać, że ta obrona mogła doprowadzić do takich następstw, jak śmierć pokrzywdzonego. Karol G. żałuje, przeprosił najbliższych Daniela M., jest gotów naprawić krzywdę. Pochodzi z dobrej rodziny - ojciec to górnik, matka pracuje w sklepie. Niestety, w wyniku okoliczności doprowadził do takich następstw - dodał.

Adwokat domaga się uniewinnienia Karola G. ewentualnie nadzwyczajnego złagodzenia kary.

Na wolność?

W ubiegłym tygodniu dobiegał końca okres tymczasowego aresztowania Karola G. Jego obrońca postulował, by 21-latkę wypuścić na wolność.

Sąd przychylił się do argumentów prokuratora i nie wypuścił mężczyzny. Wyrok w tej sprawie zapadnie w najbliższych dniach.

Dominik Smagała

Strzelał z broni pneumatycznej do ludzi przed restauracją

Janowscy policjanci zatrzymali 40-latkę, który pod jednym z lokali gastronomicznych wdał się w awanturę z innymi klientami, a później kilkakrotnie strzelił w ich kierunku z broni pneumatycznej.

Jak informuje policja, do zdarzenia doszło w ubiegły poniedziałek przed godziną 19. Dyżurny janowskiej komendy został powiadomiony o strzelaniu przy jednym z lokali gastronomicznych w Janowie Lubelskim.

Ze wstępnych ustaleń policjantów wynikało, że w trakcie oczekiwania na złożone zamówienie pomiędzy kilkoma mężczyznami wywiązała się awantura. Awanturujący się mężczyzna w pewnym momencie wyciągnął przedmiot przypominający broń. Wówczas pozostali mężczyźni wyszli z lokalu i tam czekali na zamówienie. Kiedy je odebrali i chcieli odjechać samochodem, agresor strzelił w kierunku ich auta, rozbijając szybę. Następnie wycelował broń w kierunku 30-latkę, raniąc go w głowę i nogę.

Ranny 30-latek został przewieziony do szpitala. Jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. Szybkie działania policjantów doprowadziły

do zatrzymania napastnika. Jest nim 40-letni mieszkaniec gminy Janów Lubelski. W chwili zatrzymania miał ponad półtora promila alkoholu w organizmie.

Funkcjonariusze zabezpieczyli broń pneumatyczną, którą posługiwał się sprawca. Została przesłana do badań.

- 40-latek usłyszał już zarzut uszkodzenia ciała, narażenia na niebezpieczeństwo i kierowanie groźb. Prokuratura zastosowała wobec niego dozór policji - informuje aspi-rant sztabowy Faustyna Łazur z janowskiej policji.

(McM)

Powiat bialski: Czołowo zderzył się z ciężarówką. Poniósł śmierć na miejscu



19 października na drodze krajowej nr 2 w miejscowości Żabce, 49-letni kierowca VW Caddy zjechał na przeciwny pas ruchu, gdzie zderzył się z ciężarówką. Mężczyzna poniósł śmierć na miejscu. Ciężarówką scania kierował 48-latek. Był trzeźwy. Nie doznał obrażeń ciała.

(McM)

Chcę pomóc w budowie powrotu reprezentacji na salony

Profesjonalista. Żywa legenda piłki ręcznej w Polsce. Michał Jurecki pożegnał się z parkietem. 39-letni rozgrywający zakończył występy na najwyższym poziomie. To właśnie z nim w składzie przeżyaliśmy największe sukcesy handballu w ostatnich latach. Reprezentant Polski. Młodszy brat byłego zawodnika i trenera Azotów - Bartośza Jureckiego.

Pożegnanie „Dzidziusia” miało miejsce przed meczem ORLEN Superligi pomiędzy Azotami a Chrobrym Głogów. Co ciekawe, tego dnia zmierzył się ostatni i pierwszy klub 39-latką w profesjonalnej karierze. Michał w bardzo wzruszających słowach podziękował kolegom z drużyny, sztabowi trenerskiemu, pracownikom oraz zarządowi klubu, a także zwrócił się do wszystkich obecnych w hali kibiców, dziękując im za całe okaza-



Michał Jurecki powiedział „stop”

ne wsparcie i doping przez wszystkie lata występów w niebiesko-biało-czerwonych barwach.

Na koniec zaznaczył, że nie żegna się z piłką ręczną, a po prostu zobaczymy go w innej roli. Kolejnym elementem pożegnania było ostatnie wejście Michała Jureckiego na boisko w roli zawodnika, gdzie oddał „pierwszy rzut”, który w jego wykonaniu można powiedzieć, że był „ostatnim rzutem Michała Jureckiego”.

Podziękowania

Wywiad Michałem Jureckim można obejrzeć na naszej stronie internetowej. Chciałbym serdecznie podziękować za pomoc w realizacji Danielowi Krawczykowi. Słowa wdzięczności dziękuję również Adamowi Winiarczykowi za pomoc merytoryczną.

mp



ROZMOWA Z Michałem Jureckim, byłym zawodnikiem Azotów Puławy

Żadne porażki nie przyniosły mi tyle bólu, co decyzja. Nie uroniłem łzy, a po prostu ryczałem

W Michał, dlaczego powiedziałeś „stop”?

- Jak dobrze wiemy, poprzedni sezon był dla mnie pechowy. Kontuzja, potem jej odnowienie. Plan był taki, żeby wrócić na trwający obecnie sezon. Pod koniec okresu przygotowawczego kontuzja lekko odnowiła się. Nie było to wielkie złamanie, ale dało mi to do myślenia. Z każdym dniem przechodzenia tej kontuzji miałem z tyłu głowy myśl, czy to nie jest czas, by to zakończyć. Spędziłem 20 lat na parkiecie. Ci, którzy mnie znają, wiedzą, że zawsze daję z siebie sto procent i nie wyobrażam sobie, by mogło być inaczej. Jeśli nie grałbym na maksa, oszukiwałbym sam siebie. Do tego dochodziła myśl: a co, jeśli jeszcze raz doznam kontuzji? Zdrowie jest tylko jedno, jest mi potrzebne nie tylko w sporcie, ale i w życiu codziennym. Kilukrotnie spotkałem się z prezesem Jerzym Witaszkiem, pokazałem mu swoją wizję, on również wypowiedział swoje zdanie. Bardzo dziękuję mu za to, że szybko doszliśmy do porozumienia. Rozchodzimy się w przyjacielskich stosunkach. Nadszedł czas, by podziękować.

W Kiedy podjąłeś decyzję? Kiedy przygotowałeś zdjęcie czarnych stabilizatorów (model butów do piłki ręcznej), które obiegło świat?

- Zdjęcie zrobiłem rano. Nie wiedziałem, co wrzucić. To był spontan, spontaniczne rzeczy są najlepsze. Nie lubię się rozpisywać, zwłaszcza w mediach społecznościowych. Krótko i na temat: game over.

W Ta decyzja była podjęta kilka, kilkanaście dni temu?

- Już od trzech-czterech tygodni rozmyślałem, rozmawiałem z żoną i bratem Bartoszem. Pytałem, co on myśli na ten temat. Taka decyzja nie była łatwa, to był proces. Wydaje mi się, że był to najlepszy czas. Powiedziałem przed sezonem, że będzie to mój ostatni rok na parkiecie i zrobię wszystko, by go rozegrać i spełnić cele postawione przed drużyną.

W Ale mogłeś zostać w klubie, pobierać wynagrodzenie, leczyć się. Ale to nie jest charakter „Dzidziusia”?

- Leczenie dobiega końca. Pieniądze to nie wszystko. Teraz będę miał nieco więcej czasu dla siebie i rodziny, co jest dla mnie ważne. Moje dzieci są szczęśliwe, bo od środy jestem w domu cały czas. Nie, że za chwilę będę musiał gdzieś jechać. To napawa mnie wielką radością. Żadne pieniądze mnie nie skuszą, by było inaczej.

W Masz plan B?

- Niejednokrotnie miałem w życiu plany B, ale nigdy go nie wdrażałem. Nie spotykały mnie rzeczy gorsze, niż te, które planowałem. Życie należy planować, ale wszystko może ulec zmianie.

W Wróć do momentu opublikowania zdjęcia. Telefon zwariował? Dalej wariuje?

- Dwa dni po ogłoszeniu jest już spokojnie. W środę telefon się wręcz palił. Dzwonili koledzy, znajomi, przyjaciele, dziennikarze. Cały dzień byłem pod telefonem. Był to najtrudniejszy dzień w mojej karierze. Żadne porażki nie przyniosły mi tyle bólu, co decyzja. Nie uroniłem łzy, a po prostu ryczałem.

W Michał Jurecki płakał?

- Prawdziwi mężczyźni płaczą.

W W piątek było pożegnanie. Wiele osób przyszło na mecz specjalnie dla Ciebie...

- To na pewno bardzo miłe. Czytałem wiele komentarzy w internecie, łezka kręciła się w oku, że robiąc to, co kocham, przysporzyłem wielu ludziom radości. To moja pasja, hobby, które przerodziło się w pracę. Ale najlepiej robić to, co się kocha. Tak było w moim przypadku i teraz nie wyobrażam sobie nie zostać w piłce ręcznej.

W Jak będziesz wspominał lata spędzone w Puławach?

- Czuję się tu bardzo dobrze. Przychodząc do klubu, miałem parę wiosenek na karku. Ale zawsze chciałem sobie i wszystkim udowodnić, że jeszcze mam w sobie to coś. Kontuzje nieco pokrzyżowały plany.

Pierwsze dwa sezony były udane, zrealizowaliśmy cele. Cieszę się, że do swojej bogatej kolekcji mogłem dodać dwa medale.

W Gdzie trzymasz trofea?

- Jeden z medali z Puław ostatnio znalazłem w samochodzie. Słuchałem kiedyś wywiadu z Carlo Ancelottim. Powiedział, że nie lubi wieszać i oglądać medali, że na to przyjdzie czas po karierze. Ja odkładałem je na bok i myślałem o kolejnych, nie chciałem zadowalać się tym, co mam. Czas na wspomnienia tych 20 wspaniałych lat przyjdzie.

W Czy wzorem Twoich kolegów na półkach może pojawić się biografia podsumowująca karierę?

- Nigdy o tym nie myślałem. Nie wiem, czy do tego siądę i ciężko mi o tym powiedzieć.

W Jak teraz będą wyglądały twoje dni? Wcześniej wyjeżdżałeś z domu rano, wracałeś wieczorem. A teraz?

- Na początku chciałbym trochę odpocząć, przemyśleć sobie pewne sprawy. W ostatnich tygodniach dużo się działo, było mnóstwo emocji związanych z moim końcem kariery. Jutro usiądę w domu, zapalę cygaro, wypiję lampkę wina i whisky i będę dumny, że tak dobrze spożytkowałem te 20 lat i moją energię, którą nadal mam w sobie. Wiele osób twierdzi, że gdyby nie ta kontuzja, mógłbym grać jeszcze kilka lat. Moim hobby jest wędkarstwo, mam nadzieję, że na to też znajdę czas. Pogoda jest już jesienna, ale dla chcącego nic trudnego.

W Jaką największą rybę złapałeś?

- 27 kilogramów na jednym z najstarszych sztucznych łowisk w Polsce w Pstrąonej koło Rybnika. Jeden ze znajomych mnie tam zaprosił i udało mi się taką sztukę złowić.

W Co jest takiego w wędkarstwie?

- Tu nie chodzi o samo łowienie ryb. Cisza, spokój, relaks. Na co dzień miałem dużo emocji w swoim życiu zawodo-

wym, dużo się działo. To był mój czas. Niejednokrotnie jeździłem przed treningiem na kilka godzin na ryby. Warunki survivalowe to coś, co lubię. Od dzieciństwa z tatą, dziadkiem, bratem Marcinem jeździliśmy na ryby. Moja starsza córka nie jeździ na ryby, a młodsza bardzo chętnie. To moje hobby numer jeden, ale planuję też powrót do drugiego. Jest nim gra w golfa. Na to też trzeba spokoju. Nie rywalizujesz z nikim, tylko samym sobą, by uderzeń było jak najmniej. Niestety nie miałem kija od dłuższego czasu w rękach, trzeba będzie to nadrobić.

W Jesteś zadowolony ze swojej kariery?

- Tak i nie. Patrząc na jej przebieg i wykorzystywanie swoich pięciu minut, to zrobiłem to bardzo dobrze. Ale zacząłem grać w wieku 16 lat, co gdybym zaczął grać wcześniej, trafił na jeszcze lepszych trenerów? Nie chcę nikomu ujmować, ale czasami na prawdziwego trenera trafia się później. Co, gdybym od samego początku, miał szkoleniowców z najwyższej półki? Czy może grałbym na jeszcze wyższym poziomie?

W Niektórzy w tym wieku są już w reprezentacji.

- Chłopcy w tym wieku idą do szkół mistrzostwa sportowego, a ja wtedy poszedłem na pierwszy trening.

W Jak on wyglądał?

- Znałem piłkę ręczną, często chodziłem na treningi i mecze brata. Pamiętam, gdy był juniorem. W pewnym momencie jeden z trenerów zaprosił mnie na trening, widział moje warunki fizyczne. Poszedłem i absolutnie nie żałuję.

W Wtedy piłka ręczna była inna...

- Dziesięć lat temu również. W okresie covidu puszczano stare transmisje. Oglądałem wtedy mecze z 2007 roku i mówiłem: Boże, jaki ten sport był inny! A co jeszcze sześć wcześniej? Sport się cały czas rozwija, jest bardzo szybki. Dyscyplina idzie do przodu.

W Co najcenniejszego wygrałeś na boisku? Liga

Mistrzów czy któryś z krąków z kadrą?

- Każdy miał swój smak. Pierwszy medal smakował pięknie, zwłaszcza że w 2007 byliśmy czarnym koniem. Liga Mistrzów, którą wygraliśmy w niesamowitych okolicznościach... Do dziś nie obejrzałem tego meczu w całości. Mam płytę z całego final four sprzed siedmiu lat. Może teraz usiądę i to obejrzę. Widziałem urywki, powtórki rzutów karnych. Ale nie miałem okazji obejrzeć całości... Miło też, że historia zatacza koło, bo pierwszy medal zdobyłem z Chrobrym Głogów. Pierwszy klub w profesjonalnej karierze. Na meczu z Głogowem zakończyłem karierę.

W A największa porażka, gdy uroniłeś łzy?

- Oprócz zakończenia kariery najgorszym momentem była informacja, gdy na igrzyskach w Rio okazało się, że nie ma szans na powrót do gry w Rio. Byłem po najlepszym sezonie w karierze, byłem on fire. Czuję, że mogę wziąć piłkę i zrobić, co trzeba. Dużo ludzi mówi, że byłby wtedy medal. Możemy gdybać. Pamiętam, że gdy się dowiedziałem, że nie ma szans na grę, poszedłem pod prysznic i płakałem.

W Nie będziesz już grał w meczach o punkty. Ale czy zobaczymy cię w meczach charytatywnych, specjalnych?

- Oczywiście, czemu nie. Rok temu brałem udział jako trener w meczu charytatywnym. Jeśli pojawi się taka opcja, chętnie wejdę na parkiet i pobawię się piłką.

W Zdasz sobie sprawę, że odchodzi ostatni z wielkich. Cieszymy się, że mamy reprezentację, ale nie jest to ten poziom, jak za waszych czasów.

- Dlatego chcę pozostać w sporcie, bo to coś, co kocham i na czym się znam. Chcę pomóc w budowie powrotu reprezentacji na salony. Mamy dobre drużyny klubowe, ale wiemy, że jako reprezentacja nie jesteśmy w tym miejscu, w jakim byliśmy. Chcę pomóc,

ale w jakiej roli? Póki co dajcie się nacieszyć końcem kariery.

W Czy możliwe, że zagracie przeciwko sobie jako trenerzy z bratem?

- Oczywiście. Dlaczego nie? Zawsze powtarzałem, że chcę być trenerem. Nie wiadomo, czy w Superlidze, czy może trenerem młodzieży.

W Pamiętasz, gdy rozdałeś swój pierwszy autograf?

- Pewnie było to w Głogowie, ale jak, komu, gdzie – nie pamiętam.

W Zdasz sobie sprawę, jaką wartością jesteś. Odchodzi ktoś wyjątkowy.

- Bardzo mi miło. Zdam sobie z drugiej strony ja tylko biegam i rzucam. Wiadomo, jestem – nie lubię tego słowa – gwiazdą. Jestem Michał Jurecki. Nie dzieliłem się tym z wieloma ludźmi, ale lubię spędzać czas z osobami, które nie widziały we mnie gwiazdy, a sąsiada, kolegę. Nie potrzebowałem tego, lubię być traktowany jak zwykły Kowalski. Lubie być doceniany, ale nie chciałbym być postrzegany przez przyzmat sportu. Jeden chodzi do pracy do fabryki, inny biega. Moja pasja przerodziła się w pracę. Wiem, co osiągnąłem i kim jestem dla młodych adeptów piłki ręcznej.

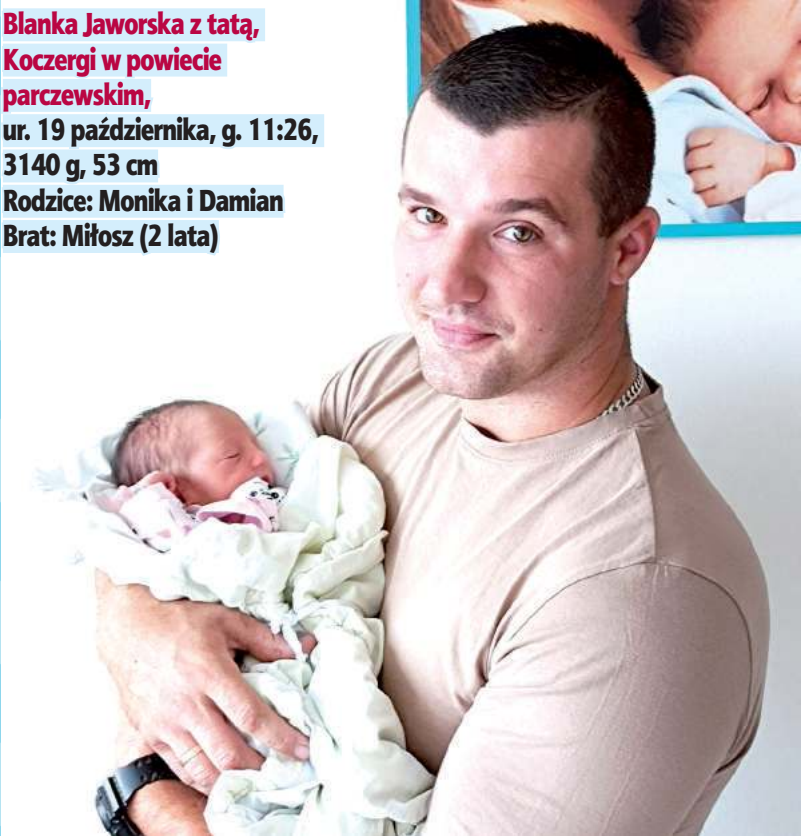
W Chcesz być traktowany jak zwykły Kowalski. Wiele razy zdarzyło się, że przepuszczano cię w kolejce?

- Na co dzień mieszkam pod Kielcami. Jestem tam znany, ludzie wiedzą, kim jestem. Dwa razy miałem sytuację, że byłem w sklepie, kobieta pytała: panie Michale, to pan? W ogóle mnie nie widziała, ale poznała mnie po głosie, twierdziła, że jest charakterystyczny. Były też sytuacje, że ludzie dziwili się moją obecnością w różnych miejscach. Przecież też jestem człowiekiem. Zdarzały się różne sytuacje, dostawałem rabaty, graty. Zwykle nie było to nic wielkiego, ale było to miłe.

mp

Witamy na świecie

Noworodki urodzone w lubartowskim szpitalu



Blanka Jaworska z tatą,
Koczerki w powiecie
parczewskim,
ur. 19 października, g. 11:26,
3140 g, 53 cm
Rodzice: Monika i Damian
Brat: Miłosz (2 lata)



Wojtek Gryczan z tatą,
Lisów, k. Lubartowa,
ur. 14 października,
g. 2:22, 3,30 kg, 56 cm
Rodzice: Sylwia i Robert
(na zdjęciu)



Oliwier Zawadzki,
Serniki, powiat
Lubartów,
ur. 18 października, g. 14:20,
3,30 kg, 54 cm
Rodzice: Justyna i Piotr
Rodzeństwo: Amelia (9 lat),
Nikola (6 lat)



Aleksander Mitura,
Zakalew, gm. Kock,
pow. lubartowski
ur. 19 października, g. 6:20,
2820 g, 54 cm
Rodzice: Anna i Paweł
Rodzeństwo: Marcel (8 lat),
Staś (7 lat)

Szpital w Radzynie Podl.



Tymon Czarnecki,
Siedliszcze, powiat chełmski,
ur. 17 października, g. 11:05,
2940 g, 51 cm
Rodzice: Sylwia i Piotr
Siostra: Iga (3,5 r.)



Pola Zajączkowska,
Łęczna
ur. 19 października, g. 12:35,
3,40 kg, 53 cm
Rodzice: Klaudia i Kamil



Marcelina z Wólki
Zawieprzkiej w
powiecie lubartowskim,
ur. 17 października, g. 14:53
Rodzice: Ewelina i Mateusz



Maksymilian
z Łukowa
ur. 18 października, g. 21:55,
3460 g, 56 cm



Bartłomiej Alaburda,
Paskudy, pow. radzyński
ur. 19 października, g. 13:58,
3960 g, 57 cm
Rodzice: Kinga i Kamil



Julian Dobrzyński,
Lubartów
ur. 11 października, g. 18:16,
2760 g, 53 cm
Rodzice: Karolina i Grzegorz
Siostra: Klara (2 lata)



Aleksander Vitchenko,
Radzyń
ur. 18 października, 12.45,
4450 g, 58 cm
Rodzice: Katarzyna, Serhii
Rodzeństwo: Eubenia (5 lat)

Karol Kalita ma piękną żonę



Karol Kalita i jego partnerka życiowa - Paulina

Ofensywny zawodnik Cisowianki Drzewce jest już zajęty.

W sobotę powiedział sakramentalne „tak” swojej uko-

chanej Paulinie. Karol Kalita jest wychowankiem Opolanina

Opole Lubelskie. W CV ma grę w: Wiśle Puławy, Lubliniance

Rodzicom małych pacjentów będzie wygodniej. Nowe łóżka dla opiekunów w puławskim szpitalu

Od teraz rodzice, którzy razem z dziećmi przebywają w puławskim szpitalu zamiast spać na krześle czy materacu, mogą skorzystać z pięciu specjalnych łóżek. Zostały zakupione przez Fundację Ronalda McDonalda.

Najmłodsi pacjenci oddziału dziecięcego przebywają w szpitalu najczęściej razem z rodzicami. Opiekunowie czuwają przy nich także nocą, śpiąc na krzesłach, czy materacach rozłożonych na podłodze. Ale teraz będzie im wygodniej. A wszystko dzięki Fundacji Ronalda McDonalda, która wsparła puławski szpital przekazując mu pięć



Zakupione łóżka będą służyć rodzicom, którzy przyjdą czuwać nad swoimi dziećmi. Zakup pięciu leżanek kosztował około półtora tysiąca złotych

specjalnych łóżek, na którym będą mogli spędzić noc rodzice maluchów.

Oficjalne przekazanie mebli odbyło się w miniony wtorek na terenie SP ZOZ w Puławach. W krótkim spotkaniu wziął

udział dyrektor Piotr Rybak oraz Izabela Orzeł z puławskiej restauracji McDonalds wraz z pracownikami.

Od 2015 r. fundacja przekazała 1117 łóżek 66 szpitalom w całym kraju.

- Każdy może stać się ambasadorem misji „Aby rodzina mogła być razem”. Wystarczy zbadać potrzeby szpitala w danej miejscowości, połączyć siły np. z lokalnymi przedsiębiorcami i z pomocą Fundacji Ronalda McDonalda zrealizować zakup łóżek dla rodziców - tłumaczy dyrektor szpitala Piotr Rybak.

Łączny koszt zakupu leżanek wyniósł około półtora tysiąca złotych.

- Mam nadzieję, że łóżka będą służyły długo. Fundacja stara się robić jak najwięcej, a my ją wspieramy. Mam nadzieję, że to będzie dobry początek naszej współpracy - mówiła Izabela Orzeł z restauracji McDonald's w Puławach.

/MP/Dominik Kęsik

Ze wspomnień Motla Siemiatyckiego. Jak wyglądał kocki rynek przed wojną (cz. I)

Pamięć o żydowskim Kocku przechowana na wygnaniu

Motl Siemiatycki cudem przeżył Holocaust, ukrywając się w Warszawie. Po zakończeniu wojny, mieszkając w Kanadzie, spisał swoje wspomnienia. Są one bezcennym opisem miasteczka, którego już nie ma. W pamięci dziecka zapisało się za to wiele ciepłych scen i wydarzeń oraz osób zaludniających niegdyś ulice żydowskiego sztetla.

...Urodziłem się w Kocku w 1906 roku. Moje najwcześniejsze wspomnienia z dzieciństwa, z czasów, gdy miałem pięć, sześć lat, to same ciepłe i piękne dni. W czasie zimowych mrozów nie wychodziłem z domu. Ech, jasne, złote lato!

Spacer po kockim rynku

Rynek jest spokojny i senny, skąpany w słońcu. Cisza. Jeśli się wsłuchasz, usłyszysz bzyczenie muchy. Otwarte drzwi sklepów wyglądają jak ciemne oczodoły. Z kilku sklepów słychać dźwięki. Żona Rokhele Kantora z kilkoma sąsiadkami siedzi przed sklepem żelaznym kantora Josefa Mayera. Są całkowicie pochłonięci niekończącą się rozmową. Na drugim końcu, w sklepie spożywczym Israela Mendla, jak zwykle zawalonym pudłami, tragarze głośno sapią, popisując się swoją siłą. Na środku rynku znajdują się dwa drewniane stragany, w których Berisz i Jankiel Markhewke sprzedają wodę sodową z głośniejszych syfonów. Po drodze do chederu, na rogu rynku, przy wejściu na ulicę Białobrzezką (potem Berka Joselewicza), mijam stoiska zastawione wypiekami. Brzęczące czarne muchy kręcą się nad pokrytymi cukrem ciasteczkami, przeskakując próbującą zdrzemnąć się kobietom. Zaczynają żyć stragany z owocami po obu stronach Jatecznej: co jakiś czas pojawia się klient, który kupuje jabłko, gruszkę czy śliwkę. A potem rynek natychmiast wraca do drzemki. Aż tu nagle jedna koza zakrada się do straganu i próbuje zwędzić jakieś owoce. Wybuch dzika awantura! Żona Bociana Mendla, Mala Feyge, ich córki i my, chłopcy z chederu, goniemy najszybciej, jak umiemy, próbując dogonić kozę! I nagle znajduję się w ciasnej uliczce, w której mieszka Icie Mayer, mój nauczyciel.

Kocki cheder, czyli szkoła dla chłopców

Mój pierwszy nauczyciel, Icie Mayer, był niski i gruby. Utykał i zawsze był zadowolony z życia. Najmocniej liczył na *kadisz*, czyli syna. Ale mimo że jego żona, która mrużyła jedno oko, co roku dostarczała mu kolejną córeczkę, nie psuło to jego dobrego humoru. Czasami stawał się bardzo wesoły i trzymając jedną rękę za uchem, śpiewał jedną ze swoich ulubionych piosenek:

Der rebenyu hot mikh geheysn, geheysn

Niselekh opraysn, niselekh opraysn.

Hoykh zenen di beymelekh, Kleyn zenen di yidelekh, Kenen nisht dergreykhn, Kenen nisht dergreykhn.

czyli:

Nasz rabin mi kazał, kazał mi nazbierać trochę orzechów, nazbierać trochę orzechów.

Ale drzewa były duże.

Mali Żydzi byli mali

I nie mogli sięgnąć

I nie mogli sięgnąć.

My, chłopcy z chederu, bardzo lubiliśmy naszego nauczyciela i często śpiewaliśmy razem z nim. Icie Mayer zabierał nas także ze sobą, abyśmy, kiedy kobiety rodziły, odmawiali *Krias shema*. Przewodniczył nam w śpiewie *Hamalakh HaGoel Oti* (modlitwy za narodzone dziecko - przyp. ZS). Zналиśmy to na pamięć i śpiewaliśmy razem z nim. Na koniec głośno krzyczeliśmy: „Dobranoc chłopcu” i ten dźwięk niósł się po całym mieście.

Po Icie Mayerze uczyłem się u Majera Ajzika, Efraima Mojelela, Shyele (młodego nauczyciela) i wreszcie u Pinkhesa Itsla. Spośród nich wszystkich najlepiej zapamiętałem mojego pierwszego nauczyciela, Icie Mayera.

Modły u chasydów

W mojej głowie pojawiają się wspomnienia domu modlitw radzyńskich (większość kockich Żydów była uczniami kockiego rebe, ale był też dom modlitwy, gdzie zbierali się „wyznawcy” radzyńskiego cadyka Leinera - przyp. ZS) chasydów. Chodziłem tam z ojcem. Wciąż dźwięczy mi w uszach głos Jakowa Lejba, schludnego i szanowanego starszego Żyda, śpiewającego na ambonce „*Lekha dodi*”. Dołączałem swoim dziecięcym głosikiem i czułem się bardzo dorosły. Kiedy wszyscy zaczęli śpiewać, miałem wrażenie, że śpiewałyśmy całe las.



ה"חצר" של ר' יוסלע מורגנשטרן
דעם לעצטן קאצקער רבינס הויף און ישיבה

Przedwojenne zdjęcie tzw. domu cadyka w Kocku. Wedle tradycji to tutaj miał mieszkać słynny Menachem Mendel Morgenstern, przywódca kockich chasydów i jeden z najwybitniejszych cadyków na ziemiach polskich. W wieżycze rzekomo miał spędzić dwadzieścia lat w dobrowolnej klauzurze, obrażony na świat, który nie przyjął jego nauk. W rzeczywistości malowniczy budynek na skrzyżowaniu pięciu ulic został zbudowany po śmierci Mendla

Historia wspólnoty żydowskiej w Kocku sięga najpewniej połowy XVI wieku

Był to w piątkowy wieczór, już po kolacji. Moi rodzice i bracia spalili. Świece szabatowe wypaliły się, ale duża lampa oliwna na stole ciągle się paliła. Z kafelkowego pieca biło przyjemne ciepło. Nie mogłem zasnąć. Wszystkie moje zmysły wypełnione były anielskim śpiewem. „*Lekho dodi likras kalo - Przyjdź, mój umiłowany, na spotkanie oblubienicy, powitajmy oblicze Szabatu*” (pieśń śpiewana na początek szabatu - przyp. ZS). Usiadłem i próbowałem dociec, skąd płynie ta piosenka. Byłem w transie. Śpiew płynął ze mnie. „*Kol atsmosay toymarno - Wszystkie moje kości głoszą Twoją wielkość*”.

Szabatowy poranek

W sobotnie poranki dom modlitw zmieniał swój wygląd. Mężczyźni zasiadali przy długim stole i czytali cotygodniowy fragment Tory na melodię będącą połączeniem szabatowej i dni powszednich. Mordele Kaveblum, mały garbaty Żyd o szerokim czole i przystojnej twarzy, opierał się o pulpit, pogrążony w religijnej lekturze. Od czasu do czasu przywoływał mojego ojca i elegancją, białym wskaźnikiem pokazywał coś w tekście, uśmiechając się zadowolony z własnej

nowatorskiej interpretacji. Byłem taki dumny ze swojego ojca... Latem, w szabatowe wieczory, przed modlitwami *Minkhe*, mój ojciec szedł brukowaną drogą do „radzyńskiej” sali modlitw z kilkorgiem starszej młodzieży i rozmawiali, i rozmawiali... Słowa takie jak „Haskala” (czyli ruch oświeceniowych, skłonnych do modernizacji Żydów) oraz „tradycja” wypełniły cichy wieczór. Szedłem za ojcem, nie rozumiejąc z ich wzniosłej rozmowy ani słowa.

Jak postęp zawiązał do Kocka

Kilka lat przed wybuchem I wojny światowej mój ojciec otworzył w Kocku filię petersburskiego banku. Nasz dom stał się miejscem spotkań młodzieży i postępowych ludzi z miasta. Grupa spotykała się regularnie. O ile pamiętam, byli to Abraham Czarne, który został rabinem w Brześciu, Shiele Hershele, syn rabina; Yeshaye Wajsbrot; Jakow Hertz który był jeszcze bardzo młody; Dovid – Tevl Monczarz; Chaim Szyja Zaltsman i inni. Z tej grupy powstał syjonizm (stronnictwo zabiegające o utworzenie Państwa Izrael i proponujące wyjazd Żydów do Palestyny), którzy później zaczęli działać w naszym mieście. U nas ludzie zawsze dyskutowali, kłócili się i wymyślali nowe światy. Moja mama nie była z tego zadowolona. Ze swoimi prostymi poglądami religijnymi bała się, że ojciec zejdzie na złą drogę. Co ciekawe, uspokajała ją mój dziadek, Icie,

który był dość światowy, bo regularnie jeździł do Warszawy w interesach. Mówił jej, że można być dobrym Żydem i wspierać Haskalę oraz inne nowoczesne trendy. Później, gdy mój brat Jankiel zaczął uczęszczać do rosyjskiego liceum w Kocku, mama prawie wcale nie protestowała.

Ale ta postępową grupą reprezentowała jedynie niewielką część kockich Żydów. Większość, podobnie jak Żydzi, od wieków stanowczo trzymała się starego, religijnego sposobu życia.

Koccy stratedzy wojenni

W sierpniu 1914 wybuchła I wojna światowa. W Rosji nastąpiła powszechna mobilizacja.

Był to punkt zwrotny w historii, także kockiej. W pamięci utkwił mi obraz ulicy Białobrzezkiej. Urzędnik Gurtszyński wykrzykiwał nazwiska rezerwistów, których trzeba zawieźć furmankami na stację i dalej na wojnę. Płacz kobiet, zarówno chrześcijańskich, jak i żydowskich, był straszliwy, a ja płakałam razem z nimi. Kiedy konie ruszyły, kobiety chwyciły się wozów i wleczono je dość daleko.

Mój ojciec jako jedyny miał prenumeratę rosyjskiej gazety w Kocku. Przychodziła aż z Petersburga. Do banku przychodzili Żydzi, żeby uzyskać wiadomości i śledzić wydarzenia wojenne. Wybuchły gorące spory. Niektórzy wspierali wojska cara Mikołaja, inni zaś Austro-Węgrów i Niemców. Ich głosy unosiły się pod niebo. Obie strony upierały się, że się lepiej znają na strate-



Autor wspomnień Motl Siemiatycki uczęszczał do polskiego gimnazjum, był żonaty i miał dwójkę dzieci, syna i córkę. On i jego córka Henia (obecnie Helen Neudorf), urodzona w 1935 r., przeżyli Zagładę w Warszawie, podając się za chrześcijańskich Polaków. Pierwsza żona i syn Siemiatyckiego nie przeżyli. Po wojnie Motl Siemiatycki ożenił się ponownie i przeniósł się do Montrealu w Quebecu

Sefer Kock - czyli Księga Kocka, jest jedną z wielu ksiąg pamięci, w których po wojnie Żydzi, którzy albo wyjechali z Polski przed wojną, albo udało im się ją przeżyć, spisywali wspomnienia związane ze swoimi rodzinnymi miejscowościami. Sefer Kotsk ukazała się w 1961 roku w Tel Aviwie. Jej niektóre fragmenty tłumaczone na angielski dostępne są na stronie www.jewish-gen.org/yizkor/Kock

Na początku XX wieku Żydzi stanowili ok. 60 procent mieszkańców Kocka

gii, jakby całe życie nic nie robili, tylko prowadzili działania wojenne. Niedługo front zbliżył się do Dębina (wtedy Iwangorodu), rosyjskiej twierdzy oddalonej o czterdzieści pięć kilometrów od Kocka. Działania wojenne trwały tam długo, a w Kocku słychać było echo grzmotu armat. My, chłopcy, zorientowaliśmy się, że jeśli przyłożymy ucho do ziemi, ich huk będzie głośniejszy i potężniejszy. Leżeliśmy na ziemi i nasłuchiwali.

...
cdn.
(tłumaczenie i śródtytuły ZS)
Zbigniew Smółko
REG

Tajemniczy wyrok na biskupa Czesława Sokołowskiego. Bór-Komorowski odmówił podpisu

Dlaczego Armia Krajowa skazała siedleckiego biskupa na śmierć?

Nie znamy szczegółowych zarzutów ani akt procesu, jaki przed sądem Polski Podziemnej wytoczono pod koniec roku 1943 wikariuszowi kapitulnemu diecezji siedleckiej, biskupowi Czesławowi Sokołowskiemu. Wiemy tylko, że zapadł najsurowszy możliwy wyrok śmierci. Po interwencji władz politycznych sprawę rozpatrzyła komisja cywilna i orzekła pozbawienie duchownego praw honorowych. Był to jedyny taki wyrok w całej Polsce. Po wojnie nikt do sprawy nie wrócił i do dziś uznaje się ją za niewyjaśnioną.

Czesław Sokołowski urodził się 9 lipca 1877 r. w Warszawie. Tam uczęszczał do szkoły średniej i Archidiecezjalnego Seminarium Duchownego. Po studiach w Akademii Duchownej w Petersburgu wykładał w Archidiecezjalnym Seminarium Duchownym w Warszawie i na Wydziale Teologii Katolickiej Uniwersytetu Warszawskiego. Pełnił też wiele funkcji kościelnych, raczej kurialnych niż duszpasterskich (m.in. kapelana więziennego, kapelana siostr kanoniczek, radcy kurialnego, cenzora książek, kierownika kancelarii konsystorza generalnego). Po otrzymaniu sakry biskupiej (1919) został skierowany do Siedlec na stanowisko biskupa-sufragana (1919-1930), a następnie wikariusza generalnego (1930-1939). W latach 1924-1925 był rektorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Dyplomatyczna afera o nominację

Pierwszy raz kontrowersje wokół biskupa Sokołowskiego pojawiły się w 1935 roku, kiedy jego kandydatura była rozważana w kontekście obsadzenia wakującej katedry sandomierskiej. Wokół sprawy jest wiele niejasności. Ówczesny konkordat dawał rządowi prawo weta wobec nominacji biskupich i ówczesne władze w tym wypadku z niego skorzystały. Powodami mogło być wsparcie przez Sokołowskiego akcji neounijnej na Podlasiu (zakładanie parafii rytu wschodniego, ale katolickich), co poczytywano jako ukrainizację katolików, ale być może zagrały względy ambicjonalne kilku ministrów, których nuncjusz miał pominąć w konsultacjach. Formalnie mówiło się o sprzeciwie samego prezydenta Mościckiego. Sprzeczne są też informacje co do stanowiska w tej spr-

wie jego ówczesnego zwierzchnika, Henryka Przeździeckiego. Można przeczytać, że serdecznie wspierał swojego biskupa pomocniczego, ale są też opinie, że było zupełnie odwrotnie. Koniec końców Sokołowski został w Siedlcach. Rządy diecezją przejął po dość niespodziewanej śmierci biskupa Przeździeckiego latem 1939 roku, kiedy ten zmarł w trakcie wizytacji plebanii w Ortelu Królewskim koło Łomaz. Nie został jednak mianowany ordynariuszem, służył jako wikariusz kapitulny.

To nie był wcale zły biskup

W pierwszych dniach wojny znalazł się przejściowo w niewoli sowieckiej (uwięziony w Siedlcach, potem piechotą pognany do Białej Podlaskiej), z której rzekomo miał zostać wykupiony za pieniądze zebrane wśród Żydów. O ile już przed wojną miał dość jednoznaczne poglądy polityczne (wiązały się z środowiskiem Frontu Morges i hallerczykami), o tyle epizod ten mógł umocnić go we wrogości do Sowietów. Jego okupacyjne rządy diecezją wywołały znaczne kontrowersje. Z jednej strony można ocenić, że podobnie, jak i przed wojną, był aktywnym, ruchliwym duszpasterzem odwiedzającym parafie, chętnie udzielającym pomocy także księżom z zachodu Polski, którzy w obawie przed prześladowaniami musieli szukać nowego miejsca służby. Wiele małych parafii miało w tym czasie po kilku wikariuszy... Z drugiej strony jednak pojawiły się już w czasie wojny zarzuty o kolaborację z Niemcami, które z czasem miały zostać podsumowane wydaniem przez Wojskowy Sąd Specjalny Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej wyroku śmierci.

Biskup nie bałował z hitlerowcami

Ani sentencja, ani uzasadnienie orzeczenia się nie zachowały, dlatego musimy przyrzeć się temu, co wiemy z innych źródeł. Podziemna prasa (najmocniejsze zarzuty pojawiły się we wrześniowym numerze „Głosu Prawdy” oraz w „Biuletynie Informacyjnym”) postawiła w 1943 roku biskupowi zarzut goszczenia w pałacu Niemców i urządzania z nimi wspólnych biesiad. Najpewniej było to jednak poważne nieporozumienie, jeśli nie zwykłe kłamstwo. Biskup bowiem nie rezydował w przedwojennej siedzibie - został z niej eksmitowany do dawnej plebanii prawosławnej na ulicy Sienkiewicza, gdzie z pewnością nie urządzano żadnych uct. W dawnej



Sprawa wydania i niewykonania wyroku śmierci przez Armię Krajową na biskupie Czesławie Sokołowskim pozostaje niewyjaśnioną zagadką podlaskiej historii

Podobne, acz nieudokumentowane formalnie zarzuty o jakieś formy współpracy z okupantem, formułowano również pod adresem kilku innych hierarchów, m.in. biskupa łódzkiego Jasińskiego, kieleckiego Czesława Kaczmarskiego czy częstochowskiego Teodora Kubiny. Sprawa jednak jest dość kontrowersyjna. Zwykle tłumaczone jest to obawą przed rozlewem krwi i chęcią zapewnienia bezpieczeństwa powierzonym sobie wiernym

kurii zamieszkali hitlerowcy i ich zachowanie mogło pójść na rachunek Sokołowskiego.

Żołnierze Mussoliniego w siedleckiej katedrze

Nieporozumieniem zapewne był też zarzut błogosławienia jadących na front wschodni żołnierzy włoskich. Żaden odrębny obrzęd w tym celu nie miał nigdy miejsca, być może na jedną z biskupich celebracji przyszła większa liczba umundurowanych Włochów, co zostało zinterpretowane przez polskich wiernych zbyt jednoznacznie. Skądinąd jesteśmy w stanie sobie wyobrazić, że radykalnie antybolszewicki biskup mógł przy tej okazji powiedzieć o słowo za dużo. Informacje o rzekomym błogosławieństwie pojawiły się w prasie podziemnej, ale potem zostały sprostowane.

Czy mógł zrobić więcej w sprawie księdza Niedziałka?

Poważniej wygląda zarzut w sprawie księdza Jana Niedziałka, bohaterskiego duchownego, wykładowcy siedleckiego semi-

Czy prześladował konspiracyjnych księży?

Zachowały się świadectwa - najistotniejsze z nich pochodzi od niezwykle zasłużonego księdza profesora Mariana Myrchy - że biskup miał karać i z rezerwą odnosić się do księży współpracujących z podziemiem, jednak nie ma w nich opisów konkretnych przypadków. Ponieważ wątek ten pojawia się też w innych źródłach (np. zachowało się kilka ulotek, w których Sokołowski pokazywany jest jako osoba współpracująca z Niemcami) można przyjąć, że siedlecki hierarcha rzeczywiście nie zachował takiej postawy, jakiej polscy patrioci mogli po nim oczekiwać. Sprawa nie jest zero-jedynkowa i jasna, jednak z pewnością coś na rzeczy było. Czy był to błąd moralności, charakteru, czy rozumu - nie rozstrzygniemy, jednak z całą pewnością byli biskupi, którzy z podobnymi wyzwaniem poradzili sobie lepiej.

Zabić biskupa - gruba sprawa...

Czy jednak wszystko to wystarczyło na uzasadnienie tak radykalnego kroku, jak przeprowadzenie postępowania przez podziemnym sądem i wydanie wyroku śmierci na biskupa? Na przełomie lat 1943/1944 Wojskowy Sąd Specjalny AK skazał go zaocznie na karę śmierci. Mieć należy na uwadze, że konspiracyjne sądy orzekały w oparciu o dość restrykcyjne procedury z zachowaniem przedwojennej kultury prawnej i z wysokimi standardami. Kara śmierci nie była jedyną możliwą do wymierzenia, od 1941 WSS mogły orzekać też pozbawienie wolności. Można więc przyjąć, że zarzut skierowany wobec osoby zajmującej tak newralgiczne stanowisko w społeczności, jakim jest katolicki biskup w Polsce, musiały być wyjątkowo poważne, dowody mocne, a sędziowie świadomi, że wykonanie wyroku (nawet jeśli nieoczywiste...) musi ponieść za sobą konsekwencje polityczne i społeczne. Jednak taką decyzję podjęli.

Infamia zamiast kuli

Zatwierdzeniu wyroku przeciwstawił się Tadeusz Bór-Komorowski. Ten oczywiście musiał patrzeć na sprawę w szerszym kontekście niż jednostkowe wymierzenie sprawiedliwości. Po jego interwencji sprawę przekazano do rozpatrzenia przez Cywilny Sąd Specjalny, a dalej przez Komisję Sądzącą Walki Podziemnej, która operowała karami honorowymi i również użyła najsurowszego środka: orzeczonego

infamii, czyli pozbawienie praw honorowych i obywatelskich.

Czego nie wiemy?

Zachowując prawo do innych interpretacji, w całej tej sprawie możliwe są dwa spostrzeżenia - albo nawet tylko domysły. Wśród podawanych w literaturze rzekomych powodów do wydania wyroku nie znajdujemy nic, co by uzasadniało podjęcie tak radykalnych i kosztownych społecznie środków. Zdarzało się, i owszem, wymierzenie sprawiedliwości księżom-kolaborantom (bo bywali i tacy: kilka skrajnych wypadków odnotowano m.in. na Wileńszczyźnie), ale przynależność do stanu duchownego ratowała od kuli. Bywało, że szkodliwemu księdzu, po zakasaniu sutanny, wymierzano np. dwadzieścia pięć sztuk czymś twardym w sepietnę i już to z reguły miało zbawienny wpływ na jego postawę polityczną. Tutaj jednak „poszło na ostro”. Albo więc o czymś niesłuchanie poważnym nie jest nam wiadomo - i przypuszczalnie nigdy się już nie dowiemy, albo też wyrok został wydany zbyt pochopnie. Przeciw temu świadczy jednak fakt, że nie podejmowano próby jego rewizji. Odmowę autoryzacji przez Komorowskiego traktować należy raczej jako quasi ułaskawienie niż podważenie samego aktu i jego treści. Po wojnie nie prowadzono żadnych dochodzeń ani śledztw skierowanych przeciw Sokołowskiemu a przeciw możliwości przypisania biskupowi kolaboracji byłaby wielką gratką dla komunistycznej propagandy.

Samotność biskupa bez diecezji

Po zakończeniu II wojny światowej, ku niewątpliwemu rozczarowaniu Sokołowskiego, 4 lipca 1946 r. papież Pius XII mianował biskupem ordynariuszem siedleckim ks. Ignacego Świrskiego. Z formalnego punktu widzenia nie było to „odwołanie” - był do tej pory jedynie wikariuszem generalnym. Dowiedziawszy się o mianowaniu nowego ordynariusza siedleckiego, ks. Ignacego Świrskiego, zamknął się w swym mieszkaniu na trzy dni, a po wyjściu powiedział do jednego z księży: „Bóg mnie ukarał za moją pychę”. Bp Cz. Sokołowski przeniósł się wówczas do Nowego Miasta, a następnie do swej siostry mieszkającej w Michalinie pod Warszawą, gdzie w prowadził nadal pracę naukową. Nie pełnił żadnych funkcji kościelnych. Zmarł w 1951 roku i został pochowany w Michalinie.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

De Amo dwa razy wpisał się na listę strzelców

W niedzielnym spotkaniu Górnika Łęczna z GKS-em Katowice padły dwie bramki, obie autorstwa obrońcy zielono-czarnych Jonathana de Amo. Hiszpan nie może być jednak do końca zadowolony ze swojego występu, bo mecz zakończył się wynikiem... 1:1.

Pierwszoligowcy wrócili do gry po dwóch tygodniach przerwy na mecze reprezentacji narodowych. „Górnicy” podchodzili do tego spotkania jako jedyny wciąż niepokonany zespół w lidze, przyjezdni ze Śląska liczyli na drugą wyjazdową wygraną w bieżących rozgrywkach.

Sporo działo się od początku niedzielnego meczu w Łęcznej, rozgrywanego w ramach 12. kolejki For-

tuna 1. Ligi. Katowiczanie kilka razy zagrozili bramce Górnika, jednak nie potrafili znaleźć recepty na dobrze dysponowanego Macieja Gostomskiego.

Skutecznością popisał się za to Jonathan de Amo. Hiszpański obrońca w 37. minucie spotkania dostał piłkę w polu karnym GKS-u po wrzucie z autu Damiana Zbozenia, przełożył ją na lewą nogę i z dosyć trudnej pozycji precyzyjnie uderzył pod poprzeczkę. Piłka zatrzepotała w siatce i Górnik prowadził 1:0.

Blisko podwyższenia prowadzenia „Górnicy” byli zaraz po przerwie. Niemal z linii pola karnego mocno uderzył Adam Deja, ale piłka trafiła w słupek.

Katowiczanie dążyli do wyrównania. Dwukrotnie obili poprzeczkę bramki Górnika, po jednym z ich ataków pokazać najwyższe umiejętności musiał także Gostomski. Goście zdołali w końcu



Ireneusz Mamrot
trener Górnika

To jest coś, co musimy zmienić

To jest trzeci mecz z rzędu, gdy inaczej gramy w pierwszej, a inaczej w drugiej połowie. To jest dla nas problem. I nie chodzi o to, że tracimy bramkę w końcówce spotkania, bo w piłce tak, jest, że może być na przykład jakiś rykoszet. Chodzi o to, że nie możemy się tak cofać. To jest coś, co musimy zmienić. Początek drugiej połowy był niezły, ale później oddaliśmy inicjatywę rywalom. A samą organizacją gry w defensywie nie można wygrywać meczów. Ona jest bardzo ważna, ale musimy więcej zrobić z przodu.

Górnik Łęczna - GKS Katowice 1:1 (1:0)

Bramki: de Amo 37' - de Amo 84' (s).

Górnicy: Gostomski - Zbozień (87' Pawlik), Cissé, Klemenz, de Amo, Grabowski (68' Dziwniel) - Łukasiak (68' Starzyński), Kryeziu, Deja, Żyra (78' Durmuş) - Podliński.

JADĄ DO NIECIECZY

Przed zawodnikami Górnika wyjazd do województwa małopolskiego. Bruk-Bet Termalica nie jest w tym sezonie drużyną własnego boiska - na pięć spotkań wygrała u siebie tylko raz. Zespół prowadzony przez trenera Mariusza Lewandowskiego, który pracuje z tą ekipą od czerwca br., ma za sobą serię trzech meczów bez wygranej. W poprzednim sezonie Górnik zremisował w Niecieczy 2:2, gole dla łęcznian strzelili wówczas Damian Gąska i Serhij Krykun

GKS: Kudła - Wasielewski, Jaroszek (78' Figiel), Jędrzych, Komor, Rogala (87' Danek) - Alemán (78' Marzec), Kozubał, Repka, Błąd (87' Arak) - Bergier (69' Mak).
Żółte kartki: Deja, Klemenz.
Sędziował: Łukasz Karski (Ślępsk).

Dominik Smagała



Wyniki 12. kolejki:

Górnik - Katowice 1:1
Odra - Termalica 2:1
Stal - Zagłębie 0:0
Tychy - Podbeskidzie 3:0
Wisła - Resovia 4:1
Miedź - Płock 4:0
Chrobry - Motor 0:1
Polonia - Lechia (przełożony)
Arka - Znicz (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Odra Opole	12	27	18-7
2	Miedź Legnica	12	22	22-12
3	Górniki Łęczna	12	22	15-8
4	GKS Tychy	12	22	17-14
5	Wisła Kraków	12	20	27-15
6	Motor Lublin	12	19	14-17
7	Arka Gdynia	11	17	17-15
8	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	12	16	20-16
9	Lechia Gdańsk	11	16	17-13
10	GKS Katowice	12	16	16-13
11	Wisła Płock	12	16	15-17
12	Stal Rzeszów	12	14	15-19
13	Polonia Warszawa	11	13	18-18
14	Resovia	12	11	10-23
15	Zagłębie Sosnowiec	12	10	12-16
16	Znicz Pruszków	11	10	9-16
17	Podbeskidzie Bielsko-Biała	12	9	9-18
18	Chrobry Głogów	12	9	10-24

Następna kolejka (27-30.10.):

Motor - Odra, Płock - Chrobry, Znicz - Miedź, Resovia - Arka, Podbeskidzie - Wisła, Zagłębie - Tychy, Lechia - Stal, Katowice - Polonia, Termalica - Górnik (28.10., g. 20)

dsm

Radunia wygrała w Puławach

Wisła Grupy Azoty przegrała 0:1 z Radunią Stężycą po голу Łukasza Bogusławskiego w 7. minucie.

Puławianie przystępowali do spotkania po wysokiej porażce w Częstochowie. Jej skutkiem były zmiany w zespole Dumy Powiśla. Oprócz zmiany Maksymiliana Tkocza, który pauzował za nadmiar żółtych kartek, spotkanie z ławki obejrzelili Danian Pavlas, Robert Janicki, Kamil Kargulewicz oraz Damian Kołtański. W ich miejsce szkoleniowiec Wisły do gry desygnował: Kamila Kumocha, Krystiana Putona, Mateusza Kaczmarka oraz Karola Noiszewskiego.

Pierwsze minuty rozgrywano w jesiennej, ale ciepłej aurze spotkania należały do gości. Przyjezdni długo nie pozwalali na wyjście ekipie Wisły Grupy Azoty ze swojej połowy i już w 6. minucie zrobiło się groźnie pod bramką Oskara Mielcarza. Po zamieszanu futbolówka trafiła pod nogi doświadczonego Jakuba Biskupa, który zdecydował się na strzał, ale po drodze piłka otarła się o jednego z graczy Dumy Powiśla i wyszła poza pole gry.



Mateusz Klichowicz i spółka musieli pogodzić się z kolejną porażką. Tym razem lepsi od Wisły okazali się gracze Raduni Stężycy

Minutę później zespół Raduni otworzył wynik gry. Po dobrze wykonanym rzucie różnym piłka trafiła do Łukasza Bogusławskiego, który wślizgiem pokonał Mielcarza.

Puławianie długo czekali z odpowiedzią rywalom. Udało się to dopiero w 15. minucie, kiedy po centrze Krystiana Putona z rzutu różnego głową uderzał Dawid Retlewski, jednak bardzo dobrze w bramce gości spisał się Kacper Tułowicki, który odbił futbolówkę na rzut różny.

Cztery minuty później centrostrzał, który o mały włos nie zaskoczyłby Mielcarza,

dopiąć swego. W 84. minucie po dośrodkowaniu z rzutu różnego mocno strzelił Grzegorz Rogala. Po drodze piłka trafiła w nogi de Amo, po czym wturlała się do bramki gospodarzy obok próbującego interweniować Gostomskiego.

Spotkanie zakończyło się remisem 1:1. To siódmy podział punktów Górnika, który wciąż pozostaje niepokonany.

się Adam Płotka i piłka po nogach wiślaków wyszła na rzut różny. Tym razem podopieczni trenera Szymona Hartmana nie wykorzystali cornera i obie ekipy schodziły na przerwę przy jednobramkowym prowadzeniu gości z Kaszuba.

W 53. minucie gry kolejny raz dobrze w bramce Raduni pokazał się Tułowicki, który odbił strzał Klichowicza. Pięć minut później kolejny pojedynek z byłym bramkarzem Olimpii Elbląg przegrał Retlewski. Goście odpowiedzieli niecelnym uderzeniem Dmytro Bashlaia, a także w 73. minucie gry strzałem Mateusza Kuzimskiego, który na rzut różny odbił Oskar Mielcarz.

Trzy minuty później w polu karnym Raduni doszło do ogromnej kontrowersji, bowiem łokciem trafiony ewidentnie został przez rywala Przemysław Skałcki i gdy wydawało się, że Łukasz Szczech wskaże na rzut karny ku zaskoczeniu wszystkich nakazał grać dalej a za żółtą kartką ukarał Mateusza Klichowicza, który nie zgadzał się z decyzją arbitra z Kobylki.

W trzeciej doliczonej minucie gry stan meczu mógł wyrównać po podaniu do Klichowicza Damian Kołtański,

jednak ku rozpaczy kibiców przy Hauke-Bosaka chybił. W ostatnich akcjach w pole karne Raduni zawędrował nawet Oskar Mielcarz, ale po jednym z rzutów różnych młodzieżowiec wypożyczony ze Śląska Wrocław nie trafił w piłkę, a kilka sekund później arbiter z Kobylki zakończył to spotkanie.

Wisła Grupa Azoty Puławy - Radunia Stężycą 0:1 (0:1)

Bramka: Bogusławski 7'.

Wisła: Mielcarz - Flak, Noiszewski, Wiech, Kaczorowski (67' Pavlas), Kaczmarek (67' Kołtański), Puton (80' Janicki), Skałcki (80' Bortniczuk), Kumoch (80' Kargulewicz), Klichowicz, Retlewski.
Radunia: Tułowicki - Kwiatkowski (86' Potrac), Bogusławski (74' Czajkowski), Dampc, Straus, Słomka (58' Nowicki), Baszłak, Kasprzak, Biskup, Płotka (58' Rajski), Kuzimski.

Żółte kartki: Klichowicz, Noiszewski - Płotka, Dampc.

Sędziował: Szczech (Warszawa).

mp

II LIGA

WYNIKI 14. KOLEJKI

Wisła - Radunia 0:1
Chojnicz. - Jastrzębie 1:0
ŁKS II - Skra 1:3
Stal - Olimpia G. 2:0
Stomil - Kotwica 2:1
KKS Kalisz - Lech II 2:1
Hutnik - Olimpia E. 1:0
Sandecja - Polonia 3:2
Pogoń - Zagłębie II - po zamk. nr

MECZE 13. KOLEJKI

Sandecja - Chojnicz. 1:1
Kotwica - Stal 1:0
Olimpia G. - ŁKS II 1:1

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	KKS Kalisz	14	27	17-7
2	Kotwica Kolobrzeg	14	24	26-18
3	Radunia Stężycą	14	24	20-14
4	Pogoń Siedlce	13	23	22-13
5	Skra Częstochowa	14	23	16-11
6	Chojniczanka Chojnice	14	22	20-16
7	ŁKS II Łódź	14	21	23-20
8	Hutnik Kraków	14	21	17-15
9	Olimpia Elbląg	14	20	14-14
10	Wisła Puławy	14	18	19-20
11	Stal Stalowa Wola	14	18	14-15
12	Zagłębie II Lubin	12	17	16-16
13	Stomil Olsztyn	13	17	15-18
14	GKS Jastrzębie	13	13	12-17
15	Polonia Bytom	14	13	13-20
16	Sandecja Nowy Sącz	14	12	12-20
17	Olimpia Grudziądz	14	12	15-25
18	Lech II Poznań	13	12	14-26

NASTĘPNA KOLEJKA

(27/29.10): Wisła - Zagłębie II (niedz., godz. 15:45), Polonia - Chojniczanka, Olimpia E. - Sandecja, Lech II - Hutnik, Kotwica - KKS Kalisz, Olimpia G. - Stomil, Skra - Stal, Radunia - ŁKS II Łódź, GKS Jastrzębie - Pogoń.

mp

REG

Historyczna wygrana koszykarek

Polski Cukier AZS UMCS Lublin w bardzo dobrym stylu przywitał rozgrywki Euroligi w hali MOSiR imienia Zdzisława Niedzieli przy Alejach Zygmun-towskich. W pierwszym domowym meczu trwającej międzynarodowej kampanii akademickiej pokonały rumuński ACS Sepsi-SIC.



Na zdjęciu Shyla Heal (z lewej)

ACS Sepsi-SIC to jedna z najbardziej utytułowanych drużyn w historii Rumunii, ale akademicki nie podeszły do potyczki z tym przeciwnikiem z nadmiernym respektem. Od początku lublinianki prezentowały szybką i skuteczną koszykówkę. I choć momentami na parkiecie brakowało nieco zrozumienia, to mistrzyni Polski prezentowały się od przyjezdnych dużo lepiej. Dzięki temu po dziesięciu minutach prowadziły 24:13, a na przerwę do szatni udały się przy wyniku 42:28.

Po zmianie stron drużyna gości nieznacznie wygrała co prawda trzecią kwartę, ale

tryumf AZS UMCS nie był zagrożony nawet przez chwilę. Podopieczne trenera Szewczyka kontrolowały przebieg wydarzeń na parkiecie, umiejętniej dzieliły się piłką, przeważały w walce na tablicach i zasłużenie zgarnęły komplet punktów. – Cieszymy się z pierwszego euroligowego zwycięstwa, ponieważ zagrałyśmy dobrze jako drużyna, zarówno w strefie podkoszowej, jak i na obwodzie – przyznała Shyla Heal, najsukceszniejsza w szeregach miejscowych. – To ważny krok, we właściwym kierunku dla naszego zespołu. Wygrana przed miejscowymi kibicami była dla nas niezwykle ważna. Z trybun

patrzyło na nas wiele młodych dziewczyn, co może być bardzo ważne i inspirujące dla kolejnych pokoleń. W końcu był to historyczny, premierowy mecz tych prestiżowych rozgrywek dla miasta – dodała.

**Polski Cukier AZS UMCS
Lublin - ACS Sepsi-SIC
76:65
(24:13, 18:15, 16:17, 18:20)**
Lublin: Heal 25, Fluker 20, Gustavsson 17, Kalenik 4, Ziętara 3, Ullmann 3, Fiszer 2, Ziemborska 2, Bernath

Natomiast w niedzielę, w spotkaniu trzeciej kolejki

sezonu 2023/24 zielono-białe wysoko pokonały na własnym parkiecie MKS Pruszków. W niedzielnym spotkaniu nie mogła wziąć udziału przeziębiona główna rozgrywająca akademiczek Shyla Heal. Absencja Australijki nie wpłynęła jednak na wynik, bowiem gospodynie od początku do końca zdecydowanie nadawały ton wydarzeniom na parkiecie. Już po pierwszej kwarcie lublinianki miały 12 punktów zaliczki, natomiast na dużą przerwę schodziły przy prowadzeniu 46:29.

Po zmianie stron podopieczne trenera Krzysztofa Szewczyka powiększały przewagę i ostatecznie triumfowały różnicą 33 oczek. – Myślę, że kontrolowałyśmy to spotkanie, tak jak powinno to wyglądać – stwierdziła Dominika Fiszer, rozgrywająca Polskiego Cukru AZS UMCS. – Może na początku nasza obrona powinna być trochę lepsza, ale najważniejsze jest zwycięstwo i to, że minuty zostały podzielone między wszystkie zawodniczki. Wykonałyśmy swoje zadanie. Shyla się rozchorowała, ale można powiedzieć, że cieszymy się, że mogła trochę odpocząć,

bo przed nami następne wyzwania – dodała.

Już w najbliższą środę AZS UMCS czeka kolejny mecz w Eurolidze. Tym razem akademiczki zagrają na wyjeździe z węgierską drużyną Diósgyőri VTK. Początek tej rywalizacji zaplanowano 25 października o godzinie 18. Z racji nadchodzącego występu na arenie międzynarodowej sztab szkoleniowy stosował w niedzielne popołudnie większą rotację niż w starciach z silniejszymi przeciwnikami. Dzięki temu sporo okazji do gry otrzymały młode zawodniczki w szeregach mistrzyń Polski.

**Polski Cukier AZS UMCS
Lublin - MKS Pruszków
88:55
(29:17, 17:12, 24:14, 18:12)**
Lublin: Ziemborska 15, Ullmann 12, Bernath 11, Fiszer 10, Ziętara 9, Gustavsson 8, Fluker 8, Kalenik 6, Jeziorna 5, Kuper 4, Adamczuk, Goszczyńska

Karol Kurzępa

Kolejny udany występ

W 5. kolejce trwającego sezonu koszykarze pokonali w hali Globus zespół Tauron GTK Gliwice. Dla podopiecznych trenera Artura Gronka była to czwarta wygrana w rozgrywkach.

Do przerwy goście prowadzili 46:43. Po zmianie stron czerwono-czarni od samego początku prezentowali świetną energię i wysoką skuteczność. Dzięki temu szybko odskoczyli punktowo rywalom, a przed ostatnią z ćwiartek tablica wyników wskazywała rezultat 79:66 na korzyść gospodarzy.

W ciągu końcowych dziesięciu minut „Startowcy” przypieczętowali zwycięstwo. A już w najbliższy piątek będziecie mogli zobaczyć ich ponownie w akcji. Do Lublina przyjedzie bowiem wice-mistrz kraju, WKS Śląsk Wrocław.

**Polski Cukier Start Lublin -
Tauron GTK Gliwice
100:93
(20:23, 23:23, 36:20)**
Lublin: O'Reilly 24, Durham 22, Benson 16, Gabric 14, Krasuski 9, Karolak 7, Wade 4, Put 4, Pelczar, Szymański

Karol Kurzępa

Bogdanka LUK Lublin z udanym początkiem

Po 185 dniach przerwy od ligowych emocji siatkarze Bogdanki LUK Lublin powrócili do meczów o stawkę. Na inaugurację sezonu 2023/24 żółto-czarni pokonali w hali Globus zespół Enea Czarnych Radom.

Dziesięciu nowych graczy w składzie, istotne zmiany w sztabie szkoleniowym (w tym na stanowisku głównego trenera) i postawiony przed drużyną cel, jakim jest awans do fazy play-off krajowej elity. Bogdanka LUK ma w rozpoczętych rozgrywkach cieszyć swoją grą kibiców i zaprezentować się lepiej, niż w poprzedniej kampanii, którą zakończyła na dziesiątym miejscu w tabeli PlusLigi. W pierwszym secie goście doprowadzili ze stanu 12:17 do 18:18 i zaciekle walczyli o wygraną. Ostatecznie jednak Bogdanka LUK triumfowała 26:24, a punkt zapewniający zwycięstwo zdobył po udanym bloku Alexandre Ferreira. W drugiej odsłonie żółto-czarni szybko odskoczyli

rywalom na cztery oczka. Tym razem podopieczni trenera Massimo Bottiego nie roztrwonili przewagi, tylko bezpiecznie kontrolowali przebieg wydarzeń na parkiecie. To zapewniło im prowadzenie 2:0.

Po 93 minutach konfrontacji kibice w hali Globus mogli pójść do domu w dobrych humorach. Ich ulubieńcy wygrali bowiem 3:0, jeszcze bardziej rozbudzając apetyty lubelskich fanów na udany sezon.

Już w nadchodzący czwartek żółto-czarni znów zagrają przed własną publicznością. Tym razem przeciwnikiem lublinian będzie ukraiński zespół Barkom Każany Lwów. Konfrontację zaplanowano 26 października o godzinie 18:30.

**Bogdanka LUK Lublin -
Enea Czarni Radom
3:0
(26:24, 25:17, 25:19)**
Lublin: Nowakowski 9, Malinowski 12, Kania 5, Komenda 1, Ferreira 5, Brand 13, Thales (libero) oraz Krysiak 4, Kędziński, Schulz

Karol Kurzępa

Szcypiornistki z kolejną wygraną

Piłkarki ręczne lubelskiego klubu podtrzymały zwycięską passę. W szóstej kolejce obecnego sezonu podopieczne Edyty Majdzińskiej pokonały na wyjeździe MKS Piotrców Piotrków Trybunalski. Dzięki temu utrzymały pozycję lidera tabeli z kompletem wygranych.

Biało-zielone przystąpiły do rywalizacji w województwie łódzkim po niespełna dwutygodniowej przerwie w rozgrywkach. Pauza na zgrupowania reprezentacji nie wybiła lublinianek z właściwego rytmu. Daria Szykaruk i spółka, wzorem poprzednich tygodni, zaprezentowały w Piotrkowie Trybunalskim handball na wysokim poziomie i zasłużenie triumfowały.

Już do przerwy MKS FunFloor prowadził różnicą dwóch trafień, mając przewagę w wielu elementach gry. Po zmianie stron 22-krotne mistrzyni Polski nie pozostawiły wątpliwości, która z ekip jest lepsza i w dobrym stylu przypieczętowały

zwycięstwo. Najlepszą szczypiornistką na parkiecie została wybrana Magda Balsam. Co ciekawe, tytuł MVP przypadł jej już w drugim spotkaniu z rzędu.

W następnej serii gier biało-zielone zmierzają się przed własną publicznością w szlazierowej potyczce z Zagłębiem Lubin. Konfrontację wicemistrza kraju z obrońcą tytułu zaplanowano we wtorek, 31 października o godzinie 18:00 w hali Globus. Tydzień później MKS zagra u siebie z KPR Gminy Kobierzyce, czyli trzecią siłą poprzedniego sezonu.

**MKS Piotrcovia Piotrków
Trybunalski - MKS
FunFloor Lublin 28:34
(13:15)**

Lublin: Wdowiak, Gawlik – Balsam 9, Posavec 6, M. Więckowska 4, Płomińska 4, Tomczyk 3, Pastuszka 3, Masna 2, Achruk 1, Noga 1, D. Więckowska 1, Szykaruk, Pietras, Szczepaniak

Karol Kurzępa

Przełamanie Motoru

Po raz pierwszy od 3 września piłkarze lubelskiego Motoru wygrali mecz w Fortuna I lidze. W 12. kolejce sezonu, po czterech z rzędu porażkach na zapleczu krajowej elity żółto-biało-niebiescy pokonali na wyjeździe Chrobrego Głogów.

Bohaterem lubelskiego zespołu został doświadczony Mariusz Rybicki. To właśnie bramka tego zawodnika na 1:0 zapewniła „Motorowcom” trzy punkty na Dolnym Śląsku. Popularny „Ryba” zapisał się na liście strzelców po składnej kontrze i asyście Michała Żebrakowskiego. Dla 30-letniego wychowanka UKS SMS Łódź było to pierwsze trafienie w sezonie, a dla „Żebra” premierowa asysta. Podopieczni trenera Goncalo Feio cieszyli się z trzech punktów po raz szósty w rozgrywkach. Wygrali zasłużenie, będąc zespołem lepszym, którzy stworzył więcej sytuacji bramkowych i kontrolował przebieg boiskowych wydarzeń. Poza tym lublinianie byli skuteczni w destrukcji i zaliczyli czwarty mecz w sezonie bez straconego gola. Co

ciekawe, wszystkie te spotkania odbyły się na wyjazdach.

W następnej serii gier żółto-biało-niebiescy zmierzają się przed własną publicznością z Odrą Opole. Konfrontację zaplanowano w niedzielę o godzinie 12:40 na Arenie Lublin. Najbliższy rywal Motoru jest po tuzinie kolejek liderem tabeli Fortuna I ligi. Do końca pierwszej części sezonu Rafałowi Królowi i spółce pozostało do rozegrania jeszcze siedem meczów. 17 grudnia ruszy dwumiesięczna przerwa w rozgrywkach.

**Chrobry Głogów -
Motor Lublin
0:1 (0:1)**

Bramka: Rybicki 20
Motor: Budziłek – Wójcik, Rudol, Najemski, Palacz, Gąsior (74 Scalet), R. Król, Wolski, Ceglarski (73 Kamiński), Rybicki (65 M. Król), Żebrakowski (65 Kasprzyk)

Karol Kurzępa

CISOWIANKA®

Sponsor
tytularny



„Zielu” trafił za trzy. Aftyka nie trafił z karnego

Lewart jest mocno. Lewart chce podium. Lewart może powalczyć o mistrza. Zespół Grzegorza Białka wygrał po raz ósmy w sezonie, a czwarty przed własną publicznością.

Nie bądźmy pazerni

Lubartowianie pokonali 1:0 Górnik II Łęczna. Jedynego gola zdobył Kamil Zieliński. Po akcji Filipa Michałowa i Pawła Myśliwieckiego 24-latek zabrał się do lewej strony i uderzył zza 16 metrów po długim rogu. - To był ciężki mecz. Kosztował nas sporo sił, aczkolwiek był w stu procentach pod naszą kontrolą. Powinniśmy wygrać zdecydowa-



Kamil Zieliński przesądził o wygranej Lewartu z Górnikiem II (fot. Kibice Lewartu Lubartów)

nie wyżej, ale może tak miało być. Nie bądźmy pazerni. Najważniejsze, że mamy komplet punktów. Nie braliśmy pod uwagę innego scenariusza. Przed nami Motor II. Ma być podobnie. Chcemy zgarnąć pełną pulę - mówi autor bramki, który ma już na koncie trzy trafienia.

Były okazje

- Pierwsza połowa może nie obfitowała w wiele sytuacji. Zieliński mógł wcześniej trafić po zagranu od Łukasza Najdy, ale bramkarz był górą. Podobną okazję zmarnował Myśliwiecki oraz jeszcze raz „Najdi” w samej końcówce. Goście zagrozili kilkakrotnie, ale czujny był nasz Damian Podleśny - mówi Grzegorz Białek, opiekun Lewartu.

Aleks, dlaczego?

W 80 minucie sędzia wskazał na „wapno” po faulu na Filipie Michałowie. Do piłki podszedł Aleks Aftyka. Gracz gospodarzy nie trafił. Jego intencje wyczuł golkipier łącznian - Olszak. - Kontrolowaliśmy przebieg wy-

darzeń, ale brakowało drugiego trafienia, by opanować nerwy, poczuć się swobodniej - dodaje szkoleniowiec.

Lewart Lubartów - Górnik II Łęczna 1:0 (1:0)

Bramka: Zieliński 39’.

Lewart: Podleśny - Majewski, Niewęglowski, Gede, Urban (70’ Iskierka), Wolski (88’ Duda), Sulowski (60’ Aftyka), Najda, Michałow (82’ Pęksa), Myśliwiecki, Zieliński (84’ Parada).

Górnik II: Olszak - Bronowicki, Dylewski, Mołodecki, Sz. Gęca, Pastusiak, Kudła (65’ Wachowicz), Małyśka (75’ Datsenko),

mp

Cisowianka górą. W piątek miał ślub, w niedzielę zaliczył dublet. „Kobi” trafił w urodziny

Karol Kalita i spółka ograli 4:1 Opolanina Opole Lubelskie. Podopieczni Łukasza Gizy wygrali po raz ósmy w sezonie.



Karol Kalita przeżył niesamowite dni. W piątek wziął ślub, a w niedzielę doprowadził Cisowiankę do wygranej z Opolaninem, którego jest wychowankiem

się na linii środkowej, popędził z piłką i w końcowej fazie uderzył po dalszym rogu.

Początek drugiej połowy to kolejny cios Cisowianki. Zespół Łukasza Gizy cieszył się po akcji Dudkowskiego, Kality i uderzeniu z bliska Krystiana Kobusa, który w dniu meczu obchodził 22 urodziny. W ostatniej minucie podstawowego czasu gry Kacper lipiński zmniejszył straty po strzale z rzutu wolnego z 17 metrów. Po jego uderzeniu piłka odbiła się od jednego z obrońców i kompletnie zmyliła bramkarza Cisowianki. Gospodarzom zabrakło czasu, by spróbować dogonić rywali. Co więcej, w pierwszej minucie doliczonego czasu gry Kacper Brzyski podał na lewo do Cezarego Zdunka, a ten huknął z 15 metrów niemal w okienko.

Opolanin Opole Lubelskie - Cisowianka Drzewce 2:5 (1:3)

Bramki: J. Górski 4’, Lipiński 90’ - Kalita 39’, 42’, Ruciński 40’, Kobus 47’, Zdunek 90+1’.

Opolanin: Szczepański - Izdebski, Czapla, Pałka (65’ Opoka), Adamczuk, Lipiński, Sobstyl, Drzazga, Kowal (46’ F. Sałasinski), Figura (75’ Lenkiewicz), Górski.

Cisowianka: Długosz - Figiel, Antoniak (85’ Baran), Kopyciński, Wankiewicz, Dudkowski (76’ Pytko-Wasil), Kobus (85’ Pięta), Cielebąk (85’ Greniuk), Ruciński (70’ Zdunek), Konc (63’ Brzyski), Kalita (80’ Filozof).

Żółte kartki: Lipiński - Cielebąk.

mp

Cisowianka, Stal i Opolanin w ćwierćfinałach

Nasi przedstawiciele w komplecie zameldowali w ćwierćfinałach Pucharu Polski na szczeblu okręgowym. Mecze ośmiu najlepszych drużyn zostały zaplanowane na 3 kwietnia.

WYNIKI SPOTKAŃ

Sędziowie - Opolanin 0:6

Bramki: Opoka 3’, 41’, Lenkiewicz 19’ (k), Drzazga 31’, J. Górski 69’, Kowal 76’.

Wiara Łęczna - Cisowianka 1:4

Bramki: Macieńko 31’ - Kobus 10’, Brzyski 27’, Ruciński 74’, 79’.

Unia B. - Stal P. 0:2

Bramki: Wrzyszczyk 11’, Tkaczyk 90’.

AF Głusk - Świdniczanica 1:2

LZS Wierchowiska - Victoria R. 1:0

Płomień - Avia 0:9

Sygnal - Moto II 1:0

Górnik II - wolny los

mp

rg

Tylko punkt Stali

Gracze z Poniatowej wrócili z Kąkolewnicy z remisem.

Podopieczni Konrada Szymygały wywalczyli punkt z Gromem Kąkolewnica, który po raz pierwszy zanotował inny wynik niż porażka przed własną publicznością. Miejscowi wygrywali po zagranu Dawida Kanatka i uderzeniu Jacka Mielnika. Wyrównał Krystian Pietrzyk, który zdecydował się na strzał z 25 metrów. - Trafił w środek, ale uderzył na tyle mocno, że przełamał dłonie Konrada Łęczyckiego. Pierwsza połowa to

zachowawcza gra obu ekip. Po straconym goli przejęliśmy inicjatywę, graliśmy na połowie miejscowych, ale nie zdołaliśmy zmienić wyniku. Grom ograniczył się do kontr. Szkoda okazji Sebastiana Pydy, który uderzył głową tuż nad poprzeczką. Z kolei strzał Kamila Przychodzień minimalnie przeleciał obok słupka - mówi opiekun Stali.

Grom Kąkolewnica - Stal Poniatowa 1:1 (0:0)

Bramki: Mielnik 48’ - Pietrzyk 61’.

mp

PUL

IV LIGA

WYNIKI 13. KOLEJKI

Lewart - Górnik II 1:0
Huragan - Ogniwo 1:2
Opolanin - Cisowianka 2:5
Grom - Stal P. 1:1
Motor - Stal 2:4
Gryf - Tomasovia 0:0
Granit - Kryształ 2:2
Łada - Start 1:3
Janowianka - Lublinianka 2:1

TABELA IV LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Start Krasnystaw	13	31	28:15
2.	Janowianka Jan. Lub.	13	30	37:12
3.	Stal Kraśnik	13	28	33:15
4.	Cisowianka Drzewce	13	28	32:15
5.	Lewart Lubartów	13	27	24:10
6.	Opolanin Opole Lub.	13	23	30:28
7.	Łada Biłgoraj	13	22	26:20
8.	Motor II Lublin	13	20	22:22
9.	Tomasovia Tom. L.	13	19	22:18
10.	Gryf Gm. Zamość	13	18	29:15
11.	Kryształ Werbkowice	13	16	16:23
12.	Stal Poniatowa	13	14	17:24
13.	Górnik II Łęczna	13	12	19:26
14.	Lublinianka Lublin	13	11	14:22
15.	Huragan Międzyrzec	13	10	15:23
16.	Ogniwo Wierzbica	13	8	11:29
17.	Granit Bychawa	13	7	10:29
18.	Grom Kąkolewnica	13	7	10:40

NASTĘPNA KOLEJKA

(28/29.10): Ogniwo - Opolanin (sob., godz. 14:00), Cisowianka - Granit (sob., godz. 15:00), Start - Janowianka (niedz., godz. 11:00), Lewart - Motor II (niedz., godz. 12:00), Stal K. - Gryf (niedz., godz. 13:00), Górnik II - Lublinianka (niedz., godz. 13:30), Stal P. - Łada, Kryształ - Grom, Tomasovia - Huragan (niedz., godz. 14:00).

Oszczędności poszukiwane są wszędzie: jeden z przykładów to obcięcie pracownikom dodatku edukacyjnego

Są trzy scenariusze dla szpitala. Nawet najbardziej optymistyczny to rekordowa strata

Z jakim bilansem szpital w Lubartowie zakończy rok 2023? Nad odpowiedzią na to pytanie zastawiają się p.o. dyrektora SPZOZ-u i Zarząd Powiatu Lubartowskiego. - Spodziewam się rekordowego negatywnego wyniku finansowego - mówi wprost starosta Tomasz Marzęda.

Spodziewają się rekordu

Stan finansów szpitala w Lubartowie to temat numer jeden we władzach powiatu. A to dlatego, że Starostwo Powiatowe jest organem założycielskim SPZOZ-u i sprawuje nad nim kontrolę zarządczą. Na koniec czerwca br. szpital miał ponad 90 mln zł długów, tymczasem p.o. dyrektora jednostki zaciągnął kolejne zobowiązanie firmie BFF Polska S.A. Zobowiązania SPZOZ-u wobec tej spółki wynoszą około 50 mln zł. Jeśli szpital upadnie, jego długi będzie musiał przejąć powiat lubartowski. To z kolei pograży Starostwo, które nie będzie w stanie uregulować tak gigantycznych zobowiązań.

Według oficjalnych dokumentów rok 2018 SPZOZ w Lubartowie kończył z niewielką stratą rzędu kilkuset tysięcy zł. Wtedy szefem jednostki był jeszcze Łukasz Semeń. 2022 rok szpital zakończył

z 24 mln zł straty. Na przestrzeni czterech wspomnianych lat SPZOZ-em zarządzali Sylwia Domagała (od wiosny 2019 do sierpnia 2021 roku) oraz Mirosław Makarewicz (od sierpnia 2021 do czerwca 2023 roku). Szefowie jednostki ujemne bilanse tłumaczyli m.in. zbyt niskimi wycenami świadczeń przez Narodowy Fundusz Zdrowia, ustawowymi podwyżkami wynagrodzeń dla medyków czy inflacją. Jaki będzie bilans szpitala na koniec br.?

- Spodziewam się rekordowego negatywnego wyniku finansowego, to znaczy około 30 mln zł straty - przyznaje starosta Tomasz Marzęda.

- Stratę szpitala na koniec roku wstępnie oszacowano, są trzy warianty. Rozpiętość jest od minimum 25 mln zł do maksimum około 30 mln zł. Strata na pewno będzie większa niż rok temu. Najbardziej prawdopodobny szacunek będziemy mieli pod koniec listopada - potwierdza Artur Szczupakowski, p.o. dyrektora szpitala, który kierowanie jednostką przejął pod koniec lipca.

Zapłacić lekarzom pieniędzmi z pożyczki

Na pokaźny dług wobec BFF Polska S.A. składa się m.in. pożyczka w wysokości 5 mln zł. To zobowiązanie zaciągnięte już przez Artura



Artur Szczupakowski
p.o. dyrektora szpitala
Stratę szpitala na koniec roku wstępnie oszacowano, są trzy warianty. Rozpiętość jest od minimum 25 mln zł do maksimum około 30 mln zł

Szczupakowskiego. O zamiarze zaciągnięcia pożyczki p.o. dyrektora szpitala informował Zarząd Powiatu pod koniec września.

„Powyższe środki zostaną przeznaczone m.in. na uregulowanie lekarzom płatności za kontrakty. Zaznaczył, że brak terminowej płatności jest czynnikiem odstraszającym potencjalnych lekarzy. Powyższe środki pozwolą zachować ciągłość funkcjonowania jednostki i bezpieczeństwa pacjentów. Poinformował, że z kwoty miliona złotych, która wpłynęła ostatnio z NFZ-u, nie można było uregulować powyższych należności, gdyż połowa kwoty została przeznaczona na zapłatę ALAB-owi (laboratoria diagnostyczne - przyp. red.), natomiast druga połowa na uregulowanie innych terminowych zobowiązań, aby zatrzymać postępowania egzekucyjne toczące się wobec szpitala” - czytamy w protokole z posiedzenia Zarządu.

Likwidacja dodatku, ograniczenia w karetkach, laboratorium

P.o. dyrektora szpitala szuka oszczędności wszędzie. Jeden z przykładów to obcięcie pracownikom dodatku edukacyjnego do pensji. To dodatkowe pieniądze dla personelu wypłacane za osiągnięcie odpowiedniego wykształcenia. Związki zawodowe w szpitalu nie wyraziły na to zgody, ale Artur Szczupakowski i tak zamierza wcielić swój plan

- Proces wypowiedzeń dodatku edukacyjnego trwa. Czekamy, aż wypowiedzenie się uprawomocni. Od grudnia br. będą postępowały następne etapy procedury, aż do całkowitego wypowiedzenia tego dodatku - zaznacza p.o. dyrektora szpitala.

Kolejny pomysł na oszczędności to zmiany wprowadzone w kwestii obsady załóg karetek pogotowia.

- We wrześniu nie mieliśmy żadnej obsady zleceniowej w karetce,

natomiast były pojedyncze dyżury, żeby skompletować 3-osobową obsadę karetki. Wprowadziliśmy dosyć duże ograniczenie obsadzenia ratowników zatrudnionych na podstawie kontraktów i umów zleceń. Takie działanie jest podyktowane oszczędnościami. Nie ograniczamy liczebności załóg karetek. Zgodnie z przepisami mamy dwie karetki typu „S” z obsadą trzyosobową, do tego mamy w powiecie dwie karetki podstawowe typu „P” obsadzone dwoma ratownikami - wyjaśnia Artur Szczupakowski.

Podczas piątkowej sesji Rady Powiatu Lubartowskiego ma zostać zmieniony statut SPZOZ-u. Po to, by szpital mógł stworzyć własne laboratorium.

- Zamierzamy odtworzyć zakład diagnostyki laboratoryjnej, który kiedyś funkcjonował w szpitalu. Chodzi o pełną diagnostykę. Obecnie te usługi dla naszego SPZOZ-u świadczy podmiot zewnętrzny. Taka zmiana w dłuższej perspektywie przyniesie szpitalowi oszczędności i wyższy kontrakt z NFZ-em. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, całe przedsięwzięcie odtwarzania zakładu potrwa pół roku. Część pracowników z obecnego laboratorium byśmy przejęli, byłaby to niezbędna liczba personelu do funkcjonowania zakładu. Inwestycja wymaga nakładów finansowych, ale obecnie opracowujemy

harmonogram realizacji tego zadania - opisuje Artur Szczupakowski.

Działania szerzej zakrojone

Na wrześniowym posiedzeniu Lucjan Mileszczyk, jeden z członków Zarządu, wyraził opinię, że działania naprawcze w szpitalu powinny być szerzej zakrojone. Dostrzega zmiany, ale uważa, że są one na zbyt małą skalę.

- Powinniśmy działać metodycznie. Lucjanowi Mileszczykowi chodzi o bardziej radykalne działania. On wielokrotnie podkreślał, że przyklejanie plasterków na bardzo mocno krwawiącą ranę niczego nie da. Zgadza się z tym. Szpital nie jest w stanie funkcjonować w obecnej formie. Musimy uporządkować finanse SPZOZ-u. Jednoznacznie muszę powiedzieć: byłem, jestem i będę stanowczym przeciwnikiem prywatyzacji szpitala - komentuje Tomasz Marzęda, starosta lubartowski.

Wkrótce p.o. dyrektora szpitala ma przedstawić program naprawy, pokazujący konkretne pomysły na wyjście z kryzysu. Władze powiatu i szpitala podkreślają, że priorytetem jest obecnie przeniesienie długu SPZOZ-u z BFF Polska S.A. do Banku Gospodarstwa Krajowego.

Dominik Smagała

Zebranie w Nowodworze Piaskach. Poseł pomoże?

Na zebranie wiejskie w Nowodworze Piaskach przyszli członkowie komitetu protestacyjnego sprzeciwiającego się budowie zakładu przetwarzającego odpady w Annorborze. Taki zakład chce stawiać szwedzka firma Stena Recycling sp. z o.o. Komitet szuka sojuszników w sąsiednich miejscowościach, nawiązał też kontakt z posłem.

Przeciwnicy budowy zakładu złożyli projekt uchwały zmieniającej plan zagospodarowania przestrzennego gminy Lubartów w taki sposób, żeby budowa zakładów oddziałujących znacząco na środowisko była niemożliwa.

Na zebraniu wiejskim, które odbyło się 18 października



Zebranie odbyło się w punkcie bibliotecznym w Nowodworze Piaskach

w Nowodworze Piaskach, członkowie komitetu protestacyjnego przekonywali uczestników, że nie tylko w Annorborze, ale także w ich sąsiedztwie są tereny, gdzie taki lub podobny zakład może powstać, a jeśli powstanie jeden - przyjdą kolejne. Mieszkańcy mogą złożyć obywatelski projekt uchwały zmieniającej plan zagospodarowania, jeżeli zbiorą 200 podpisów. Poprzednio wymieniony projekt, złożony przez radną Jagodę Włoch, na

razie nie jest procedowany przez radę, uczestnicy spotkania zobligowali radnego Aleksandra Wolińskiego, żeby dowiedział się, co się dzieje z projektem.

Według członków komitetu protestacyjnego, jeśli firma Stena Recycling sp. z o.o. uzyska pozytywne opinie od instytucji opiniujących, gmina będzie musiała wydać pozytywną decyzję środowiskową dla firmy. Szansę na powstrzymanie budowy widzą w tym, że w terenie, na którym

miałby powstać zakład, nie ma kanalizacji, a bez niej nie może on funkcjonować. Forma zapewnienia, że obawy mieszkańców są bezpodstawne.

W zebraniu uczestniczyła przedstawicielka firmy Dako, która obiecała przekazać kierownictwu firmy opinie mieszkańców. Komitet protestacyjny liczy na wsparcie ze strony Dako. W spotkaniu brali też udział radni, oprócz radnego Wolińskiego z gminy Lubartów, był radny miejski Marek Polichańczuk i radny powiatowy Jarosław Budka.

Komitet protestacyjny liczy też na wsparcie z zewnątrz. Nawiązał kontakt z posłem Janem Kanthakiem z PiS. Członkowie komitetu protestacyjnego mają nadzieję, że im pomoże.

Marcin Kusyk

Wszystkim, którzy byli
z nami w najtrudniejszych
chwilach, dzielą nas
smutek i ból oraz tak licznie
przybyli i uczestniczyli
w uroczystościach
pogrzebowych naszego
kochanego Taty i Dziadka,
Śp.
Czesława
Haraszczuka
serdeczne podziękowania
składają córki i syn
z rodzinami



Łęczyńscy studenci seniorzy rozpoczęli nowy rok akademicki

Uczą się, śpiewają, tańczą i jeżdżą na wycieczki



107 słuchaczy łęczyńskiej filii Lubelskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku zainaugurowało nowy rok akademicki. Uroczystość odbyła się 12 października w sali widowiskowej Centrum Kultury w Łęcznej.

Tam też odbywają się wykłady uniwersytetu.

I tak: w czwartek, 19 października studenci seniorzy dowiedzieli się co nieco o historii Zamku w Lublinie.

A w najbliższym czasie będą mieli wykłady na tematy

związane ze zdrowiem: „Zależność mikrobiotyki jelitowej w schorzeniach zapalnych skóry”, „Co to jest geriatryka?”, „Jak pielęgnować skórę dojrzałą?”.

Będą także wykłady o tym, jak seniorzy mogą korzystać z nowoczesnych technologii i chronić się przed zagrożeniami. Ale nie zabraknie też ciekawostek o sowach.

Ale wykłady to nie wszystko. - Mamy też wycieczki i regularne zajęcia ruchowe, w tym na basenie. Chętni seniorzy są w grupie tanecznej i chórze – mówi Maria Raciborska, która kieruje łęczyńską filią Uniwersytetu Trzeciego Wieku.



- Dzięki takim zajęciom człowiek nie jest sam, ma z kim porozmawiać, wspólnie spędzić czas – dodaje.

Studenci Uniwersytetu Trzeciego Wieku z Łęcznej już szykują się na wycieczki do teatru i Muzeum Narodowego w Zamku Lubelskim.

To była dwunasta inauguracja łęczyńskiej filii Uniwersytetu Trzeciego Wieku, do

którego w tym roku dołączyło 27 nowych osób.

W zajęciach brać udział mogą emeryci i renciści.

Podczas inauguracji nie zabrakło występów uzdolnionej młodzieży. Grali muzycy kapeli Łęczyniaki, tańczyli Olibabki.

Kamil Kulig



Kolejna nerwówka Polesia, Tur wywalczył jeden punkt

Zawodnicy Polesia prowadzili z Czarnymi 1947 po pierwszej połowie 2:0, ale w końcówce ich zwycięstwo stanęło pod znakiem zapytania. Tur pojechał na boisko ostatniej drużyny w tabeli i o mały włos nie przegrał.

Rywalę kończyli w dziewiątkę Zespół z powiatu lubartowskiego pojechał do Dębina po trzy punkty. Nie może być inaczej w sytuacji, gdy Czarni 1947 w 11. spotkaniach ponieśli aż dziewięć porażek. Poza tym po słabym początku sezonu Polesie musi za wszelką cenę punktować. Goście mogli być zadowoleni z wyniku, gdy schodzili na przerwę. Polesie prowadziło bowiem 2:0 po golach Mateusza Ciechańskiego i Daniela Gliniaka. Ten pierwszy wykorzystał rzut karny podyktowany za zagranie ręką w polu karnym przez jednego z rywali. Ten drugi wykorzystał błąd golkipera, który minął się z piłką i wpakował ją do pustej bramki. Kocczanom tym bardziej mogło się wydawać, że mają pełną kontrolę nad meczem, z uwagi

na to, iż w 30. minucie boisko po obejrzeniu czerwonej kartki opuścił jeden z zawodników Czarnych 1947. Tymczasem Polesie nie potrafiło postawić kropki nad „i”, co wykorzystali gospodarze, trafiając w końcówce do bramki drużyny z Kocka. Końcówka była dla gości nerwowa, choć w ostatnich minutach z boiska z czerwoną kartką wyleciał drugi gracz miejscowych. Ostatecznie zawodnicy Polesia utrzymali prowadzenie 2:1 i dopisali do swojego dorobku czwarte zwycięstwo w sezonie.

CZARNI 1947 DĘBLIN - POLESIE KOCK 1:2 (0:2)
Bramki: 85' (k) - Ciechański 32' (k), Gliniak 45'.
Polesie: Parzyszek - Przekaziński, Cybulski, Pożarowszczyk (78' Czechowski), M. Białek (80' Sowiński), Laskowski (25' Sowa), K. Białek, Ciechański, Gliniak, Pikul, Adamczuk.
Żółte kartki Polesia: Gliniak, M. Białek, Cybulski.
Czerwone kartki: zawodnik Czarnych 30' (za dwie żółte), zawodnik Czarnych II 87' (zagranie ręką).

Trudny teren

Choć tabela mogła wskazywać, że rywale mogą jechać do Niedzwicy bez większego respektu, to trener Tura przestrzegł przed sobotnim meczem z Orionem. I Damian Miazga nie pomylił się. Dość powiedzieć, że po pierwszej połowie Tur przegrywał 0:2. Przy pierwszym голу gospodarze wykorzystali błąd obrońcy milejowian, drugą bramkę zdobyli z rzutu karnego. Zawodnicy Tura przeważali, ale długo męczyli się, żeby złamać defensywę rywali. Udało się w 70. minucie, gdy Dmytro Kostiuł doszedł do sytuacji sam na sam i przełobował bramkarza. Jeden punkt gościom udało się uratować w końcówce spotkania. Po dośrodkowaniu z rzutu różnego pod bramką miejscowych doszło do zamieszania. Dwa strzały nie znalazły drogi do siatki Oriona, ale już przy trzeciej próbie piłka wpadła do bramki gospodarzy po uderzeniu Marcela Gabrełskiego. Sobotni mecz zakończył się remisem 2:2. Dla Tura to pierwszy podział punktów w tym sezonie.



Fabian Ciok
trener Polesia

Wynik bardzo cieszy, ale nasza gra była słaba

Pierwsza połowa była w miarę wyrównana, choć rywalom trzeba oddać, że byli zdeterminowani, agresywni i częściej byli przy piłce. Czerwona kartka mocno pokrzyżowała szyki gospodarzom. Strzeliliśmy dwa gole, ale w drugiej części przeciwnicy podeszli wyżej, by strzelić gola kontaktowego. Oddaliśmy im inicjatywę. Straciliśmy bramkę w końcówce i była nerwówka. Wynik bardzo cieszy, ale nasza gra była słaba.



Damian Miazga
trener Tura

Dużo drużyn zgubi w Niedzwicy punkty

Orion to drużyna chaotyczna, siłowa, mało grająca w piłkę. Mielśmy dużo sytuacji bramkowych, których nie wykorzystaliśmy, a przy tym popełniliśmy dwa błędy. Druga połowa to nasza pełna dominacja. Orion skupił się na wybijaniu piłki. Chwała chłopakom za determinację. Czym było bliżej końca meczu, tym rywale prezentowali się gorzej. My jesteśmy dobrze przygotowani do sezonu, więc w końcu ich przełamaliśmy. Dużo drużyn zgubi w Niedzwicy punkty.

ORION NIEDZDWICA DUŻA - TUR MILEJÓW 2:2 (2:0)

Bramki: 25', 30' (k) - Kostiuł 70', M. Gabrełski 88'.
Tur: Łobejko - Orysz, Suryś, Ponurek (46' Sowa), Śliwa (80' M. Gabrełski), Warecki, Adam-

czuk (75' Mykytiuk), Kozyra (46' Borówka), Rembiesa (55' Winiarczyk), Gil, Kostiuł.
Żółte kartki Tura: Orysz, Ponurek.

Dominik Smagała

KLASA 0

Wyniki 12. kolejki:
Orion - Tur 2:2
Czarni 1947 - Polesie 1:2
Stróża - Trawena 3:4
Piotrowice - Avia II 0:2
Hetman - Wisła II 1:4
Sokół - Sygnał 1:5
Ryki - Cisy 0:2
Stal II - Unia 2:1

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Sygnał Lublin	12	34	38-13
2	Wisła II Puławy	12	29	40-18
3	Avia II Świdnik	12	24	31-15
4	MKS Ryki	12	23	23-15
5	Cisy Nałęczów	12	19	22-20
6	Tur Milejów	12	19	20-27
7	Unia Bełżyce	12	17	24-22
8	Hetman Gołęb	12	17	23-21
9	Polesie Kock	12	15	17-20
10	Iskra Piotrowice	12	14	18-24
11	LKS Stróża	12	13	26-32
12	Sokół Konopnica	12	13	16-24
13	Trawena Trawniki	12	12	20-27
14	Stal II Kraśnik	12	12	18-27
15	Czarni 1947 Dębina	12	6	9-26
16	Orion Niedzwica	12	6	17-31

Następna kolejka (28-29.10.):Sygnał - Ryki, Unia - Sokół, Wisła II - Stal II, Tur - Hetman (28.10., g. 15), Avia II - Orion, Polesie - Piotrowice (28.10., g. 12), Trawena - Czarni 1947, Cisy - Stróża

Dzień Seniora w Lubartowie



Wystąpił zespół seniorów działający w LOK

Dzień Seniora zaczął się od Senioriady - sportowych rozgrywek. W zawodach w SP 3 seniorzy mieli okazję zmierzyć się z takimi konkurencjami jak toczenie piłki, rzut do koła hula - hop, bieg z krążkiem i kijkiem, rzuty do kosza.

W zmaganiach brał udział pięć drużyn. Klasyfikacja: I miejsce drużyna Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów, II miejsce drużyna PCK,



Toczenie piłki było jedną z konkurencji Senioriady

III miejsce drużyna Uniwersytetu Trzeciego Wieku, IV miejsce drużyna Lubartowskiego Ośrodka Kultury, V miejsce

drużyna Stowarzyszenia Inicjatyw Lokalnych. Odznaki Aktywnego Seniora otrzymały Zofia Zdunek i Bo-

żena Zdziobłowska. Były występy artystyczne, jako gwiazda wystąpił Syndrom Beczki.

Marcin Kuśyk



Jako gwiazda imprezy wystąpił Syndrom Beczki



Tytuł Aktywny Senior trafił do Zofii Zdunek i Bogumiły Zdziobłowskiej. Zofia Zdunek - od przeszło 40 lat jest członkiem LTR, pełniła funkcję skarbnika, sekretarza, a od kilku kadencji wiceprezesa. Jest współorganizatorem wielu przedsięwzięć kulturalnych i patriotycznych (Annowanie, piknik regionalny, imieniny miasta, kwesty na odbudowę zabytkowych nagrobków). Odznaczona odznakami Zasłużony Działacz Kultury i Zasłużony dla Kultury Polskiej, laureatka Nagrody Burmistrza. Bogumiła Zdziobłowska aktywnie działa w Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów, jest współorganizatorką wielu imprez. Jest członkiem zespołu Senior +, członkiem chóru, otrzymała złotą odznakę honorową za działalność w ZERiL

Gmina
PuchaczówGmina
Cyców

„Dzieci dodają skrzydeł” - mówi nauczycielka nagrodzona Medalem Komisji Edukacji Narodowej

Gmina Cyców: Nauczycielka od 38 lat, dwa lata w Garbatówce i 36 w Cycowie. Ewa Pasztelan otrzymała Medal Komisji Edukacji Narodowej. Pytamy ją m.in., czy miała dużo „urwisów” w swojej karierze.

W Konrad Sławiński, Wspólnota: Jakie to uczucie odbierać taki medal z rąk wojewody? Ewa Pasztelan, nauczycielka Zespołu Szkół w Cycowie: (śmiech) Na pewno czułam się bardzo doceniona, dowartościowana.

W To pierwsze takie wyróżnienie? Tak.

W Takie wyróżnienie musi smakować podwójnie. Oczywiście (śmiech). Pierwsze i po tylu latach pracy, którą rozpoczęłam w 1985 roku. Pan dyrektor przyszedł z taką informacją i byłam zaskoczona, bo to taka niespodzianka dla nauczyciela.

W Jak zmieniali się uczniowie w XX i XXI wieku?

Dzieci zawsze były i są sympatyczne - przede wszystkim są ciekawe świata. Dzieci obdarzają zaufaniem nauczyciela. I tak było 38 lat temu i jest dzisiaj. Kiedyś dzieci miały trudniejszy dostęp do kultury i zajęć pozaszkolnych. Teraz świat stoi dla nich otworem, ale niesie to ze sobą nowe zagrożenia. Praca nauczyciela zmienia się wraz ze zmianą warunków, w jakich żyjemy.

W Dużo było „urwisów” w pani karierze?

Sporo (śmiech). Ale zawsze potrafiłam się z nimi dogadać.

W Jak wygląda takie „dogadywanie się”?

Stawiałam pewne granice, których nie wolno przekraczać. Dziecko musi czuć, że się je szanuje i rozumie. Często, jak pan nazwał moje „urwisy” nie miały problemu z przeproszeniem lub przyznaniem się, jak coś przekrobiały.

W Po tylu latach pracy dopada nauczyciela tzw. zmęczenie materiału? Dopada.

W I jak trzeba się zachęcić, by dalej być mentorem tych najmłodszych? Trzeba się wsłuchać w dzieci. Dzieci dodają skrzydeł.

W To już na koniec zapytam, czego powinno się życzyć takim wybitnym nauczycielom, jak pani? Samych słonecznych dni i uśmiechu dzieci!

Ewa Pasztelan uczy od czterech dekad

Konrad Sławiński

Fot.Nadesłane

Puchaczów czeka na bonus frekwencyjny

Największą frekwencję w wyborach parlamentarnych 15 października w powiecie łęczyńskim miała gmina Puchaczów. Teraz mieszkańcy czekają na „obiecane miliony” m.in. w profrekwencyjnym konkursie „Bitwa o remizy”.

„Dziękujemy wszystkim mieszkańcom Gminy Puchaczów za tak liczny udział w wyborach. Osiągnęliśmy wspólnie najwyższy poziom frekwencji w powiecie łęczyńskim: Sejm: 75,51 proc., Senat: 75,49 proc., przy czym średnia w całym powiecie wyniosła: Sejm: 70,90 proc., Senat: 70,81 proc. Frekwencja w Referendum ogólnokrajowym na poziomie całej gminy wyniosła 59,9 proc. i również była największą w całym powiecie” - wyliczają przedstawiciele Urzędu Gminy Puchaczów na swojej oficjalnej stronie.

I dodają: „Teraz czekamy na obiecane przez rząd mi-

Frekwencja wyborcza w powiecie łęczyńskim (wybory do Sejmu):

Gmina Puchaczów – 75,51 proc.
Gmina Łęczna – 73,91 proc.
Gmina Spiczyn – 71,26 proc.
Gmina Ludwin – 69,09 proc.
Gmina Cyców – 66,18 proc.
Gmina Milejów – 65,36 proc.

Frekwencja ogólnopolska – 74,38 proc.

liony, tzw. bonus frekwencyjny, dla gminy z najwyższą frekwencją w powiecie, czyli: 1000000 zł na remizy za największą frekwencję w powiecie w wyborach, 1000000 zł na dowolny cel dla gminy za największą frekwencję w powiecie w wyborach oraz 250000 zł dla Kół Gospodyń Wiejskich i Orkiestr Dętych za frekwencję ponad 60 proc. w wyborach, 250 000 zł dla lokalnych klubów sportowych za frekwencję ponad 60 proc. w wyborach”.

Kamil Kulig

Wójt nagrodził nauczycieli

Adam Grzesiuk, wójt gminy Puchaczów podziękował kadrze pedagogicznej oraz wszystkim pracownikom administracji i obsługi za trud codziennej pracy, zaangażowanie oraz pasję do nauczania i wychowania dzieci i młodzieży. Uroczystość z okazji Dnia Edukacji Narodowej odbyła się 13 października. Podczas obchodów wójt przyznał dyplomy 30 nauczycielom i pracownikom oświaty.

Z kolei nagrody wójta otrzymali: Anna Chryć, Teresa Szymańska, Mariola Hołodyn, Justyna



Justyna Miś, nauczycielka języka angielskiego w Zespole Szkół w Puchaczowie odbiera nagrodę z rąk Piotra Saramy, wiceprzewodniczącego Rady Gminy Puchaczów

na Miś, Sylwia Kot, Magdalena Proć, Urszula Przysup, Magdalena Dylewska i Ewa Bochra.

Nagroda Wójta Gminy Puchaczów jest przyznawana za szczególne osiągnięcia uzyskane

w pracy nauczyciela.

Kamil Kulig

Będzie gdzie „haratać w gałę”

Ponad 1,2 mln zł pochłonęła modernizacja „Orlika” w Cycowie. 5 października oficjalnie zakończył się proces związany z odbiorem robót.

Umowę na Modernizację kompleksu boisk sportowych „Orlik” w Cycowie podpisano w marcu 2023 roku. Choć planowany koszt inwestycji miał wynosić ponad 840 tys. zł, to

rzeczywista wartość owego projektu wyniosła ponad 1,2 mln zł.

W ramach inwestycji przeprowadzono remont boisk sportowych polegających na wymianie istniejących nawierzchni poliuretanowej na boisku wielofunkcyjnym i ze sztucznej trawy na boisku do piłki nożnej. By zrealizować ten projekt, pozyskano dofinansowanie w kwocie blisko 278 tys. zł z Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej.

Konrad Sławiński

Masz szambo? Przygotuj się na kontrolę

20 października w gminie Puchaczów ruszyły kontrole odprowadzenia nieczystości przez właścicieli szamb i przydomowych oczyszczalni ścieków. Podczas kontroli właściciele nieruchomości

będą musieli okazać w urzędzie gminy dokumenty ze wskazaniem ilości odprowadzanych ścieków i osadników z instalacji przydomowych.

Kamil Kulig

LEC



Czy matka mogła zostawić małe dzieci pod opieką swojego 21-letniego syna?

Zdaniem kierowniczkii Ośrodka Pomocy Społecznej w Ludwinie kobieta naraziła swoje dzieci na niebezpieczeństwo. Ona się z tym jednak nie zgadza, dlatego złożyła skargę na kierowniczkę OPS. Co na to radni?

Do Rady Gminy Ludwin trafiła skarga pani Renaty, mieszkanki gminy, matki dziewięciorga dzieci, które obecnie wychowuje samotnie. Najmłodsze z nich ma cztery lata.

Kobieta skarży się na działalność kierowniczkii Ośrodka Pomocy Społecznej w Ludwinie, która skierowała wniosek do sądu o wgląd w sytuację jej rodziny. To procedura mająca na celu sprawdzenie, czy dzieciom nie dzieje się krzywda.

Pożar pod nieobecność matki

Jak mówi pani Renata, taki ruch OPS był efektem pożaru sady w kominie jej domu, do którego doszło w listopadzie ubiegłego roku. W domu przebywały wtedy małoletnie dzieci, pod opieką pełnoletniego brata, a ich matki nie było, bo pojechała z jedną z córek na koncert orkiestry symfonicznej do Katowic.

Jak podkreślała pani Renata, pierwszy raz wyjechała z domu na noc „od 20 lat”. Wcześniej przez te wszystkie lata była ofiarą przemocy domowej. Sprawca, jej mąż, siedzi w areszcie od maja ubiegłego roku.

Do pożaru doszło 12 listopada 2022 roku – co istotne – była to sobota, czyli dzień, w którym Ośrodek Pomocy Społecznej jest nieczynny.

W pożarze na szczęście nikt nie ucierpiał, ale strażacy stwierdzili, że konieczny będzie przegląd kominiarski, nie da się roz-

palić w piecu, jest zimno i dzieci w tej sytuacji nie będą mogli zostać w takich warunkach. Wtedy dziećmi zajął się ich dziadek. Z dokumentów wynika, że matka wróciła do domu następnego dnia po pożarze.

Pani Renata uważa, że wniosek do sądu jest dla niej krzywdzący, bo w czasie pożaru dzieci nie były bez opieki, zostały z jej dorosłym 21-letnim synem. - Jeżeli strażacy stwierdzili, że dzieci były bez opieki, to dlaczego nie zadzwonili na policję tylko na prywatny numer kierowniczkii OPS? - pyta.

Sprawą zajęła się komisja skarg

Skarga mieszkanki gminy Ludwin była rozpatrywana 15 września na posiedzeniu Komisji Skarg, Wniosków i Petycji Rady Gminy Ludwin.

- Pani kierownik notatkę na temat zdarzenia z 12 listopada 2022 r. napisała dziesięć miesięcy po zdarzeniu i osiem

miesięcy po skierowaniu wniosku do sądu, a we wniosku zawarte jest sformułowanie: „matka zostawia często dzieci pod opieką starszych dzieci”, na co nie ma potwierdzenia w dokumentacji – stwierdziła pani Renata.

Dodatkowo podkreśliła, że Niebieska Karta nie jest już aktywna w jej rodzinie, a taka informacja nie trafiła do sądu, co w jej mniemaniu może być kluczowe w tej sprawie. - Opieranie się na niczym, by złożyć taki wniosek do sądu, jest moim zdaniem przekroczeniem kompetencji – podkreśla pani Renata. Jak przyznaje:

- Wniosek do sądu po wszczęciu procedury Niebieskiej Karty składa się po interwencji i zabezpieczeniu dzieci, a tego w mojej rodzinie nie stosowano – przyznaje pani Renata.

- Czyli główny pani zarzut dotyczy braku pomocy ze strony OPS sprzed pożaru i pani wyjazdu na koncert? – spytał jeden z radnych.

- Tak – przyznała pani Renata. I dodała: - Dlaczego pani kierownik nie weryfikuje takich informacji, że moje dzieci są pozostawione bez opieki? W dniu pożaru moje dzieci po godzinie były już pod opieką dziadka, który mieszka 50 km ode mnie. A pracownik OPS - mieszkający 4 km od mojego domu - dotarł na miejsce dopiero po sześciu godzinach.

Kierowniczka OPS „zaniepokojoła”

Kierowniczka OPS odmówiła nam komentarza w tej sprawie.

Jej wyjaśnienia znamy z protokołu komisji, która miała miejsce 15 września. Katarzyna Śledź-Karaś poinformowała radnych, że pożar, który miał miejsce 12 listopada 2022 r., nie był jedynym powodem skierowania wniosku o wgląd w sytuację rodziny.

Kierowniczka OPS wyjaśniła, że ten wniosek został skierowany z uwagi na toczącą się w ro-

dzinie procedurę Niebieskiej Karty, którą wszczęła policja w Łęcznej, a także w związku ze zdarzeniem losowym, czyli pożarem w domu pani Renaty, który był bezpośrednim zagrożeniem utraty życia i zdrowia.

Przypomnijmy, że Niebieska Karta to specjalny środek mający na celu przeciwdziałanie przemocy domowej.

Z kolei we wniosku o wgląd w sytuację rodziny czytamy, że „wnioskodawca (kierownik OPS w Ludwinie) jest zaniepokojony brakiem rzetelnej współpracy uczestniczki postępowania (pani Renaty) z asystentem rodziny, częstymi jej wyjazdami i pozostawianiem dzieci najmłodszych pod opieką dzieci starszych”.

Komisja uznała skargę za niezasadną, a następnie jednogłośnie oddaliła ją cała rada na sesji Rady Gminy Ludwin, 28 września.

Konrad Sławiński

Pieniądze z Polskiego Ładu na przebudowę dróg



Wójt gminy Ludwin, Andrzej Chabros podpisał umowę na przebudowę drogi w Starym Radzicu (872 m) oraz w Dąbrowie i Rogóźnie (łącznie ok. 2,5 km). Wykonawcą będzie przedsiębiorstwo Rafdan Daniela Watacha na realizację tej inwestycji. Koszt to 4 mln 95 tys. zł, z czego 2 mln 185 tys. zł stanowi dofinansowanie z Rządowego Funduszu Polski Ład. Drogi powinny być gotowe jesienią 2024 r.

Konrad Sławiński

Nauczycieli nas pisać i czytać. Ile dostali nagrody finansowej?

Oto nauczyciele z gminy Ludwin, którzy otrzymali nagrody wójta i dyrektora szkoły na koniec roku szkolnego 2022/2023.

NAGRODA DYREKTORA 2023

(Imię i nazwisko, kwota w zł)

ZEZULIN

Beata Białkowska – 1700
Kamila Drozd – 1700
Ewa Krawczak – 1600
Ewelina Kura – 1342
Olga Matys – 1600
Paulina Mazurek – 1343
Beata Oleszek – 1700
Iwona Siedlecka – 1700

LUDWIN

Dorota Bodzak – 1510
Krystyna Kołodyńska – 1510
Anna Lech – 1510
Barbara Pawluk – 1510
Urszula Pieszczyńska – 1510

Grzegorz Sajnaj – 1510
Ewa Stasicka – 1510
PIASECZNO
Emilka Bogusz – 2080
Anna Zakostowicz – 2079
Małgorzata Bochniarz – 2079
Ewelina Harasim – 2079

DRATÓW

Wiktor Bodzak – 2000
Agnieszka Macuba – 1100
Beata Maleszyk – 1800
Renata Mazurek – 1800
Justyna Słowik-Kowieska – 1100
Kinga Suprowicz – 1430
Monika Wieleba – 1100
NAGRODA WÓJTA 2023
Małgorzata Chudziak – 3500
(Zezulin)
Joanna Jezior – 3500 (Ludwin)
Dyrektor Elżbieta Wróbel – 3642,82 (Piaseczno)
Dyrektor Katarzyna Hałas – 3642,82 (Dratów)

Konrad Sławiński

Rządowe pieniądze na renowację cmentarza

- Ogrodzenie terenu, oznaczenie oraz zabezpieczenie zabytku przywróci funkcję cmentarza oraz upamiętni miejsce historyczne – przyznają pracownicy urzędu gminy.

Jak podkreślają, inwestycja ma kosztować 300 tys. zł – dofinansowanie z Rządowego Programu Odbudowy Zabytków to 294 tys. zł.

Na czym mają polegać prace? M.in. na wykonaniu dokumentacji konserwatorskiej, sporządzenie ekspertyzy czy renowacji obelisku nagrobelnego Majewskich.

Konrad Sławiński



Tym razem młodzi łącznianie biegali w Parku Podzamcze. I nieważne, kto pierwszy był na mecie

Około 140 osób wzięło udział w niedzielnym biegu z cyklu Kids Run w Łęcznej. Tym razem nie podamy jednak, kto mógł stanąć podium, bo nie o wynik w tym wydarzeniu chodzi.

Cykl ten zorganizowało stowarzyszenie Łączna Biega. W czerwcu dzieci biegały w łączyńskim lesie, w sierpniu na bieżni przy szkole „dwójce”. Teraz przyszedł czas na Park Podzamcze.

- Idea jest taka, że dzieci nie biegają dla rywalizacji i zajmo-

wanych miejsc. Nagradzamy systematyczność. Za dwa biegi są medale, a za wzięcie udziału we wszystkich czterech specjalne nagrody, które wręczymy na gali w styczniu – mówi Agnieszka Wójcicka z Łączna Biega.

- Chcemy w ten sposób zachęcać do aktywności fi-

zycznej, uważamy, że nie jest najważniejszy wynik, tylko oderwanie dzieci od komputerów, zmotywowanie do tego, by zmagali się z własnymi słabościami i złą pogodą – dodaje.

W czasie niedzielnego biegu nie zabrakło atrakcji dla

najmłodszych przygotowanych m.in. przez Centrum Kultury w Łęcznej. Był popcorn, plectenie warkoczyków, malowanie tatuaży.

Ostatni bieg w ramach cyklu Kids Run odbędzie się 17 grudnia. Start na placu przed ratuszem.

Wszystkie zdjęcia: Grzegorz Skulimowski Photography, www.fotowizja.eu

Kamil Kulig

